

BIAŁOSTOCKA

GAZETA

Współczesna

Nakład 49 000 egz.

PIĄTEK-NIEDZIELA, 3-5 STYCZNIA 2003

NR 2 (15165)

CENA 1,60 zł

REGION. Każdy prawosławny chrześcijanin trzeciego tysiąclecia powinien rozwijać w sobie dar miłości i dawać żywy przykład światu.

Czytaj na str. 4.



REGION. Natychmiastowa wypłata ustawowych, zaległych podwyżek za lata 2001 i 2002 dla większości podlaskich szpitali oznaczałaby bankructwo.

Czytaj na str. 3.

REGION. Fatalne warunki panowały w czwartek na podlaskich drogach – było bardzo ślisko.

Czytaj na str. 4.

UWAGA!

W poniedziałek karta konkursowa loterii

Szczęśliwa 7

Możesz wygrać samochód!

nagrody rzeczowe

gotówka

Najważniejsze wydarzenia ostatnich 12 miesięcy w Białymstoku, czyli...

Jak minął rok?

Przedstawiamy Państwu 10 najważniejszych, największych, najbardziej znaczących (naszym zdaniem) wydarzeń 2002 roku. Wszystkie opisaliśmy w „Gazecie Współczesnej”. Dziś, w pierwszych dniach nowego roku, jeszcze raz wracamy do tamtych, często dramatycznych, chwil.

1. Głodówka i strajki w Białostockiej Fabryce Przyrządów i Uchwyków „Bison-Biał”: o problemach dawnych „Uchwyków” zrobiło się głośno już na początku roku. Pracownicy nie otrzymywali pensji, ich rodziny znalazły się na granicy ubóstwa. W końcu fabryka stanęła, a pracownicy rozpoczęli strajk. Kilkaście osób głodowało przez 11 dni. Zarząd firmy złożył do sądu wniosek o upadłość, nie został on jednak przyjęty. Obecnie na rozpatrzenie czeka wniosek o rozpoczęcie postępowania układowego.

2. Upadłość Białostockiej Huty Szkła „Biaglass” – tym razem na życzenie jej pracowników. Wierzą, że syndyk wyprowadzi fabrykę z kryzysu i umożliwi dalszą produkcję. Za utratę płynności finansowej pracownicy obarczyli winą zarząd firmy i nie wpuścili jego członków do budynku.

3. Ogłoszenie wyników śledztwa białostockiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w sprawie Jedwabnego. Mimo że nikogo nie oskarżono, IPN stwierdził, że 10 lipca 1941 r. to Polacy zabili 350 Żydów w Jedwabnem – z inicjatywy niemieckich żandarmów. Według ustaleń instytutu, w mordzie brało udział ok. 40 mężczyzn z Jedwabnego i okolic.

4. Wprowadzenie zarządu komisarycznego do Banku Wschodniego – ta decyzja Komisji Nadzoru Bankowego spowodowała ogromne zamieszanie. Klienci banku, obawiając się jego upadłości, masowo



Pracownicy Bison-Biału nie otrzymywali pensji, ich rodziny znalazły się na granicy ubóstwa. W końcu fabryka stanęła, a pracownicy rozpoczęli strajk

wycofywali swoje oszczędności i likwidowali konta. Szybko jednak znalazł się nowy inwestor – Mariusz Łukasiewicz, twórca Lukas Banku. Ostatecznie Bank Wschodni połączył się z Bankiem Spółem i dziś nosi taką właśnie nazwę.

5. Białostocki Sąd Okręgowy skazał na 25 lat więzienia Mariolę M., nauczycielkę z Czarnej Białostockiej, za zabójstwo 11-letniego ucznia. Morderczyni zadała chłopcu ponad dwadzieścia ciosów nożem. Dramat rozegrał się w szkole.

6. Zmiana władz samorządowych po wyborach – miejskich i wojewódzkich. Prezydent Białegostoku co prawda nie zmienił się (jest nim Ryszard Tur), natomiast do rady miejskiej weszli przedstawiciele Ligi Polskich Rodzin. Władzę w województwie przejęła lewica, która utworzyła w sejmiku koalicję z PSL-em i Samoobroną RP.

7. Najlepszym samorządowcem minionej kadencji został Józef Zaj-

kowski, wójt gminy Sokoły. To wynik wielkiego plebiscytu zorganizowanego przez „Gazetę Współczesną”. Otrzymaliśmy kilkadziesiąt tysięcy głosów, redakcja została zasypana kuponami. W Białymstoku

tytuł najlepszego samorządowca otrzymał Krzysztof Teodoruk, były wiceprezydent miasta.

8. Białostocki Sąd Apelacyjny odmówił ekstradycji na Białoruś Andrieja Żukowca, poszukiwanego listem gończym przez mińskie władze. Białorusini zarzucali mu wyłudzenie 700 tys. dolarów kredytów. Białostocki sąd uznał jednak, że sprawa karna przeciwko Żukowcowi może być odwetem białoruskich władz za jego opozycyjną działalność. Tego samego zdania był nawet prokurator, który... poparł stanowisko obrony.

9. Ruszył pilotażowy program przesiewowych badań słuchu u wszystkich noworodków, finansowany przez Fundację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Oprócz Podlasia tylko w woj. mazowieckim rozpoczęto program. Wszystkie maluchy przechodzą bezbolesne badanie słuchu w ciągu trzech pierwszych dni życia.

10. W sierpniu fani tzw. palenia gumy blokowali ulicę Lipową. Był to protest przeciwko decyzji władz miasta, które nie zgodziły się na palenie gumy na lotnisku w Krywlanach. Na Lipowej doszło do zamieszek, policja zatrzymała kilkanaście osób. Po blokadzie władze otworzyły Krywlanę dla samochodziarzy, ale nadal nie ma chętnych do oficjalnego organizowania tej imprezy.

Anna Mierzyńska



KALENDARZ ZDROWIA 2003

Zagrożony socjal?

Kraj. Od 1 stycznia obowiązują nowe przepisy prawa pracy, według których pracodawcy mogą zrezygnować z tworzenia zakładowych funduszy świadczeń socjalnych oraz wypłaty za tzw. wakacje pod gruszą. Związki zawodowe zapowiadają, że nie zgodzą się...

Czytaj na str. 3.



Klienci Banku Wschodniego, obawiając się jego upadłości, masowo wycofywali swoje oszczędności

FOT. A. ZGIET

ZŁÓŻ ŻYCZENIA: w piątek: **Genowefie, Danucie**; w sobotę: **Anieli, Eugeniuszowi**; w niedzielę: **Szymonowi, Edwardowi**

SONDA

Czy rok 2002 był dobrym rokiem dla oświaty?

Bogdan Wróbel,
dyrektor Szkoły
Podstawowej nr 5
w Białymstoku:



– Rok 2002 nie był łatwym rokiem, ponieważ w związku z dużą ilością oświatowych nowości było też wiele zamieszania. Uczniowie po raz pierwszy zdawali zewnętrzne sprawdziany i egzaminy oraz powstały nowe typy szkół. Jednak był to dobry rok, bo wszystko się udało i mamy z tego satysfakcję. Zmierzamy do Unii Europejskiej, więc musimy reformować oświatę! Z optymizmem patrząc na rok 2003 i wierzę, że będzie chociaż trochę spokojniejszy od poprzedniego.

Alfred Komar,
dyrektor Szkoły
Podstawowej
nr 24 i Publicznego
Gimnazjum nr 9
w Białymstoku:



– Już od 1999 r. jesteśmy przyzwyczajeni do zmian, więc miniony rok pełen zamieszania nie był dla mnie jakimś zaskoczeniem. Ważne jest to, że są to zmiany na lepsze! Może jedynie końcówka roku była bardzo nerwowa, ponieważ pojawiły się poważne kłopoty finansowe. Brakowało nam pieniędzy na zapłacenie szkolnych rachunków za energię elektryczną, ale na szczęście udało się to uregulować. Mam nadzieję, że rok 2003 będzie trochę łatwiejszy, przynajmniej jeżeli chodzi o finanse.

Jerzy Kiszkiel,
dyrektor IV Li-
ceum Ogólno-
kształcącego
w Białymstoku:



– To był chyba najtrudniejszy rok dla oświaty w całej mojej szkolnej karierze. Przeżyliśmy straszne zamieszanie w związku z rekrutacją do szkół ponadgimnazjalnych. Bałagan towarzyszył też przygotowaniom do egzaminów dojrzałości, ciągle bowiem zmieniały się zasady i w efekcie niektórzy uczniowie zdawali „starą”, a niektórzy „nową” maturę. Ciągłe towarzyszył nam niepokój, uczniom także, więc życzyłbym sobie, żeby rok 2003 był przede wszystkim spokojniejszy od poprzedniego.

Jędrzej Łucyk,
dyrektor Zespołu
Szkół Mechanicz-
nych w Białymsto-
ku:



– To był bardzo trudny rok. Zmieniłem bowiem stanowisko pracy – z wicekuratora podlaskiej oświaty na dyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych. Cieszę się jednak, że wiele udało mi się w ciągu kilku miesięcy w tej szkole zmienić. Ogólnie bowiem dla oświaty to był niełatwy okres. Nauczyciele mieli bardzo dużo pracy, a podwyżki, jakie otrzymali, niestety nie były satysfakcjonujące. Obawiam się też, że rok 2003 również nie będzie należał do najłatwiejszych.

notowała: (dona)

KOMENTARZ

Szkola jak laboratorium

Rok 2002 był w polskiej szkole rokiem doświadczeń. Polska szkoła na kilka miesięcy zamieniła się w prawdziwe laboratorium, w którym królikami zostali... uczniowie. Największe doświadczenie przeprowadzono na 15-latkach, czyli dzieciach, które jako pierwsze przystąpiły do egzaminów gimnazjalnych i zostały pierwszymi absolwentami tych placówek, a następnie uczestnikami najbardziej „bałaganiarskiej” rekrutacji do nowo utworzonych szkół ponadgimnazjalnych. Stresu, jaki w związku z tym przeżyli zarówno oni sami, jak i ich rodzice, nie zazdroścę. Nie zazdroścę też pracownikom szkół ponadgimnazjalnych, którzy podczas rekrutacji musieli przebić się przez tysiące podań, jakie złożyli im absolwenci gimnazjów. Nie zazdroścę również nauczycielom podstawówek i gimnazjów, którzy w stresie oczekiwali na wyniki zewnętrznych sprawdzianów i egzaminów, bo co tu dużo mówić, to były przecież wyniki ich pracy! Nie zazdroścę maturzystom, którzy musieli samodzielnie zdecydować, jaką formułę matury wybrać... Współczuję również nauczycielom, którzy włożyli serce w reformę oświaty i mieli nadzieję na prawdziwe podwyżki, a otrzymali... kilkanaście złotych więcej. Wszystkim jednak gratuluję satysfakcji! O takiej bowiem można mówić z czystym sumieniem. Tylko bowiem pracowitość i zaangażowanie wielu pracowników oświaty sprawiły, że nie doświadczyliśmy wielkiego upadku reformy...



Dorota Naumczyk

LISTY, TELEFONY, OPINIE CZYTELNIKÓW

Jeśli już coś w Białymstoku ZROBIĆ NA SKALĘ DUMY, to lepiej zacząć zbierać pieniądze na budowę Monorail (kolejka jednoszynowa) lub na kolejkę podwieszaną. Miasto rośnie, a wcale nie myśli o przyszłości masowej komunikacji jej mieszkańców. Metro jest za drogie i przestarzałe w swojej formie, a tramwaje tym bardziej. Jak już coś robić, to z przyszłością, a nie z cegłową. Jest w Białymstoku „lotnisko”, tylko je trzeba trochę naprawić i uruchomić. W pobliżu jest Białowieża, Augustów, gdzie turyści mogliby przylatywać swoimi samolotami lądując w Białymstoku. To nie są marzenia z baśni, lecz dzisiejsze realia. Świat ludzi z forszą nie

podróżuje już autobusem czy pociągiem. Dla ludzi z forszą 3 mln dolarów na kupno małego jeta to drobne. Ale takie drobne zostawiane przez nich w Białymstoku i okolicy chętnie by były widziane. Problem numer JEDEN to zaściankowy sposób myślenia. Urodziłem się i mieszkam w Białymstoku, ale teraz jestem w Las Vegas. Las Vegas nie byłoby tym czym jest, gdyby myślało się sposobem zaściankowym. Dlatego nie wolno mówić, że Białystok to nie Warszawa czy Gdańsk. Białystok może być lepszy niż Warszawa czy Gdańsk. Czas uruchomić mózg.

Szczęśliwego Nowego Roku.
LasVegasMan@go2.pl

Rok 2002 był w opinii nauczycieli dosyć trudny...

Rok oświatowych zmian

Po raz pierwszy przeprowadzono zewnętrzne sprawdziany i egzaminy, maturzyści wybierali formułę egzaminu dojrzałości, a nauczyciele zdenerwowali się wysokością podwyżek, jakie odebrali jesienią. Wszyscy pracownicy oświaty życzą sobie tylko jednego – żeby rok 2003 był spokojniejszy od poprzedniego...

Kwiecień – sprawdzanie szóstoklasisty

W kwietniu 2002 r. został przeprowadzony pierwszy ogólnopolski sprawdzian, do którego przystąpili wszyscy uczniowie VI klas szkół podstawowych. W 512 podlaskich podstawówkach pisało go 18,5 tys. uczniów.

Sprawdzian ten był ponadprzedmiotowy. Badał pięć umiejętności: czytania, pisanie, rozumowania, korzystania z informacji i wykorzystania wiedzy w praktyce. Przystąpienie do niego było warunkiem ukończenia szkoły podstawowej, ale uzyskane przez ucznia wyniki (maksymalnie 40 pkt) nie miały wpływu na przyjęcie go do gimnazjum.

Podczas sprawdzianu szóstoklasisty rozwijali interdyscyplinarny test, który następnie został sprawdzony przez niezależnych, „zewnętrznych” egzaminatorów. Okazało się, że uczniowie bardzo dobrze radzą sobie z czytaniem i pisanem, nie potrafią zaś korzystać z informacji i wykorzystywać wiedzy w praktyce. Mimo to podlascy szóstoklasiści wypadli lepiej niż ich rówieśnicy z innych województw.

Maj – gimnazjalista na egzaminie

Natomiast w połowie maja odbył się pierwszy ogólnopolski egzamin gimnazjalny. W 191 podlaskich gimnazjach pisało go ponad 19,5 tys. uczniów III klas. Pierwszego dnia zmagali się oni z testem humanistycznym, a drugiego – z matematyczno-przyrodniczym. Testy sprawdzały wiedzę i umiejętności m.in. z języka polskiego, historii, matematyki, biologii, geografii, chemii i fizyki. Egzaminacyjne arkusze zostały sprawdzone przez egzaminatorów spoza szkół i okazało się, że uczniowie ostatnich klas gimnazjów mają problemy z tworzeniem samodzielnych tekstów,

choć zdecydowanie lepiej poradzili sobie z częścią humanistyczną egzaminu, niż z częścią matematyczno-przyrodniczą.

Maj – dwie matury

W 2002 r. maturzyści mogli też po raz pierwszy wybierać, czy chcą zdawać egzaminy dojrzałości wg starych, czy też wg nowych zasad. W województwie podlaskim na nową formułę egzaminu dojrza-

jąc tym samym – na jakiś czas – miejsca innym, nieco słabszym uczniom. W efekcie niektórzy uczniowie dostali się do kilku szkół jednocześnie, a inni – do żadnej.

Minister edukacji – aby zapobiec takiej sytuacji w tym roku szkolnym – podpisał w grudniu ub.r. rozporządzenie ograniczające liczbę szkół ponadgimnazjalnych, o przyjęcie do których może starać się absolwent gimnazjum do trzech.



W 2002 r. uczniowie mogli wybierać, czy chcą zdawać „starą” czy też „nową” maturę. Spowodowało to sporo zamieszania... FOT. P. NIEMCZYŃSKI

łości zdecydowało się tylko 16 uczniów. Musieli oni zdawać obowiązkowy egzamin z matematyki, ale mogli wybrać, czy chcą go zdawać na poziomie podstawowym czy też rozszerzonym.

Wszyscy podlascy maturzyści, którzy wybrali tzw. nową maturę – zdali!

Wrzesień – nowe typy szkół

We wrześniu 2002 r. powstały nowe typy szkół ponadgimnazjalnych: 3-letnie licea profilowane, 3-letnie licea ogólnokształcące i 4-letnie technika, w których rozpoczęli naukę pierwsi absolwenci gimnazjów. Podczas rekrutacji do tych szkół nie obeszło się bez zamętu. Absolwenci gimnazjów mogli ubiegać się bowiem o przyjęcie do dowolnej liczby szkół ponadgimnazjalnych. I oczywiście wykorzystali tę możliwość. Rekordziści złożyli dokumenty w... kilkunastu szkołach jednocześnie, bloku-

Październik – nauczycielskie podwyżki

Zamieszanie towarzyszyło też ubiegłorocznym wypłatom nauczycielskich podwyżek. Pierwotnie bowiem miały one trafić do nauczycielskich kieszeni w październiku, a zostały wypłacone dopiero w listopadzie i to... znacznie niższe niż obiecywało ministerstwo edukacji.

Nauczyciele kontraktowi otrzymali średnio 23 zł więcej na rękę, nauczyciele mianowani – 103 zł podwyżki, a dyplomowani tylko 275 zł (mimo że ministerstwo obiecywało im kilkaset złotych więcej). Najczęściej podawano, że dyplomowani będą zarabiali o 519 zł więcej. Jednak w kwiecie tego ministerstwo uwzględniło wszystkie dodatki branżowe. Problem w tym, że żaden nauczyciel nie dostaje tych wszystkich dodatków na raz, więc kiedy poszedł do kasy po podwyżkę, poczuł się bardzo rozczarowany... (dona)

Zofia Trancygier-Koczuk,
podlaski kurator oświaty:



– Rok 2002 był bardzo trudny, ponieważ był to rok wielkich zmian. Wymagał od wszystkich pracowników oświaty ogromnej pracy i sprawnej organizacji, żeby zrealizować wszystkie założenia reformy. Do polskich szkół wprowadzono wiele nowości: trzeba było utworzyć nowe typy szkół ponadgimnazjalnych, bo mury gimnazjów opuścili pierwsi absolwenci, a w różnych typach szkół zostały przeprowadzone pierwsze zewnętrzne egzaminy. Bardzo pracochłonne było też „poprawianie” reformy edukacji, wprowadzano coraz to nowe rozporządzenia i zmiany w ustawie o systemie oświaty.

Teraz czekają nas nowe zadania: jesteśmy zalani wnioskami od nauczycieli ubiegających o wyższe stopnie awansu. Nauczyciele nieustannie się doskonalą i już 1,2 tys. podlaskich pedagogów zdobyło tytuł dyplomowanego. Życzyłabym sobie, żeby rok 2003 był dla oświaty bardziej stabilny, żeby było mniej niejasności i niepewności!



Helena Sutyniec, dyrektor
Okręgowej Komisji
Egzaminacyjnej w Łomży:

– To był bardzo ważny rok, ponieważ po raz pierwszy przeprowadzono zewnętrzne sprawdziany i egzaminy! Kiedy zaś ogłosiliśmy wyniki tych egzaminów, zmniejszyła się liczba osób sceptycznie do nich nastawionych, a wzrosła liczba

zwolenników. Bardzo ważne jest to, że dyrektorzy i nauczyciele potrafili wykorzystać wyniki tychże egzaminów do poprawy jakości pracy szkoły. Uczniowie otrzymali zaś zaświadczenia o poziomie swojej wiedzy i umiejętności, do których wiedzieli się więc na co powinni zwrócić uwagę na dalszym etapie kształcenia.

Dzięki obiektywnym wynikom zewnętrznych egzaminów, zarówno minister edukacji, jak i kuratorzy oświaty mają „podgląd” na poziom kształcenia w całym kraju. Wyniki te pokazały bowiem słabe i mocne strony polskich szkół w różnych regionach kraju.

Notowała: (dona)

Koniec z dopłatami do wczasów za granicą

Zagrożony socjal?

Od 1 stycznia obowiązują nowe przepisy prawa pracy, według których pracodawcy mogą zrezygnować z tworzenia zakładowych funduszy świadczeń socjalnych oraz wypłaty za tzw. wakacje pod gruszą. Podjęcie takiej decyzji może nastąpić jedynie za zgodą zakładowych związków zawodowych lub przedstawicieli pracowników. Związki zawodowe zapowiadają, że nie zgodzą się na likwidację zakładowych funduszy.

Z funduszu świadczeń socjalnych dofinansowywany jest m.in. wypoczynek dla pracowników, czyli tzw. wczasy pod gruszą, kolonie i paczki mikołajkowe dla dzieci, bony świąteczne na zakupy, a także zapomogi losowe oraz pożyczki na remont mieszkania. W praktyce zdarza się też, że ze środków funduszu korzysta pracodawca.

– Wiem, że w niektórych zakładach związki wyrażały zgodę, by wykorzystać środki z funduszu na pomoc w utrzymaniu firmy – twierdzi Józef Mozolewski, przewodniczący Zarządu Regionu Podlaskiego NSZZ „Solidarność”. – Myślę, że jest to jeden z powodów, dla których pracodawcy nie powinni likwidować tej formy pomocy socjalnej. Ważne jest też, że z tego funduszu udzielana jest bezpośrednia pomoc zatrudnionym pracownikom.

Pracownicy i przedstawiciele branżowych związków zawodowych zgodnie twierdzą, że środki z funduszu socjalnego w znaczący sposób wspomagają domowy budżet. Alicja Hryniewicka, przewodnicząca Zarządu Regionu Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych w Białymstoku podkreśla, że związek może się zgodzić jedynie na obniżenie kwoty

tw. odpisu podstawowego na fundusz.

Fundusz świadczeń socjalnych nie zostanie zlikwidowany w białostockiej Fabryce Dywanów „Agnella”.

– Wypłatę świadczeń socjalnych postrzegamy jako pewien stały element kosztów i nie zamierzamy z niego rezygnować – twierdzi Irena Ruducha, dyrektor ds. finansowych w „Agnelli”. – Chcemy, by dzięki środkom z funduszu nasi pracownicy m.in. rozwijali się kulturalnie (chodzili do teatru, zwiedzali ciekawe miejsca w Europie).

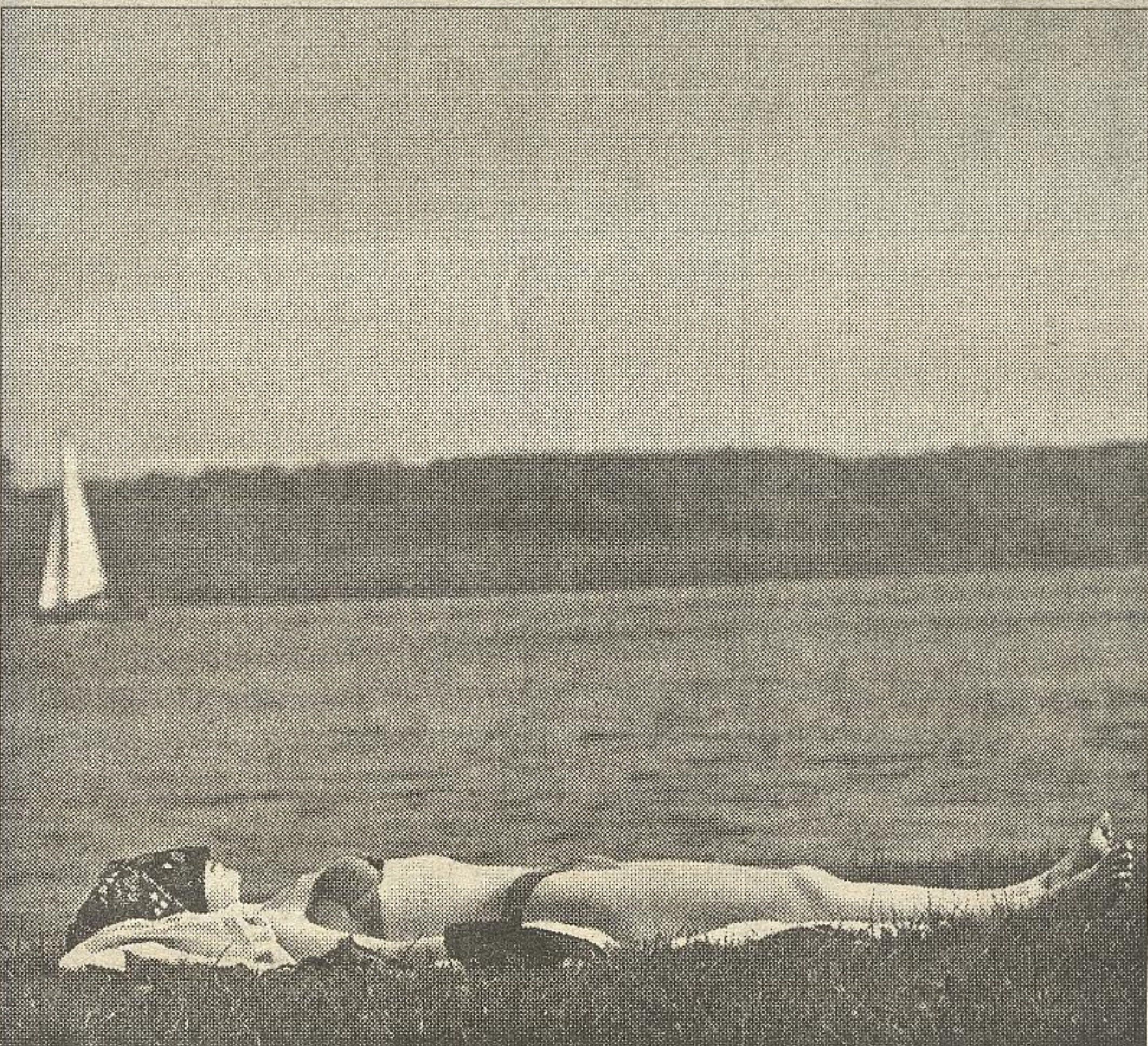
Wizja utraty świadczeń socjalnych nie przeraża pracowników zatrudnionych w małych, prywatnych firmach. Pracownicy jednego z białostockich zakładów produkujących okna twierdzą, że świadczenia socjalne są fikcją, a ich jedynym przejawem jest bon świąteczny o wartości 50 zł. Nie widzą zatem sensu utrzymywania funduszu, z którego ich zdaniem, korzysta przede wszystkim pracodawca.

Drobni prywatni przedsiębiorcy uważają, że system socjalistyczny był nadopiekuńczy i na jego pozostałości nie ma miejsca w kapitalizmie. Jeden z przedsiębiorców stwierdził, że dzięki nowym przepisom nie trzeba już będzie kombinować i tworzyć pozorów, że pracownicy otrzymują takie świadczenia.

Od 1 stycznia 2003 roku będzie też obowiązywało zastrzeżenie, że środki z funduszu można wykorzystać wyłącznie na działalność krajową.

– Pielęgniarek i tak nigdy nie było stać na wyjazdy zagraniczne, więc ograniczenie to nie ma dla nas większego znaczenia – twierdzi Alicja Hryniewicka. Irena Ruducha z „Agnelli” uważa natomiast, że zakaz dofinansowywania zagranicznych wyjazdów w momencie, gdy Polska „wchodzi do Europy”, jest nieporozumieniem.

(magi)



Już w tegoroczne wakacje pracownicy wielu zakładów pracy mogą nie otrzymać dofinansowania do letniego wypoczynku

FOT. P. NIEMCZYŃOWICZ

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego postawił wiele podlaskich szpitali na krawędzi bankructwa

Podwyżki na raty

REGION. Natychmiastowa wypłata ustawowych, zaległych podwyżek za lata 2001 i 2002 dla większości podlaskich szpitali oznaczałaby bankructwo. Dlatego dyrekcje zakładów chcą dogadać się z pracownikami i rozłożyć należności na raty.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego, uznający zgodność z konstytucją ustawy o podwyżkach w służbie zdrowia, dla dyrektorów większości podlaskich placówek oznacza poważne problemy finansowe. Tylko kilka mniejszych zakładów wypłaciła bowiem w ub.r. ustawowe 203 zł, a w tym dodała do poborów 110 zł.

– Uznanie, że wypłata podwyżek jest zgodna z konstytucją, oznacza dla nas duży problem. Szpital nie ma bowiem pieniędzy na te wypłaty – mówi Jerzy Kamiński, dyrektor Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego w Białymstoku. – Udało nam się częściowo wypłacić należności za 2001 rok, zalegamy

jeszcze z podwyżkami za 5 pierwszych miesięcy. Żadnych podwyżek nie dawaliśmy w 2002 roku.

Pod koniec grudnia dyrekcja SPSK spotkała się z przedstawicielami zakładowych związków zawodowych w sprawie spłaty należnych podwyżek.

– Będziemy proponować pracownikom system ratalnej spłaty połączonych zobowiązań (203 zł i 110 zł), najprawdopodobniej w 12 równych ratach – mówi Marek Karp, dyrektor ds. finansowych szpitala klinicznego. – Chcemy aby system ten był realny dla pracodawcy i sensowny dla pracowników.

Na wypłacenie zaległości za 2001 i 2002 rok szpitalowi potrzeba 4 mln zł, bez należnych odsetek.

– Nie ukrywam, że liczymy na to, iż pracownicy zrezygnują z odsetek – mówi Marek Karp. – Spłatę należności moglibyśmy rozpocząć w I kwartale 2003 r.

Ok. 6 mln zł potrzeba na regulację zobowiązań wobec pracowników

szpitalowi wojewódzkiemu w Białymstoku. Tu też rozmowy o ewentualnym rozłożeniu należności na raty rozpoczną się na początku stycznia.

Dyrektorzy placówek ustawowe podwyżki będą musieli wypłacić z pieniędzy, które otrzymują za świadczenia z Podlaskiej Kasy Chorych. Tymczasem aneksy na I kwartał 2003 roku będą porównywalne do ubiegłorocznych kontraktów.

– Czyli pieniędzy będzie zbyt mało – nie ukrywają szefowie szpitali.

– Zdaję sobie doskonale sprawę, jaka jest sytuacja finansowa szpitali, że zakładom brakuje pieniędzy na wszystko. Ale my też nie mamy żadnych odłożonych środków – mówi Adam Kurluta, dyrektor PRKCh. – Działamy przy otwartej kurtynie. Gdy tylko mamy dodatkowe środki, od razu przekazujemy je zakładom opieki zdrowotnej.

(luk)

Wycieńczone zwierzęta odebrano właścicielowi

Bez wiedzy inspektora

KOSTRY PODSĘDKOWIĘTA.

W czwartek, w wyniku działań wójta Klukowa, odebrano jednemu z mieszkańców krowę i cielę, przetrzymywane w tragicznych warunkach. Inspektor Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, który poinformował o sytuacji zwierząt gminę twierdzi, że wójt działał niezgodnie z przepisami.

W wyniku interwencji wójta zwierzęta zabrał do siebie kuzyn właściciela. Wójt potwierdził, że z powodu zagłodzenia były one w złym stanie.

Wcześniej, w tym samym gospodarstwie z głodu padła inna krowa. Z właścicielem nie ma kontaktu. Według inspektora TOZ Wojciecha Kipy, wójt powinien jednak powiadomić go o podjętej akcji.

– Nie wiem, czy zwierzęta trafiły we właściwe ręce. Powinny zostać zbądane przez lekarza weterynarii i być na diecie. Jeśli nowy opiekun nakarmi je do syta, mogą tego nie przeżyć – denerwował się Wojciech Kipa.

Do tematu powrócimy. (MK)

Tragiczne zgony w Nowy Rok

Spadł i zamarzł

SUWAŁKI, AUGUSTÓW. Do tragicznego wypadku doszło na terenie przebudowywanego ratusza w Suwałkach. W środę, tuż przed północą, zginął tam pracownik Agencji Detektywistycznej „Agema Serwis” pilnującej budowy. Strażnik spadł ze schodów do piwnicy.

– Mężczyzna skończył służbę o godzinie 19 – poinformował podkom. Krzysztof Zieliński, rzecznik suwałskiej policji. – Został dłuższy, aby uzgodnić ze swoim zmiennikiem grafik dy-

żurów na styczeń. Około godz. 23 strażnik udał się za potrzebą do pomieszczenia znajdującego się na pierwszym piętrze i prawdopodobnie musiał stracić równowagę na oblodzonych schodach. Zginął na miejscu.

Pierwszego dnia nowego roku, ok. godz. 11, w suszarni tytoniu w pobliżu ul. Mazurskiej w Augustowie znaleziono zwłoki 51-letniego Wincentego L. Przyczyną śmierci było najprawdopodobniej wyzębienie organizmu. Wincenty L. był bezdomny. (m)

Plebiscyt „Gazety Współczesnej”

Wybieramy Osobowość Roku

PODLASIE. Już od piątku Czytelnicy „Gazety Współczesnej” mogą rozpocząć zabawę w plebiscyte „Osobowość Roku 2002”. Przez miesiąc w naszej gazecie będą się ukazywały kupony, gdzie będzie można umieścić nazwisko osoby, którą powinna zostać Osobowością Roku w Waszym powiecie.

Kandydata może zgłosić każdy, kto wytnie z „Gazety Współczesnej” kupon i jego oryginał z wpisaniem imieniem i nazwiskiem kandydata wyśle do 31 stycznia 2003 r. (decyduje data stempla pocztowego) pod adre-

sem: „Gazeta Współczesna”, 15-950 Białystok, ul. Suraska 1. Na kopercie konieczne należy dopisać „Plebiscyt”.

Spośród wszystkich zgłoszonych kandydatów, w II etapie Czytelnicy wybiorą jednego – zwycięzcę. Nazwiska osób – kandydatów do tego tytułu można zgłaszać na kuponach drukowanych w „Gazecie Współczesnej” do końca stycznia 2003 r.

Zarówno zwycięzcy plebiscytu, jak i Czytelnicy biorący w nim udział, zostaną przez „Gazetę Współczesną” nagrodzeni. (u)

współczesna

PLEBISCYT

współczesna

OSOBOWOŚĆ ROKU 2002

ZGŁASZAM DO TYTUŁU „OSOBOWOŚĆ ROKU 2002” NASTĘPUJĄCEGO KANDYDATA

Nazwisko i imię, wykonywany zawód lub pełnione funkcje (gdzie)

JAKO PRZEDSTAWICIELA POWIATU

(wstawić „X”)

☐ Augustów

☐ Białystok (miasto i powiat)

☐ Bielsk Podlaski

☐ Grajewo

☐ Hajnówka

☐ Kolno

☐ Łomża (miasto i powiat)

☐ Mońki

☐ Sejny

☐ Siemiatycze

☐ Sokółka

☐ Suwałki (miasto i powiat)

☐ Wysokie Mazowieckie

☐ Zambrów

Nazwisko i imię zgłaszającego

Adres

OŚWIADCZENIE

Oświadczam, że wyrażam zgodę na przetworzenie moich danych osobowych i ich opublikowanie na łamach „Gazety Współczesnej”. Zostałem poinformowany, że: 1. Administratorem danych jest – „KRESY BO” spółka z o.o. w Białymstoku, ul. Suraska 1, 2. Celem zbierania danych jest obsługa konkursu. Plebiscyt „GW”, 3. Moje dane nie będą przekazywane innym podmiotom, 4. Mam prawo wglądu do danych, ich poprawiania i uzupełniania, 5. Podanie danych jest dobrowolne.

Wypełniony kupon należy przesłać w terminie do 31 I 2003 pod adresem: (data, podpis) „GW” ul. Suraska 1, 15-950 Białystok, z dopiskiem „Plebiscyt”.

List prawosławnych biskupów przed Bożym
Narodzeniem

Życzenia miłości

Każdy prawosławny chrześcijanin trzeciego tysiąclecia powinien rozwijać w sobie dar miłości i dawać żywy przykład światu – apeluje Sobór Biskupów polskiej Cerkwi w liście bożonarodzeniowym do wiernych.

Według kalendarza juliańskiego, prawosławne Boże Narodzenie rozpoczyna się Wigilią 6 stycznia.

Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego podkreśla, że „wcielenie Syna Bożego stało się najważniejszym wydarzeniem świata”. Hierarchowie apelują do wiernych o rozwijanie w sobie „daru miłości”, który – jak to ujmują – wystygł. „Jest on jednak konieczny wśród pustki i materialnego zubożenia (...). Bez zrealizowania na ziemi prawdziwej miłości nie będziemy w stanie kochać Boga (...), a tym samym także innego człowieka” – podkreślają biskupi.

Dla wielu osób Boże Narodzenie to jedynie „czas przyjęć i hulańek, a samo święto sprowadzone jest do pozbawionej duchowości tradycji, jakiegoś folkloru, niekiedy czasu czerpania prywatnych zysków” – napisał prawosławny biskup Jakub, ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej w orędziu z okazji Bożego Narodzenia.

Hierarcha ocenia, że „idea pojednania nieba i ziemi, a przez to i całej ludzkości”, nie przez wszystkich jest właściwie rozumiana.

– Ostatnie lata pokazują nam wzrost wzajemnego braku zaufania, nienawiści między narodami, aktów przemocy. Świat pędzi ku przepaści. Jeśli w świadomości człowieka życie w Bogu nie jawi się celem, lub jeśli jest on pojmowany błędnie, to tylko potęguje agresję i przemoc. Niejednokrotnie prowadzi do krwawych wojen, w których giną setki, a nawet tysiące ludzi – podkreślił bp Jakub.

Zwrócił uwagę w liście do wiernych, że człowiek powinien uczyć się miłości i pokory wobec wszystkich. Zaapelował do nich, by – jak to ujął – „zmarwnieni postawą i stanem ludzkości” modlili się o pokój świata, wzajemną miłość i nadzieję na życie wieczne.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia (według kalendarza juliańskiego) list do wiernych prawosławnych przesłał biskup drohiczyński Antoni Dy-

dycz. List zostanie odczytany lub przekazany prawosławnym w naszej diecezji, w dekanatach: hajnowskim, siemiatyckim i bielskim oraz w niektórych parafiach dekanatu brańskiego oraz drohiczyńskiego – w niedzielę 5 stycznia 2003 roku. Oto jego fragmenty:

BOŻONARODZENIOWE POZDROWIENIE

**Drodzy Bracia i Siostry Cerkwi
Prawosławnej!**

Coraz bliższy jest czas Wigilii i Świąt Bożego Narodzenia, obchodzonych zgodnie z kalendarzem juliańskim. Mieszkając i żyjąc na tej samej podlaskiej ziemi pragnę przekazać Wam, Czcigodni Duchowni z Biskupami na czele i wszyscy Wierni Cerkwi Prawosławnej najserdeczniejsze pozdrowienia, a jednocześnie gorące braterskie życzenia.

Św. Paweł w liście do Tytusa pisze: „*Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom i poucza nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych rozumnie i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa...*” (Tt 2, 11-13).

W tym świętym czasie bożonarodzeniowym pragniemy z głębi serca witać naszego Zbawiciela, który przychodzi na świat. Z wdzięcznością pamiętamy o Matce Najświętszej i o św. Józefie. Całym sercem, a nawet całym naszym jestestwem chcemy przyjmować tę nowinę, którą głoszą aniołowie, dziękując za gwiazdę betlejemską, która rozjaśnia drogę prowadzącą do Dzieciątka.

Niech ta przedziwna pamiątka i stała obecność Jezusa wśród nas wnosi w nasze życie jak najwięcej nadziei, a chwała Boża również dzięki naszej wierze i pobożności dociera do wszystkich dziedzin ludzkiego życia, nadając im zbawczy wymiar. Radość zaś betlejemską niech przepełnia nasze serca i umysły, niech umacnia rodziny.

Łamiąc się więc prośbą i oplatkiem życząc z głębi serca: Błogosławionych świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 2003.

+ Antoni P. Dydycz
Biskup Drohiczyński
(PAP)

Harry Potter po białostocku

BIAŁYSTOK. Dwudziestoletni mężczyzna chciał sprawdzić, czy... umie latać. Wyskoczył więc z okna krzycząc, że jest Harrym Potterem. Skończyło się na złamaniu ręki.

Do zdarzenia doszło w minioną środę w jednym z bloków na białostockim osiedlu Starosielce. Czwórka chłopaków spędzała Nowy Rok na klatce schodowej.

– Trochę im się chyba przedłużył sylwester – mówi kom. Maria Kujbajewska, szef zespołu prasowego ko-

mendanta wojewódzkiego policji w Białymstoku. – Panowie spożywali alkohol i dobrze się bawili...

Około godz. 18 jeden z nich wpadł na pomysł, że udowodni kolegom, iż potrafi latać i... wyskoczył z okna klatki schodowej, znajdując się między drugim a trzecim piętrem krzycząc, że... jest Harrym Potterem.

Mieszkańcy bloku zawiadomili policję, a „fan” Harry’ego Pottera został – ze złamaną ręką – przewieziony do szpitala. (dona)

Białostocczyzna zasypana śniegiem

Uwaga, gołoledź!



Mimo obfitych opadów śniegu, w czwartek nie doszło do poważnych wypadków. Kierowcy jeździli bardzo ostrożnie...
FOT. P. NIEMCZYŃOWICZ

REGION. Fatalne warunki panowały w czwartek na podlaskich drogach – było bardzo ślisko. Na szczęście, kierowcy jeździli bardzo ostrożnie i dzięki temu nie doszło do żadnych poważnych wypadków.

– Dawno nie pamiętam takiej sytuacji, by z Siemiatycz do Białegostoku jechało się prawie trzy godziny. No, ale nie można było jechać szybciej niż 50-60 km/h – mówił wczoraj pan Mariusz Nikiciuk, który w czwartek po południu wrócił z tej trasy.

Wszystko to spowodował padający non stop od godzin nocnych, w całym województwie, śnieg. Jego opady – tak jak w okolicy Białegostoku i Bielska Podlaskiego – były bardzo intensywne. Łącznie spadło go ok. 3-4 cm. Na drogach tworzyła się więc śliskość pośniegowa i błoto pośniegowe, pod którym często znajdował się lód.

– Przez to, że nie było przerwy w opadach, nasza praca przypomina

pracę Syzyfa. Więcej wiatr cały czas zasypywał koleiny, które miały czarną nawierzchnię. Ale, gdybyśmy przestali odśnieżać, na pewno drogi byłyby zasypane. A tak wszystkie drogi krajowe i wojewódzkie były w czwartek przejezdne – mówił Jan Garwoliński z podlaskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Ale nawet w Białymstoku, mimo że pługi jeździły bez przerwy po ulicach miasta, na wszystkich głównych ulicach zalegała gruba warstwa śniegu. Fatalnie było na osiedlowych uliczkach i chodnikach. O śliskości na nich najlepiej świadczy fakt, że do białostockiej gipsowni trafiło w czwartek prawie 30 osób, podczas gdy normalnie takich przypadków jest kilka lub kilkanaście.

Łącznie w całym województwie podlaskim pracowało ponad 60 pługów śnieżnych, piasekarek i solarek. Może dzięki temu PKS nie odwołał w województwie żadnych kursów.

– Dla nas to nie są jeszcze aż tak duże opady i stąd nasze autobusy docierały wszędzie – usłyszeliśmy w dyspozytorni białostockiego PKS-u.

Na szczęście kierowcy jeździli w czwartek bardzo uważnie.

– Chociaż warunki na drogach były fatalne, to dzięki ostrożności jeżdżących nie doszło do poważnych wypadków. Do godz. 15 odnotowaliśmy po dwie kolizje w Białymstoku i Łomży, jedną na trasie Białystok – Wasilków i jedną w Suwałkach – powiedziała rzecznik Komendanta Wojewódzkiego Policji Maria Kujbajewska.

Niestety, na godziny wieczorne i nocne synoptycy zapowiadali w południowej części województwa opady mżawki przechodzącej w gołoledź. Natomiast w pozostałej części Podlasia w nocy miało padać przelotnie deszcz ze śniegiem i śnieg, ale tam miało nie być gołoledzi.

(RR)

Zatrute gazem

MOŃKI. Dziesięć tysięcy dwutygodniowych kurcząt zginęło w pożarze kurnika, do którego doszło nad ranem w czwartek w miejscowości Potoczyna k.Moniek. Cztery tysiące kurczaków udało się uratować – poinformowała straż pożarna.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było iskrzenie przewodów elektrycznych zasilających windę towarową w budynku. Od nich zapaliły się trociny stanowiące ocieplenie stropu między parterem a poddaszem.

Kurczęta, które przebywały w pomieszczeniach na poddaszu, zatruty się toksycznymi gazami wydzielającymi się z pożaru tej części budynku. Pozostałe, które były na dole, udało się uratować. (PAP)

Noworoczne narodziny

Sześcioro noworocznych dzieci urodziło się w Białymstoku. Najwcześniej i najwięcej, bo aż czworo maluchów przyszło na świat w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Wieczorem natomiast dwoje noworodków urodziło się w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym.

Oto lista noworocznych dzieci:

1. godz. 1.30 – syn Edyty i Sławomira Kosakowskich z Izbiszcza k.Choroszczy

2. godz. 3.00 – córka Małgorzaty i Arkadiusza Gawryło z Białegostoku

3. godz. 15.20 – córka Doroty i Grzegorza Łepkowskich z Rafałowa, gm. Zabłudów

4. godz. 15.45 – córka Hanny i Łukasza Rutkowskich z Białegostoku

5. godz. 19.50 – córka Barbary i Adama Szczurak z Białegostoku

6. godz. 21.00 – syn Ewy i Krzysztofa Rudzińskich z Białegostoku.

Pierwsze dziecko w białostockich szpitalach wkrótce odwiedzi ekipa Gazety Współczesnej z upominkiem. Wszyscy rodzice dzieci urodzonych 1 stycznia 2003 r. otrzymają listy gratulacyjne. (at)

Co nas czeka w 2003 roku?

Wizje polityków

KRAJ. Najważniejszym wydarzeniem roku 2003 – zdaniem polityków – będzie referendum akcesyjne i rozstrzygnięcie członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Pojawiają się też spekulacje o zmianach na scenie politycznej.

Janusz Lewandowski, poseł Platformy Obywatelskiej, jest zdania, że najważniejsze w 2003 r. będzie ożywienie gospodarki, a tym samym rynku pracy; jest to warunek optymizmu społecznego, który będzie ważny przy referendum europejskim. Ważne jest też „odblokowanie reformy edukacji”. Ponadto – jego zdaniem – „ogromnym garbem” Polski jest infrastruktura, a 2003 rok powinien być przełomem, m.in. w budowie autostrad. Jest też groźba społecznych niepokojów, jeżeli bezradność wobec rynku pracy i dużych skupisk robotniczych miałyby się przedłużać na 2003 r.

Janusz Lisak z Unii Pracy powiedział, że w 2003 roku można spodziewać się pewnych zmian na polskiej scenie politycznej – może powstać nowy klub parlamentarny, a nawet

nowa formacja. Jego zdaniem, „numerem jeden” w kalendarzu politycznym na ten rok jest referendum akcesyjne i rozstrzygnięcie członkostwa Polski w UE. Istotne wyzwania to także konieczność zmiany w strukturze budżetu na 2004 rok oraz niezbędne korekty w systemie podatkowym i ubezpieczeń społecznych.

Jerzy Jaskiernia, szef SLD natomiast uważa, że najważniejsze wyzwania, które stoją przed Polską w 2003 roku to referendum europejskie, realizacja prognozy 3,5-proc. wzrostu gospodarczego oraz debata nad budżetem na 2004 r. Nie przewiduje on natomiast zakłóceń w koalicji rządzącej, choć nie wyklucza, że nastąpią zmiany w składzie rządu.

Zdaniem szefa Samoobrony Andrzeja Leppera, 2003 rok będzie rokiem ostrych niepokojów społecznych, które mogą doprowadzić do kryzysu rządowego. Najważniejsze wydarzenia, to referendum w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej i niepokoje społeczne, których – zdaniem Leppera – będzie bardzo dużo i będą bardzo mocne. Dodał, że mogą one doprowadzić do „przesilenia”

i „może nastąpić kryzys rządowy”, a w konsekwencji zmiana rządu.

Lider LPR Roman Giertych przewiduje, że po referendum akcesyjnym, w którym – jego zdaniem – większość Polaków powie „nie” Unii Europejskiej, w Sejmie powstanie nowa większość bez SLD i nowy rząd, Sojusz się rozpadnie, a prezydent utworzy nową partię. Dodał, że powstanie nowy rząd, „nie składający się z SLD” – utworzy go koalicja PiS, LPR i PSL, z poparciem PO.

Rozpoczynający się rok będzie rokiem spokojnym, „bez fajerwerków” – przewiduje natomiast wicemarszałek Sejmu **Janusz Wojciechowski** z PSL. Jego zdaniem, w tym roku nie czekają nas „gwałtowne wydarzenia”. Oczywiście – jak powiedział wicemarszałek – dużo będzie się mówiło i dużo działo w związku z referendum akcesyjnym i kontynuowaniem przygotowań Polski do wejścia do Unii Europejskiej. W opinii Wojciechowskiego, nie dojdzie jednak do jakichś gwałtownych przetasowań na polskiej scenie politycznej.

(PAP)

Przedstawiciel Kurii w Olsztynie ma być łącznikiem między aresztowanym księdzem a rodziną

Trzeba znaleźć prawdę

OLSZTYN. Kuria Metropolitalna w Olsztynie wysłała swojego przedstawiciela do Stanów Zjednoczonych, by zbadał sprawę księdza Romana K. z Elbląga aresztowanego 24 grudnia pod zarzutem gwałtu na 17-latce.

Jak powiedział w czwartek Rade Olsztyn rzecznik Kurii Metropolitalnej w Olsztynie ksiądz Jan Roslan, aresztowany duchowny „przyznał się do obcowania seksualnego”, a został oskarżony o gwałt. Rozprawa odbędzie się 30 stycznia.

Według doniesień prasowych, ksiądz, który za zgodą władz kościelnych przebywał w Stanach Zjednoczonych na kilkumiesięcznym urlopie, pomagał w pracy duszpasterskiej w jednej z tamtejszych parafii, skupiającej głównie amerykańską Polonię. Tam też miał udzielać wsparcia duchowego dziewczynie, która wcześniej była wykorzystywana seksualnie. Ksiądz przyznał się do obcowania seksualnego z dziewczyną, ale twierdził podczas przesłuchania, że to

ona zachęcała go do tego od dłuższego czasu.

Roslan dodał, że w Stanach Zjednoczonych prowadzona jest kampania przeciwko księżom katolickim i że panuje tam psychoza molestowania seksualnego oraz walki o wysokie odszkodowanie finansowe.

Przedstawiciel Kurii Metropolitalnej, który wyjechał do USA, ma być także łącznikiem między rodziną aresztowanego księdza a nim samym.

(PAP)

Droższy abonament RTV

KRAJ. O 80 gr wzrosły od pierwszego stycznia miesięczne opłaty za abonament radiowo-telewizyjny. Użytkowanie odbiorników przez miesiąc będzie teraz kosztowało 14 zł 90 gr.

Sam radiowy miesięczny abonament, który obecnie wynosi 4,60 zł, zdrożał do 4,80 zł. Jak dotychczas abonenci mogą wносить opłaty za dowolną liczbę miesięcy kalendarzowych. W przypadku wnoszenia opłat

za większą liczbę miesięcy płacimy nieznacznie taniej. Płacąc z góry za cały rok na abonamencie RTV możemy zaoszczędzić 10,9 zł, a na samym radiowym – 3,5 zł.

Decyzję o podwyżce KRRiT tłumaczy szacowanym na 3 proc. wzrostem cen towarów i usług konsumpcyjnych w 2003 roku. W 2000 roku opłaty uiściło 6770 mln abonentów, rok później – 6575 mln. (PAP)

Czarne punkty na polskich drogach



KRÓTKO

Kraj. W 2003 r. gwarantowana ustawa minimalna płaca wyniesie 800 zł brutto miesięcznie, czyli niecałe 600 zł netto. Jednak podejmujący pracę po raz pierwszy mogą nie zarobić nawet tego minimum. Nowe przepisy weszły w życie od 1 stycznia 2003 r. Posłowie wprowadzili m.in. dwuletni okres przejściowy dla pracowników podejmujących pracę po raz pierwszy. W pierwszym roku pracy mogą otrzymać pensję nawet o 20 proc. niższą, czyli nieco ponad 480 zł netto. Natomiast w drugim roku pracy ten sam pracownik może dostawać pensję niższą o 10 proc., czyli 535 zł netto.

Legnica. Tir z 25-tonowym ładunkiem staranował siedzibę biura podróży w Legnicy. Do wypadku doszło w czwartek w centrum miasta – poinformował rzecznik prasowy tamtejszej policji Sławomir Masojć. Gdy kierowca wycofał pojazd, budynek po prostu runął. Według policji kierowca ciężarówki, 25-letni mieszkaniec województwa

opolskiego, nie dostosował prędkości jazdy do warunków atmosferycznych. Mężczyzna był trzeźwy.

W. Brytania. Od kilku tygodni niemal nieprzerwanie pada deszcz, trwają przygotowania do walki z powodzią. Szczególnie krytyczna jest sytuacja powodziowa w centrum kraju, na południu Anglii i w Walii. W czwartek rano ogłoszono tam ok. 100 alarmów powodziowych. Na razie zalanych zostało niewiele domów, nie ma ofiar w ludziach, ale władze wzywają mieszkańców rejonów zagrożonych, by przygotowali się na powódź „niemal nieuniknioną”.

Oława. Przed Sądem Rejonowym w Oławie koło Wrocławia nie doszło w czwartek do rozpoczęcia procesu Tomasza K. oskarżonego o gwałt na 17-latce. Przeciwnie mężczyźni toczy się już inny proces – za gwałt na 15-latce, ofiara zmarła. Oba gwałty udało się powiązać dzięki badaniom DNA. Materiał genetyczny sprawców

obu przestępstw okazał się identyczny. Proces nie rozpoczął się, ponieważ oskarżony dopiero w czwartek wybrał sobie obrońcę.

Warszawa. Prezydent Litwy Valdas Adamkus złoży w piątek kilkugodzinną, roboczą wizytę w Warszawie na zaproszenie prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. Spotka się też z marszałkiem Sejmu, który przed kilkoma miesiącami odwiedził Wilno. Według litewskiej agencji ELTA, głównymi tematami rozmów będą przyszłość NATO i UE, strategiczne partnerstwo Polski i Litwy oraz współpraca w regionie.

USA. Od 1 stycznia na wszystkich amerykańskich lotniskach obowiązują – zgodnie z zaleceniem władz federalnych – nowe, surowsze środki bezpieczeństwa. Zgodnie z nowym prawem, prześwietlana ze względu na ewentualną obecność materiałów wybuchowych musi być niemal każda sztuka bagażu. (PAP)



Pakistan, Działacze Jamiat-e-Tulba – studenckiego odtamu islamskiej partii Jamat-i-Islami – palą amerykańską flagę podczas demonstracji w Karaczi. Protestują przeciwko ewentualnemu atakowi Stanów Zjednoczonych na Irak. Masowe manifestacje przeciwko zbrojnej interwencji zaplanowano w całym Pakistanie na piątek.

FOT. PAP/CAF

Sprawa domniemanej propozycji Rywina wobec Agory

Dużo niejasności

WARSZAWA. Wiceszef klubu LPR Roman Giertych zapowiedział, że we wtorek w Sejmie Liga złoży projekt powołania komisji śledczej do zbadania sprawy domniemanej propozycji łapówki za ustawę o rtv, którą miał złożyć Agorze Lew Rywin.

Dodał, że Lidze chodzi o to, by działanie komisji było „nakierowane zarówno w stronę Lwa Rywina, jak i w stronę redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej” i „wstrzymywanie przez niego informacji” o przestępstwie.

Giertych dodał, że „to samo dotyczy premiera, bo jeśli premier miał dowody, to też powinien złożyć doniesienie o przestępstwie”.

W jego ocenie, istnieje związek między sprawą Rywina, a pogłoskami o planach prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego dotyczących utworzenia nowej partii. Zdaniem Giertycha, Agora będzie stanowiła „zaplecze finansowe i medialne” prezydenckiej partii. Również PiS zapowiedział, że na najbliższym posiedzeniu Sejmu złoży wniosek o powołanie komisji śledczej do wyjaśnienia całej sprawy.

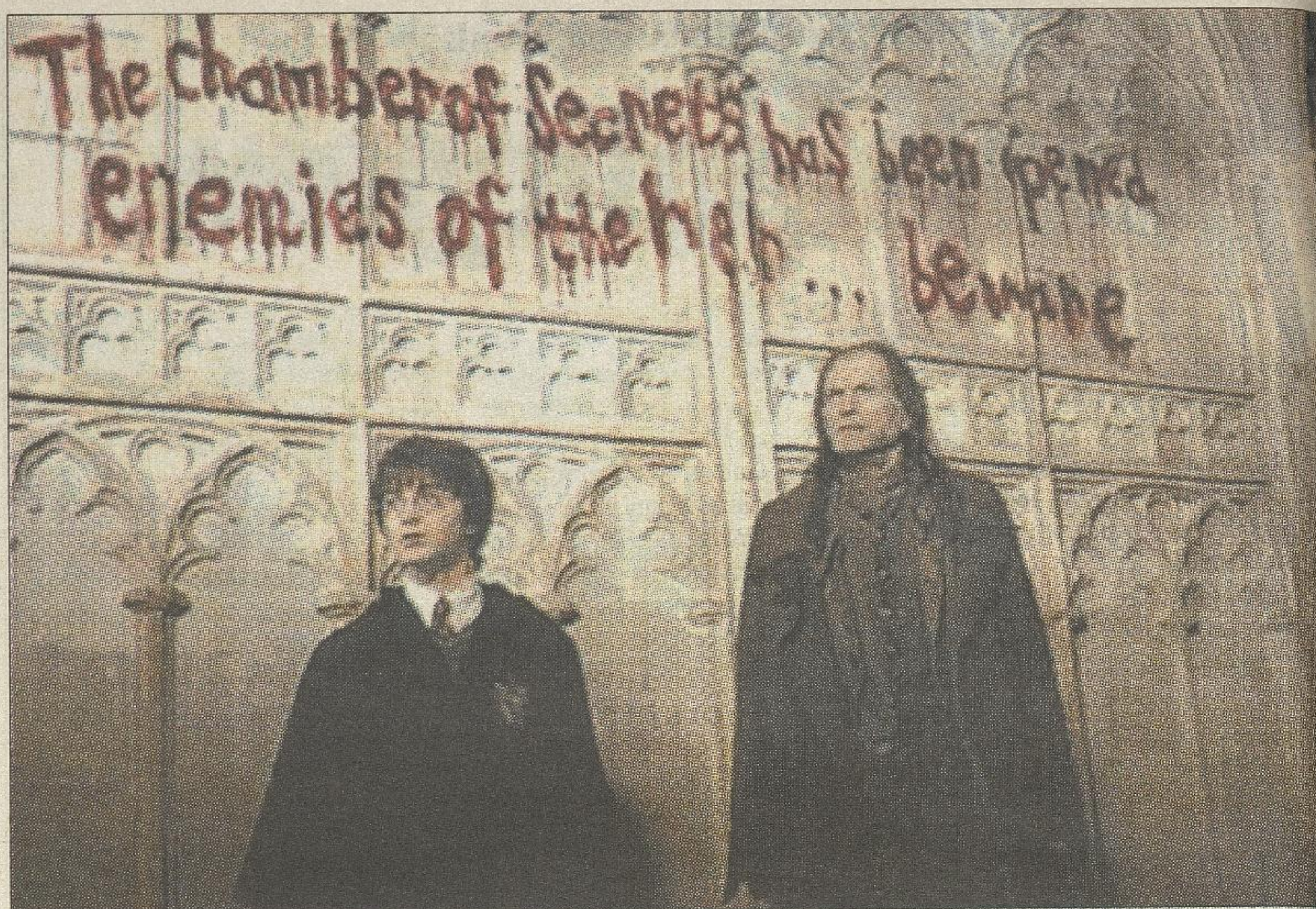
27 grudnia „GW” napisała, że Rywin w zamian za 17,5 mln dolarów łapówki obiecał załatwienie korzystnych dla Agory zmian w rządowym projekcie noweli ustawy o radiofonii i telewizji. (PAP)

REPERTUAR KIN I TEATRU

BIAŁYSTOK

„POKÓJ” (tel. 742-38-82) – piątek „Harry Potter i Komnata Tajemnic” (USA, I. 12), godz. 8.30, 11.30, 14.30, 17.30, 20.30, „Śniety Mikołaj 2” (USA, b.o. – dubbing), godz. 12.30, 16.15, „Wielbicielka” (USA, I. 15), godz. 14.30, 18.15, „The Ring-Krag” (USA, I. 15), godz. 20.00, sobota „Harry Potter i Komnata Tajemnic” (USA, I. 12), godz. 11.30, 14.30, 17.30, 20.30, „Śniety Mikołaj 2” (USA, b.o. – dubbing), godz. 12.30, 16.15, „Wielbicielka” (USA, I. 15), godz. 14.30, 18.15, „The Ring-Krag” (USA, I. 15), godz. 20.00 (www.echocinema.pl(kina)pokoj). „TON” (tel. 743-53-82) – piątek „Harry Potter i Komnata Tajemnic” (USA, I. 12 – dubbing), godz. 11.30, 14.30, 17.30, 20.30, sobota „Harry Potter i Komnata Tajemnic” (USA, I. 12 – dubbing), godz. 11.30, 14.30, 17.30, 20.30, niedziela „Harry Potter i Komnata Tajemnic” (USA, I. 12), godz. 11.30, 14.30, 17.30, 20.30 (www.ton.com.pl). „FORUM” (tel. 742-23-70) – piątek „SMOKING” (USA, I. 12), godz. 14.45, 16.30, 18.15, 20.15, sobota „Mustang z Dzikiej Doliny” (USA, b.o.), godz. 15.00, 16.45, „SMOKING” (USA, I. 12), godz. 18.15, 20.15, niedziela „Mustang

z Dzikiej Doliny” (USA, b.o.), godz. 15.00, 16.45, „SMOKING” (USA, I. 12), godz. 18.15, 20.15. „SYRENA” (tel. 744-58-96) – piątek „EDI” (polski, I. 15), godz. 17.30, 19.30, sobota Kino dla dzieci: „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” (polski, b.o.), godz. 14.00, „EDI” (polski, I. 15), godz. 15.30, 17.30, 19.30, niedziela Kino dla dzieci: „Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków” (polski, b.o.), godz. 14.00, „EDI” (polski, I. 15), godz. 15.30, 17.30, 19.30. Białowieża „Zubr” – sobota, niedziela „Atak pajaków” (USA, I. 15). Bielsk Podlaski „Znicz” – nieczynne. Dąbrowa Białostocka „Lotos” – niedziela „Haker” (polski, I. 15). Drohiczyń „Daniel” – sobota, niedziela „Ziemia niczyja” (słow.-ang.-franc.-belg.-włos., I. 15). Hajnówka – piątek, sobota, niedziela „Znaki” (USA, I. 15 – thriller). Łapy – Dom Kultury – piątek, sobota, niedziela „Głosy” (polski, I. 15). Łosice Dom Kultury – piątek, sobota, niedziela „Niebo” (franc.-niem.-włos.-ang.-ameryk., I. 15). Międzyrzec Podlaski „Sława” – nieczynne. Nidzica „Wenus” – nieczynne. Sokółka „Sokół” – piątek, sobota, niedziela „Jak to się robi z dziewczynami” (polski, I. 15), „Dragon Ball, Z” (japoński, b.o.). Siemiatycze „Kameralne” – nieczynne. Suchowola „Kometa” – nieczynne. Supraśl „Jutrzenka” – nieczynne.



Harry Potter i Komnata Tajemnic

BIAŁYSTOK „Pokój”, „TON”

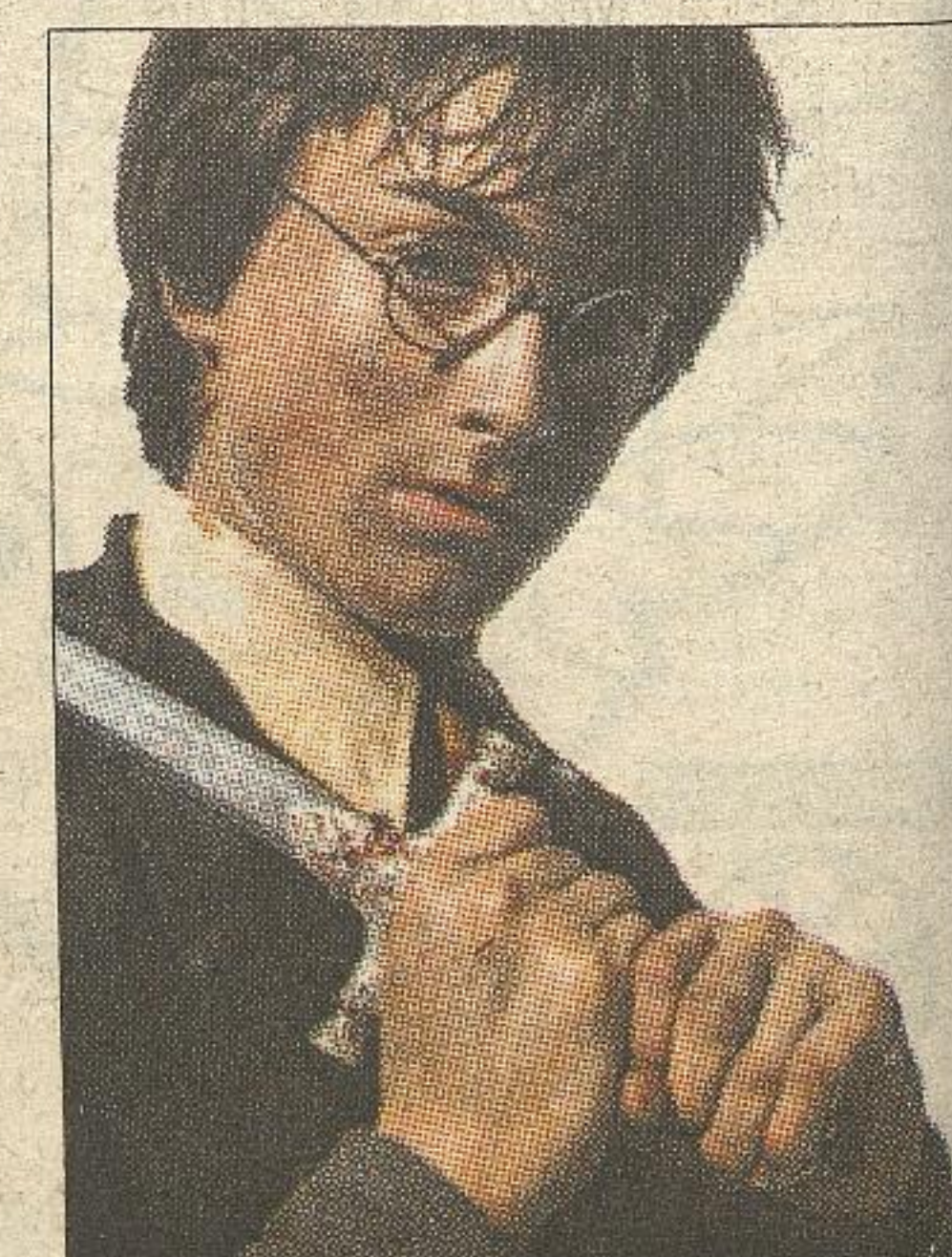
Harry Potter ma kiepskie lato. Musi je spędzić w towarzystwie władczego wujostwa – ciotki Petunii i wuja Vernona Dursley'ów – niecierpiących jego magicznych umiejętności. Co więcej, jak się wydaje, zapomnieli o nim jego najlepsi przyjaciele: Ron Weasley i Hermiona Granger. Nie odpowiedzieli na żaden z wysłanych do nich listów. Nagle, w tajemniczy sposób w sypialni Harry'ego pojawia się domowy skrzat Zgreddek, który przestrzega młodego czarodzieja przed powrotem do Hogwartu. Zgredkowi tak bardzo zależy na powstrzymaniu go przed powrotem do szkoły dla czarodziejów i czarownic, że przejmuje nawet listy, jakie Ron i Hermiona wysyłali do Harry'ego. Pomimo wysiłków skrzata, Harry zostaje uratowany z rąk Dursley'ów przez Rona i jego braci – z niewielką pomocą... latającego samochodu!

Kiedy jednak Harry i Ron w znany sobie tajemniczy sposób nie mogą dostać się na peron 9 3/4 i wsiąść do pociągu do Hogwartu, decydują się na desperacki ruch, byle tylko nie spóźnić się do szkoły... Ich działania wywołują jednak gniew profesora Snape'a, który żąda wydalenia ich ze szkoły, po tym, jak kierow-

ny przez nich latający Ford Anglia rozbija się o szkolną zaczarowaną wierzbę.

W tym samym czasie okazuje się, że cały Hogwart wie już o bohaterstwach Harry'ego, jakich dokonał podczas pierwszego roku nauki w szkole. Młody czarodziej z niechęcią stwierdza, że znajduje się w centrum uwagi. Wśród jego nowych fanów jest młodsza siostra Rona – Ginny oraz marzący o karierze fotografa Colin Creevey, i – co jest najbardziej irytujące – nowy profesor, wykładający obronę przed czarną magią Gilderoy Lockhart. Niesamowicie próżny Lockhart pragnie uszczknąć coś dla siebie z chwały i sławy, w jakiej pławi się Harry... Lecz nawet Lockhart nie potrafi zapobiec grozie, jaka nagle wkrada się do szkoły, nie wie też jak z nią sobie poradzić. Harry nie zawiedzie jednak swoich przyjaciół i – niezależnie od tego, czy Lockhart mu pomoże, czy też nie – zmierzy się z mrocznymi siłami, kryjącymi się w zakamarkach jego ukochanej szkoły...

Harry Potter i Komnata Tajemnic. USA, 2002. Reż. Chris Columbus. Wyk. Daniel Radcliffe, Richard Harris, Kenneth Branagh.



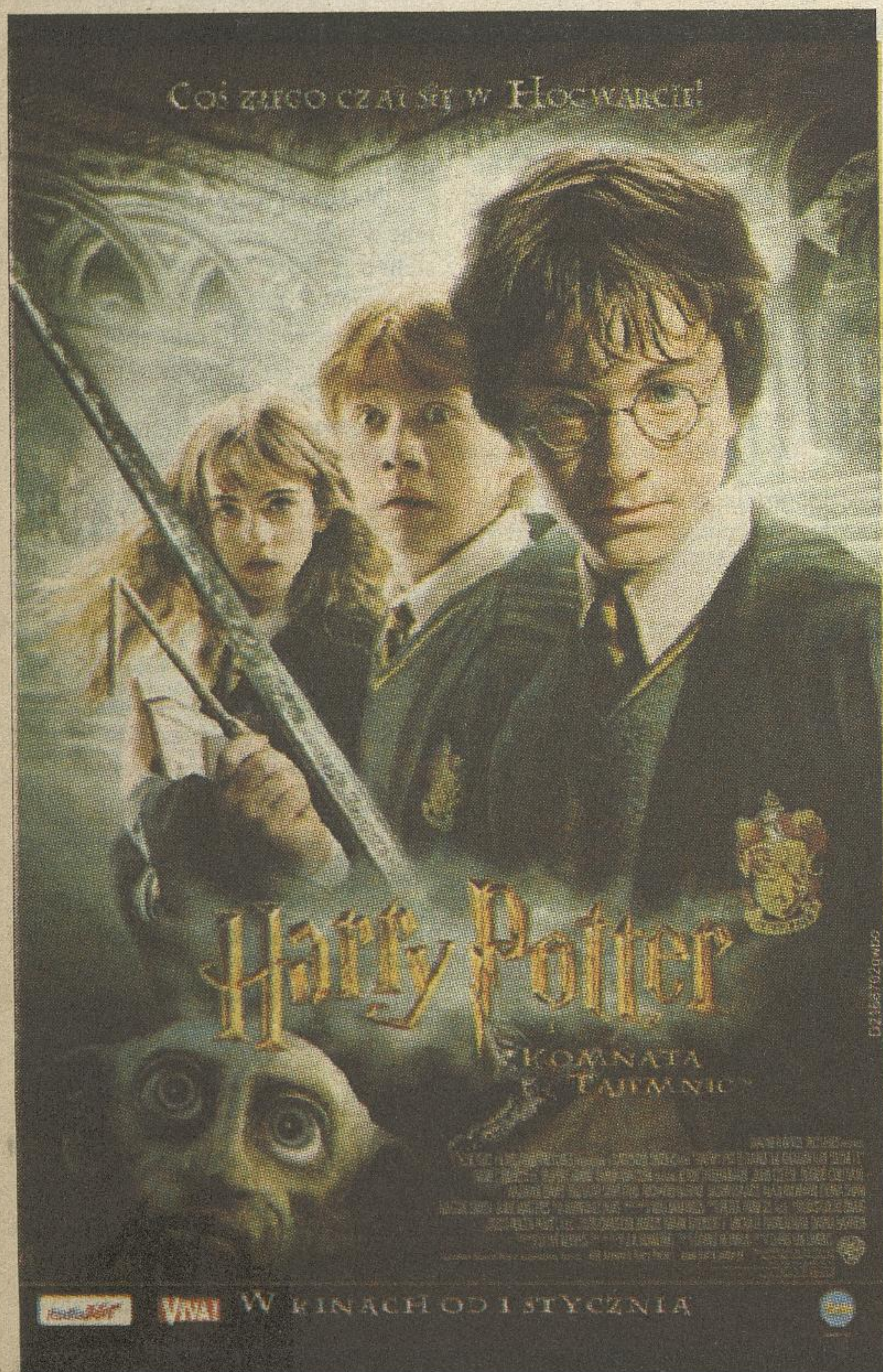
Do kina za darmo! Dla naszych Czytelników mamy trzy pojedyncze zaproszenia na film „Harry Potter i Komnata Tajemnic”. Aby otrzymać jedno z nich, wystarczy zadzwonić do nas dzisiaj (piątek) o godz. 10.15 i podać imię i nazwisko autorki książek o przygodach Harry'ego Pottera. Telefon: 748-74-58. Osoby, które wygrały nagrody w filmowym konkursie tydzień temu, nie mogą brać udziału w tym konkursie. Po odbiór zaproszeń (redakcja „GW”, ul. Suraska 1, pokój 109) należy zgłaszać się do godz. 12.30 – osobiście (I), z dowodem tożsamości i aktualnym wydaniem „GW”.

REKLAMA

Kino „Pokój” zaprasza

od 1 stycznia 2003 r.
na drugą część sagi o małym czarodzieju
pt. **HARRY POTTER I KOMNATA TAJEMNIC.**

Bilety już są do nabycia w kinie.
Kino „Pokój” - Dobry wybór!



Plany białostockich instytucji kulturalnych

Rok w pigułce

Pierwszą połowę roku zdominują w Białymstoku wydarzenia teatralne, drugą – muzyczne. Mimo że kalendarz artystyczny miasta nie wzbogacił się o nowe imprezy, to jednak w obrębie stałych pozycji szykuje się wiele atrakcji.

Najważniejsze wydarzenia w pierwszej połowie roku to przede wszystkim XVIII Dni Sztuki Współczesnej (16-25 maja) i „potrójne” Dni Białegostoku. W tym roku – oprócz święta miasta – w dniach 20-22 czerwca odbędą się równocześnie: Międzynarodowy Festiwal Szkół Lalkarskich i obchody jubileuszu 50-lecia BTL-u.

50 lat minęło jak jeden dzień...

– Cieszymy się, że podczas Dni Białegostoku będzie kontynuowany Festiwal Szkół Lalkarskich i odbędzie się nasz jubileusz. To ogromne święto, zarówno całego miasta, jak i samego teatru – mówi Wojciech Kobrzyński, dyrektor BTL.

Niewiele brakowało, a mielibyśmy w tym samym czasie jeszcze jeden powód do radości. Na czerwiec planowano bowiem zakończenie budowy nowej sali BTL-u. Ostatecznie jednak w tym roku dopiero ruszy jej budowa.

Tradycyjnie w obie imprezy włączy się największe instytucje kulturalne Białegostoku. Na „kulturalną majówkę” Galeria Arsenał zapowiedziała wspólną wystawę „Azorro”, „Bluenose-Group” i „Magisters”. Zaś na Dni Białegostoku działania w przestrzeni miejskiej przeprowadzi Julita Wójcik. W galerii widoczny będzie także jubileusz BTL-u.

Tuwim w piosence

Interesujące premiery zapowiadają obydwie białostockie teatry. Na małej scenie Dramatycznego na przełomie lutego i marca odbędzie się premiera „Kordiana”, w reżyserii Macieja Prusa. Na szczycie Mont Blanc zobaczymy nowy nabytek teatru – Macieja Stępnika.

Na następną premierę wybrano szczególnie dzień – 8 marca. Wtedy to po raz pierwszy obejrzymy spektakl pod wiele mówiącym tytułem „Madame de Sade”.

BTL na pierwszą połowę roku także przygotowuje dwie premiery. Pierwszy spektakl jeszcze nie ma tytułu, roboczo można go nazwać „gałą piosenki aktorskiej dla dzieci”. Podstawą będą opracowane muzycznie teksty Juliana Tuwima. Natomiast w okolicach jubileuszu odbędzie się premiera spektaklu „Spowiedź w drewnie” wg Jana

Wilkowskiego w reżyserii Krzysztofa Rau. Już po wakacyjnej przerwie na scenę BTL-u wejdzie prawdopodobnie „Król Maciuś I” na podstawie Kornela Makuszyńskiego.

Pod znakiem muzyki

Oczywiście wydarzenia teatralne, choć dominujące w kalendarzu kulturalnym miasta, nie będą jedynymi w pierwszej połowie roku. W kwietniu BOK organizuje Białostocką Wiosnę Muzyczną, czyli prezentację „nowalijek” sceny muzycznej. Jednak najważniejsze muzyczne imprezy przypadają na drugie półrocze. Będą to „Białostockie Spotkania Folkowe” w sierpniu, późnojesienne „Zaduszki z Bluesem”, „Jesień z Bluesem”, „Podlaskie Jesienne Spotkania z muzyką i poezją” oraz grudniowy Festiwal Twórczości Chrześcijańskiej „Quo Vadis”.

Dużo będzie się działo również w białostockiej Galerii Arsenał. Już za kilka dni, 10 stycznia, otwarta zostanie wystawa problemowa „Codziennosc”. W ciągu roku przez galerię przewinie się mnóstwo twórców i tyleż samo pomysłów artystycznych. Będą instalacje, fotografie, multimedia, malarstwo, wideo, rysunek i grafika.

(ada)

Nowy rok w Muzeum Podlaskim

Lokalnie i egzotycznie

Muzeum Podlaskie zaplanowało wiele ciekawych wystaw czasowych na rok 2003, zarówno w białostockim Ratuszu, jak i w swoich filiach.

W alkierzach Ratusza obejrzymy: „Kolekcjonerstwo Jana Matejki” – ekspozycję przygotowaną przez Dom Matejki w Krakowie, „Ratusz w Białymstoku” – wystawę dokumentującą budowę i odbudowę tego białostockiego zabytku, „Egipt w obiektywie fotografików National Geographic” oraz „Dwór polski” w malarstwie Bronisławy Rychter-Janowskiej.

Muzeum Historyczne przygotowuje wystawę etnograficzno-fotograficzną Piotra Malczewskiego „Tuwa – przez Kraj Urjanchalski” oraz ekspozycję „Historia Żydów białostockich”, która zostanie otwarta w 60. rocznicę powstania w białostockim getcie. Zainteresowaniem na pewno cieszyć się będzie także wystawa „Pies – przyjaciel człowieka”.

W Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego zaplanowano wystawy „wokół

Karnego”: rzeźby Konstantego Laszczki, Jarosława Perszki i Adama Myjaka oraz ekspozycję poświęconą Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Muzeum w Tykocinie proponuje ekspozycję archeologiczną „Pamiętajmy o ogrodach” oraz wystawę „Żydy Tykocina w pamięci pokoleń”. Natomiast Muzeum w Białymstoku chce zaprezentować wystawę fotograficzną „Zabytki sakralne Ziemi Bielskiej i Hajnowskiej”, fotografie Henryka Rogozińskiego oraz ekspozycję pod hasłem „Bielsk Podlaski – miasto pogranicza”.

– Muzeum Podlaskie nie tylko przygotowuje wystawy czasowe – mówi dyrektor Andrzej Lechowski. – Rocznie pozyskujemy dwa-trzy tysiące nowych eksponatów, konserwujemy zbiory. Prowadzimy około tysiąca lekcji muzealnych. Na początku stycznia 2003 ukaże się nowy „Rocznik Białostocki”, jako wydawnictwo muzealne.

(a)

Formy najmniejsze

Na rynku wydawniczym tuż przed świętami ukazały się dwie, znaczące pozycje. Są to „Fraszki polskie. Antologia” w wyborze i opracowaniu Józefa Bułatowicza (Wydawnictwo ANTYK, Kety 2002) oraz „Księga aforystyki polskiej XXI wieku. Potęga myśli”, wybór i opracowanie Danuta i Włodzimierz Masłowskich (Wydawnictwo „Videograf II”, Katowice 2002).

W antologii zgromadzono utwory 153 autorów. Znalazły się tu m.in. fraszki białostockich twórców: Michała Lecha Sinico, Kazimierza Słomińskiego, Eugeniusza Szulborskiego i Zbigniewa Waydyka, a także Tadeusza Charnuskiego z Suwałk i Wacława Klejmonta z Olecka. Dodatkowo

wych walorów książce dodają rysunki Andrzeja Mleczki.

W „Księdze aforystyki polskiej XXI wieku” zgromadzono myśli 77 autorów. Wydawnictwo z jednej strony prezentuje najlepszych, najbardziej znanych twórców, np.: Andrzeja Majewskiego, Wiesława Malickiego, Antoniego Regulskiego, Kazimierza Słomińskiego. Z drugiej – ocala niejednego aforystę, którego dzieło, nieutrwalone należycie, uległo by szybko zapomnieniu. Tutaj również odnajdziemy nazwiska lokalnych twórców. Obok Waydyka, Szulborskiego, Sinicy i Słomińskiego, także Reginę Kantarską-Koper i Edwarda Lipińskiego.

(ada)

Nowy rok w Filharmonii Białostockiej

Muzyczny karnawał

– Program I kwartału roku 2003 w Filharmonii Białostockiej zawiera koncerty abonamentowe dla stałych bywalców i propozycje dla szerszej publiczności – mówi Marcin Nałęcz-Niesiołowski, dyrektor FB. – Na stałe weszły do repertuaru filmy muzyczne oraz „Spotkania ze sztuką” dla młodzieży.

Pierwszy w nowym roku koncert, „Wieczór Kolęd”, odbędzie się 3 stycznia. Wystąpi Białostocki Oktet Wokalny „Gaudium” oraz najlepszy polski zespół „Mercurius”, wykonujący muzykę dawną na oryginalnych instrumentach.

Program I kwartału zawiera m.in. cykl „Muzyczne rodziny”, w którym wystąpią Jerzy i Hubert Salwarowscy oraz Agnieszka Ducznal z Karoliną Jaroszewską. Jan Stanienda zaprezentuje się w roli skrzypka i dyrygenta. Z oryginalnym programem śpiewów ormiańskich, gruzińskich i greckich przyjedzie do Białegostoku znakomity Męski Zespół Wokalny „Kairos”.

Usłyszymy wielkie oratoria: „Requiem” – G. Verdiego i „Stabat Mater” G.B. Pergolesiego, z udziałem solistów i chórów akademickich, w tym Chóru Chłopców i Męskiego przy Akademii Muzycznej w Warszawie,

a także IV Litanię Ostrobramską Moniuszki.

Nie tylko stałym bywalcom filharmonia proponuje koncerty pozaabonamentowe. 15 stycznia odbędzie się recital fortepianowy Stasia Drzewieckiego, na tydzień przed jego prestiżowym koncertem w Carnegie Hall. „Karnawał w Filharmonii” natomiast to (15 lutego) tanga Astora Piazzolli w wykonaniu Zespołu TANGATA QUINTET i (16 lutego) koncert „Muzyka Wiednia” Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Białostockiej pod dyktando Marcina Nałęcz-Niesiołowskiego.

(a)

MUZEUM, GALERIE, WYSTAWY

BIAŁYSTOK

Galeria „Arsenał”, ul. Mickiewicza 2 (tel. 742-03-53) – czynna w godz. 10-17 oprócz niedziel. Wystawy stałe: „Discourski”, Leszek Lewandowski „Imaginoskopy”.

Muzeum Podlaskie, Rynek Kościuszki 10 (tel. 742-14-73), godz. 10-17 oprócz dni poświęconych. Wystawa stała: Galeria Malarstwa Polskiego. Ekspozycje czasowe: „Powojenna odbudowa Białegostoku”, „Znaleźisko z ul. Fabrycznej”, Zdzisław Parczyński „130 mkw.”

Muzeum Rzeźby Alfonsa Karnego, ul. Świętojańska 17 (tel. 732-73-92), godz. 10-17 oprócz dni poświęconych. Ekspozycja stała: Galeria Wielkich Polaków, Pracownia Artysty – Alfons Karny. Wystawa czasowa: „Malarstwo – rzeźba – fotografia Andrzeja Strumilly CITY – W.T.C. – DETAL”.

Muzeum Historyczne, ul. Warszawska 37 (tel. 741-65-91) – godz. 10-17 oprócz dni poświęconych. Wystawa czasowa: „Z notatnika agitatora. Propaganda na usługach władzy ludowej w Polsce w latach 1944-56”.

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 (tel. 741-64-49) – godz. 9.30-17 oprócz niedziel.

Wystawy stałe: „Dzieje wojskowe ziem północno-wschodniej Polski X-XX w.”, „Sala Stawy Bojowej”, „Galeria rzeźby batalistycznej”. Ekspozycje czasowe: „Hubertus w Wojsku Polskim II Rzeczypospolitej”, pokonkursowa „Rzeczpospolita Podziemna”.

Galeria im. Śleńdzińskich, ul. Waryńskiego 24a (tel. 651-76-70) – godz. 10-17 oprócz sobót. Ekspozycja stała: prace artystów z rodziny Śleńdzińskich. Wystawa czasowa: „Rysunki Ludomira Śleńdzińskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie”.

Galeria Białostockiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, ul. Warszawska 25 (tel. 732-77-29), poniedziałek-piątek w godz. 10-17. Ekspozycja czasowa: „Prace plastyków BTPSP”. Poplenerowa – „Piękno ginącej przyrody – sztuka w obronie środowiska” godz. 10-17.

Galeria Związku Artystów Plastyków „Marzand”, Rynek Kościuszki 17, tel. 742-22-62, oprócz sobót i niedziel w godz. 12-18. Wystawa czasowa: „Pejzaż podlaski”.

Galeria Autorska „Feniks”, ul. Św. Rocha 6, lok. 4, tel. 746-06-54, poniedziałek-piątek

godz. 11-17. Wystawa czasowa: Malarstwo Bogumila Masickiej-Grygorczuk.

Galeria „Obuch”, ul. Stoleczna 4/2, tel. 746-01-88. Wystawa czasowa: Malarstwo Stanisława Żywolskiego.

GALERIA POD ARKADAMI, Rynek Kościuszki 5A, tel. 741-60-10, poniedziałek-piątek godz. 10-18, sobota 10-15, wystawa malarstwa Marty i Marka Andarów.

GALERIE WOJEWÓDZKIEGO OŚRODKA ANIMACJI KULTURY „SPODKI”, ul. Św. Rocha 14 – wystawa malarstwa Teodora Sokolowskiego „Wędrowiec”, Sala Różowa, ul. Kilińskiego 8 – Wystawa poplenerowa warsztatów malarstwo-rzeźbiarskich w Drohiczyńce i garnarskich w Czarnej Białostockiej, czynne w dni powszednie godz. 9-16.

BIAŁOSTOCZEK K/KURIAN

Muzeum Regionalne, niedziele godz. 13-17, w pozostałe dni po uprzednim zgłoszeniu tel. 732-20-57 lub 743-51-28. Wystawy stałe: „Salon prapradziadków pełen pamiątek”, „Kobieta w grafice, ilustracji i dedykacji muzycznej”, „Salonik muzyczny”, „Pokój babuni”. Wystawa czasowa: „Kresowe dewocjonalia rodzinne”.

BIAŁOWIEŻA

Muzeum Przyrodniczo-Leśne, Park Pałacowy (tel. 681-22-75) – codziennie w godz. 9-16. Wystawy: „Ssaki i ptaki Puszczy Białowieskiej”, „Po co nam martwe drzewa”, narzędzia związane z bartnictwem, „Świat ptaków”.

BIELSK PODLASKI

Ratusz, ul. Mickiewicza 56 (tel. 730-22-44) – godz. 10-17 oprócz dni poświęconych. Wystawa czasowa: „Moje miasto” – fotografie Adama Zawadzkiego i Jerzego Wierchowskiego, „Horyzonty Sacrum” – fotografie Grzegorza Pietraszka.

CHOROSZCZ

Muzeum (719-11-99 w. 252), w godz. 10-15 oprócz dni poświęconych. Ekspozycja wewnątrz pałacowych.

HAJNÓWKA

Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej, ul. 3 Maja 42 (tel. 682-30-16) – codziennie w godz. 9-14. Ekspozycja stała: rękodzieło ludowe, narzędzia pracy. Wystawy czasowe –

Malarstwo Piotra Gagana, „Artystyczne rzemiosło ludowe” – prace studentów Katedry Artystycznego Rzemiosła Ludowego Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu Kultury w Mińsku.

KUROWO

Narwiański Park Narodowy, Kurowo 10 (tel. 0-86 476-48-11) – od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30. Ekspozycja przyrodnicza. Wystawa czasowa: „Motywy pszczelarskie w polskiej tkaninie dwuosnowowej”.

SUPRAŚL

Pałac Opatów – refektarz i kaplica z XVI-wiecznymi freskami (tel. 718-35-06), w godz. 9-16 oprócz niedziel.

TYKOCIN

Muzeum, ul. Kozia 2 (tel. 718-16-13, 718-16-26), czynne w godz. 10-16 oprócz dni poświęconych. Wystawy stałe: Malarstwo Zygmunta Bujnowskiego, Wnętrze Sali Wielkiej Synagogi, Pokój Rabina, Wieczera Paschalna. Wystawa czasowa: „Laboratorium apteczne”.

(a)

etap czwarty

KUPON NR 16

Szczęśliwa 7

3.01.2003

współczesna

143 204 321 410 516

W poniedziałek nowa karta

Dzisiaj drukujemy ostatni zestaw numerów w tym etapie gry. W poniedziałek zaczynamy piąty etap „Szczęśliwej 7”, w związku z czym otrzymacie Państwo nowe karty konkursowe. Tym razem, tak jak i w poprzednich dwóch etapach, będziemy bawili się w zakreślanie. Powodzenia!

W czwartek wygrane zgłosiły następujące osoby:

487. Honorata Zarzecka – Grajewo – komplet pościeli
488. Stanisław Wojtach – Kalinówka – suszarka do włosów
489. Wojciech Sasinowski – Kulesze Podawce – komplet pościeli
490. Lucjan Rudzewicz – Krasnobork – suszarka do włosów
491. Tadeusz Klimiuk – Juchnowiec Kościelny – komplet szklanek do drinków
492. Celina Pytko – Sokółka – czajnik bezprzewodowy
493. Anna Walczak – Białystok – walkman
494. Katarzyna Ostaszewska – Narew – „Szczęśliwa 7”
495. Anna Kordziukiewicz – Bielsk Podlaski – komplet filiżanek
496. Eugeniusz Wobuski – Bielsk Podlaski – czajnik bezprzewodowy

497. Maria Kozak – Kowale – komplet filiżanek

498. Edward Ejsmont – Wasilków – czajnik bezprzewodowy

499. Grażyna Oleksiewicz – Grajewo – szklanki do drinków

500. Agnieszka Łaskowska – Supienie – czajnik bezprzewodowy

501. Jolanta Filipkowska – Szczuczyn – szklanki do drinków

502. Krystyna Solińska – Wólka Piotrowska – czajnik bezprzewodowy

503. Helena Świątek – Białystok – czajnik bezprzewodowy

504. Marcin Iwaniuk – Hajnówka – czajnik bezprzewodowy

505. Ludmiła Przyborowska – Gosie Małe – czajnik bezprzewodowy

506. Raisa Charkiewicz – Eliaszków – czajnik bezprzewodowy

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagród w ciągu dwóch tygodni od dnia zgłoszenia do Biura Gry „Gazety Współczesnej” (15-950 Białystok, ul. Suraska 1, pok. 25) od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-16.00. Na zgłoszenia telefoniczne czekamy pod numerem telefonu (085) 748-74-23.

(ego)

Jaki sylwester, taki nowy rok

Dzisiaj w naszym Biurze Gry mieliśmy przyjemność gościć panią **Marię Osmolską** z Łap (na zdjęciu), która 31 grudnia wygrała „Szczęśliwą 7”. Nasza laureatka jest stałą uczestniczką konkursów Gazety Współczesnej, jednak w tej loterii jest to jej pierwsza wygrana. Pani Maria wygrała aż siedem nagród jednocześnie i do tego w sylwestra! Niekorzy wierzą w przesąd, że jaki sylwester, taki cały nowy rok – nie pozostaje nic jak tylko życzyć takiego obfitego roku. Gratulujemy wygranej!

(ego)



FOT. E. MIODUSZEWSKA

Cultural Care Au Pair

Chciałabys wyjechać jako Cultural Care Au Pair na rok do USA jako opiekunka do dziecka, doszłifować angielski i poznać ten ogromny kraj, ale cały czas się wahasz? Przyjdź na spotkanie informacyjne!!!

Proponujemy Ci spotkanie w dniu

7 STYCZNIA SUWAŁKI Godz. 15:00

Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych
Ul. Noniewicza 83

Zabierz ze sobą rodziców i przyjaciół!!! Serdecznie zapraszamy.

Jeśli będziesz mieć jakieś pytania zadzwoń!
Tel. 022 825 00 92 lub 022 825 57 52
lub zajrzyj na naszą stronę internetową
www.culturalcare.com

ELMiR

SZAFY Z DRZWIAMI SUWANymi

RATY RABATY

STUDIO KUCHENNE

ZAŚCIANKI, SZ. BARANOWICKA 64/1, tel./fax 746-62-06, fax 746-62-07

DH KORAL
ul. WYSZYŃSKIEGO 2/1, lok. 111, tel. 744-44-30

PRACA

ZATRUDNIĘ

AGENCJA umieści reklamę max 3.500 (pojazdy, budynki). ☎0501-072-100.

AKTUALNIE najlepsze propozycje zarabiania w warunkach domowych dla każdego! Informacje: koperta zwrotna, znaczek. BUSINESS-F, 21-100 Lubartów, Przemysłowa 20.

AKWIZYTORÓW Otwartych Funduszy Emerytalnych - najwyższe prowizje, etaty. ☎(085)74-55-787.

CHAŁUPNICTWO bez wkładu finansowego. Koperta, znaczek. „Victoria-GA”. Mickiewicza 24 B/12, 96-100 Skierniewice.

GRAJEW. Opiekunkę do chorej osoby. Mieszkanie zapewnione. ☎(086)272-34-18.

GRAJEW. Opiekunkę do siedmioletniego dziecka, możliwość zamieszkania. ☎(086)272-23-42, ☎0507-465-891.

HURTOWNIA „Alfa” zatrudni na stałe, wysokie zarobki. ☎(0-87)563-16-70.

KIEROWCÓW kat. C+E. ☎(085)7-184-671, 0-607-832-874.

MŁODĄ do spożywczo. ☎(0-85)6-619-032.

ŚREDNIE, własny komputer, Internet. ☎0-694-30-77-32.

PILNIE zlecimy chałupniczy montaż bransolet. ☎0602-39-50-01.

PILNIE zlecimy składanie długopisów, dostawa, odbiór. ☎0-501-664-419.

POSZUKUJEMY akwizytora chemii rolnej i przemysłowej. Kontakt: Żarkowski, ☎(081)825-24-42.

PRACOWALEŚ: Niemcy, Europa Zachodnia - odzyskujemy podatek. ☎(071)385-20-18.

SKŁADANIE długopisów. ☎0-604-477-894.

STOMATOLOGA. ☎0-501-669-452.

STUDENTA, studentkę - studia zaoczne, do 25 lat. ☎(085)654-74-22.

TECHNIKA farmacji - Grajewo. ☎(086)272-38-75, ☎0607-326-062.

UMOWA! Domową pracę oferuje wydawnictwo, 900 brutto. ☎0602-394-931.

WŁOCHY, Grecja, Anglia - kobiety, mężczyźni. ☎0608-891-070.

WSZECHSTRONNEGO samodzielnego mężczyznę do lat 35 z prawem jazdy kat. T w gospod. przy koniach k.Białegostoku, zamieszkanie na miejscu. Tel. 0-608-615-253.

ZATRUDNIĘ pracownika w warsztacie samochodowym: Łomża, ☎0608-464-976.

ZLECIMY klejenie papierowych toreb. ☎0-604-406-785.

SZUKAM PRACY

SZUKAM PRACY, KAŻDEJ - MĘŻCZYZNA 40 LAT. TEL. 0502-862-190.

AUTOMOTO

KUPIĘ

*****AUTA powypadkowe do remontu - gotówka. ☎0-604-997-422.

*****AUTA powypadkowe. ☎0-602-222-709.

*****POWYPADKOWE - gotówka. ☎0-602-506-359.

NAJDROŻEJ SKUPIJE POWYPADKOWE. ☎0-502-95-55-85.

OSOBOWY od właściciela po rozsądnej cenie kupię. ☎(0-86)217-61-64.

POWYPADKOWE i nieuszkodzone - gotówka. ☎(0-85)7197-542, 0604-95-95-99.

POWYPADKOWE - NAJLEPIEJ PŁACE. ☎0609-832-438.

STUDENTKA kupi poloneza + gaz do 5.500 zł. ☎0-608-639-566.

SPRZEDAM

ŁADA, Avia: ☎0608-232-024.

126EL (1996) czerwony. 3.700 zł. ☎0600-801-902.

AUDI 80 B4 ABS (1993) szyberdach elekt. 21.500 zł. ☎0503-987-304.

BMW 318 (1993) czerwone. ☎(086)272-63-27.

BMW 730i (12.1995), wyposażenie pełne, 47.900 zł. ☎0-505-103-140.

BMW 730i (1988), gaz, 15.500 zł. ☎0-506-807-266.

BRAVA 1.4, 12V '97 XII. ☎(085)652-37-24.

CAMPINGI - TANIEJ. ☎0-601-33-81-36.

CHEVROLET lumina APV (1994) ABS klimatyzacja, poduszka, idealny, zamiana. 24.800 zł. ☎(085)654-07-83, ☎0604-125-752.

CITROEN berlingo 1.9D (2002) 5-osobowy, kupiony w salonie krajowym. 38.800 zł. ☎0691-565-787.

CZĘŚCI - Cinquecento/seicento. ☎(0-85)681-832.

DAEWOO Lanos 1.5 gaz (1998), 16.500 zł. ☎0-502-158-444.

FIAT palio weekend 1.6 16V +gaz (1998). 18.500 zł. ☎(085)749-21-04, ☎0602-747-415.

FORD escort sportowy. 12.000 zł. ☎0507-764-704.

GOLF II (1992), składak, 6.000 zł. ☎0-600-5096.

ISUZU troper (1990) 190.000 km, stan b (pilnie). ☎0-504-065-379.

KIA pregio (10.2000), 6-osobowy, homologacja na ciężarowy, faktura VAT, 33.000 zł. ☎502-593-865.

MERCEDES 609 4.0D (1993), kontener 5x2,5x2,2m, 30.500 zł. ☎0-502-593-865.

MERCEDES E-200 okularnik (1997) pełne wyposażenie, idealny, zamiana. 59.800 zł. ☎(085)654-07-83, ☎0604-125-752.

MITSUBISHI Galant (1991/97) +gaz. ☎(085)67-22.

MITSUBISHI galant 1.8TD (1992), srebrny, drzwiowy, bardzo atrakcyjny, 13.500 zł. ☎0-691-110.

NISSAN almera 1.4GX (1999), salon, bezwynikowy, 3-drzwiowy, idealny, zamiana. 25.500 zł. ☎(0-85)654-07-83, ☎0-604-125-752.

NISSAN sunny 1,7D (1984), 3.500 zł. ☎(087)48-28.

NIVA 4x4 (2002) fabrycznie nowa. 34.000 zł. ☎0604-525-343.

OMEGA 2.0 + gaz pełna elektryka, AI, wspomaganie. 10.900 zł. ☎0605-541-848.

OPEL omega 2.0 16V (1998) kombi. 39.000 zł. ☎0602-335-865.

OPEL vectra „A” 1,7D (1991). 13.500 zł. ☎(087)48-28.

OPEL vectra 2GT (1991). ☎(089)752-10, ☎0607-821-989.

POLONEZ 1.6, atu gaz, alarm, (2000). ☎0-700-716.

POLONEZ caro (1992). ☎(0-87)611-27-72.

RENAULT clio II 1.9D (1999). ☎0693-666.

SPRINTER 210D, długi, średni, (1998), 2,9 półosłklony, ciężarowy, 3 miejsca, 38.000 VAT. ☎0-602-612-046, ☎(0-85)719-33-93.

STAR 1142 skrzyniowy, wywrot. ☎0-501-36-18.

STAR kabina, wspomaganie, silnik, Mercedes 450x230x220, od 1000 zł. ☎(0-85)36-79.

SYRENE 104 na części. 120 zł. ☎(087)53-95.

TATRA 148, po kapitalnym remoncie, stan b, niczny bdb+ nowe akumulatory, 8.000 zł. ☎0-604-45-52-06.

TICO '99. ☎(085)652-37-24.

UAZ (1980), dokumenty, 2.400 zł. ☎0-608-917.

VW passat 1.8 t (1997) lub zamienie, 39.000 zł. ☎0-604-959-599.

XSARA PICASSO '00, 1.8, 16V. ☎(085)55-48.

ZAMINIĘ FIAT DUCATO 2.5 D 92 r. uł, salny 8+1, oszklony, na osobowy 13.500 zł. ☎0-501353459.

ZAMIEŃ stary wywrotek na osobowy z gazem.
6.500 zł. ☎(085)676-12-93, ☎0603-164-857.

NAPRAWY

FORD transit 2,5D (1991); ☎0608-232-024.

AUTOKOMISY

AUTOKOMIS „HETMAN”. Kupno, sprzedaż, zamiana, raty. Hetmańska 35, tel./fax (085)651-41-51.

INNE

NAGRZEWNICE najtaniej. ☎0-502-282-015.

ZAKUPY

SKLEPY

PŁYTA konstrukcyjna OSB budowa domu 20% taniej niż w technologii tradycyjnej. Zastępuje deskowanie! Wilgocioodporna! Trudno pała! Wszechstronność zastosowań! PANEL STYL, Wiewiórcza 1 (wjazd od Mickiewicza), ☎(0-85)743-41-60.

AVAL Białystok
ul. Kozłowa 4, tel. 651-76-56
ANTENY TV-SAT
CYFRA +, TELEFONY
Oferujemy dobre produkty!

JUNKERS
KOTŁY CO.
PODGRZEWACZE WODY
TERMITECH S.C. BIAŁYSTOK, UL. DOBRA 12
TEL. 743-28-50, TEL./FAX 743-28-57

PRODUCENCI
PARKIET, schody, elementy wykończenia z Hajnówki. ☎(0-85)683-46-38, ☎683-45-05.

NIERUCHOMOŚCI

BIURA NIERUCHOMOŚCI

SUWAŁKI- TRANSAKCJA. ☎(087)566-56-14.

KUPIĘ

DZIAŁKĘ na Mazurach z linią brzegową. ☎(085)719-75-93.

MIESZKANIE do 40 mkw. cegła. ☎0-601-075-187.

SPRZEDAM

40 mkw., Lipowa. ☎0693-376-527.

BLIŹNIAK - stan surowy Grabówka. ☎(085)675-50-20.

DOM 250 mkw., działka 1000 mkw. - Grajewo, Strażacka. ☎(086)272-21-50.

DZIAŁKI budowlane - okolice jeziora Blizno, tania. ☎(087)641-00-74.

M-3 lokatorskie (wykończone) w Nowogrodzie sprzedam. ☎(086)2160-926.

MIESZKANIE 33 mkw. Giżycko. ☎0604-361-331.

MIESZKANIE 40 mkw., Zwierzyniecka, bez pośredników. ☎(085)742-16-85.

POSZUKUJĘ

POWIERZCHNIĘ handlową 80-250 mkw. ☎0602-704-604.

WYNAJMĘ

ATRAKCYJNE LOKALE:
LEGIONOWA, WASZYNGTONA.
☎0-602-52-77-54.

DO wynajęcia 3-pokojowe, Zielone Wzgórza. ☎(0-85)66-17-626 po 20.00.

GABINETY lekarskie do wynajęcia. BPUSB ☎(085)654-24-52.

GARAŻ KOŁŁATAJA 13. TEL 6542496.

STANCJE

DZIEWCZYNIĘ. ☎505-674-749.

NIEDROGO. ☎0-502-069-078.

POKÓJ 2-osobowy. ☎(085)684-20-27.

POKÓJ, Wyszyńskiego 9/36 po 16.00.

NAUKA

EGZAMINY- prawo, historia. ☎(0-85)742-72-52.

KORESPONDENCYJNE Liceum Ogólnokształcące -matura. ☎(085)654-19-60.

KURS prawa jazdy 09.01.2003 godz.17 Centrum ul. Lipowa 31/33 lokal 18. ☎(085)742-09-62.

KURSY komputerowe. ☎(0-85)742-27-97.

POLICEALNA Szkoła Pracowników Ochrony, Informatyki i Poligrafii- nabór na semestr wiosenny. Organizuje kursy do licencji, szkolenia pracowników i kierowników imprez masowych oraz służb porządkowych. Białystok, ul. Brukowa 2, ☎(085)742-04-69.

TURYSTYKA

ANGLIA -nie przejechałeś zadzwoni. ☎0692-987-986.

BELGIA- środa, czwartek. ☎(085)716-10-19, ☎0602-854-383. Kozusko.

BELGIA, Holandia, Niemcy. ☎(085)718-74-89.

BELGIA, Niemcy, Holandia- czwartek, sobota. ☎(0-85)7-413-246, ☎(085)6-635-616.

BELGIA, Niemcy, Holandia- środa, czwartek. ☎(0-85)7-413-246, ☎(085)6-635-616.

BRUKSELA sobota, niedziela. ☎(085)737-76-27.

KULIGI kompleksowo, 27 zł. ☎(0-85)744-43-58.

NIEMCY- tania! ☎(0-87)643-46-63.

USA wycieczki. ☎(0-89)527-30-07.

USA; wizowanie, doradztwo, wyjazdy; Mitz Consulting; ☎(0-85)741-70-74.

WISŁA „KARINA” zaprasza na ferie. ☎(0-33)855-24-70 www.karina.wisla.pl

WYJAZDY do Niemiec - wtorek, sobota. Odbiór z domu. ☎(0-87)643-16-82, ☎0-601-38-60-34.

ZAKOPANE - ferie - kwatery. Tel. (018)20-14-834, ☎0602-703-017.

USŁUGI

BUDOWA, REMONT

ŻALUZJE, rolety, karnisze, Orzeszkowej 32, tel.(0-85)732-90-25.

ALUMINIOWE drzwi, folie ochronne okienne, zabudowa balkonów, aluminiowe drzwi, witryny, ul. gen. Władysława Andersa 5d, lok.5, ☎(085)675-32-43. „ZAMIS”, www.zamis.com.pl

DOMY drewniane mieszkalne letniskowe. ☎0-606-133-334, (085)655-27-64.

DRZWI, okna, rolety antywłamaniowe, Orzeszkowej 32, tel.(0-85)732-90-25.

KOMPLEKSOWE wykończenia i remonty pomieszczeń. Faktura VAT. ☎0506-775-909.

MONTAŻ płyt gipsowo-kartonowych, paneli ściennych, podłogowych. ☎0602-656-954.

PODNOŚNIK koszowy, dźwig 10 t, ścinanie drzew. ☎0-602-32-42-02, ☎(0-85)7-325-321.

INDECO
SZAFY, GARDEROBY, SYPIALNIE, BIURA, POKOJE DZIECIĘCE
Białystok
Wasilkowska 22c, 675-01-90,
Warszawska 13, 743-57-52
RABATY
MEBLE KUCHENNE
Dobra Jakość • Dobra Cena
Indywidualne projekty
Imex s.c.
Wasilkowska 22C, 675-01-90
www.imex.bialystok.pl

SZAFY INDECO z drzwiami suwanymi w kanadyjskiej technologii, lustro, płyta (najtaniej, raty), ul. św. Rocha 10a, lok. 105. ☎(0-85)744-59-53.

USŁUGI remontowe. ☎(087)619-66-33.

AGD, RTV

AGD -automatyczne pralki. ☎(085)651-58-72.

CHŁODNICTWO, pralki. ☎(0-85)743-18-47, ☎0-606-34-21-31.

ŁODÓWKI, zamrażarki -naprawa. ☎(085)67-55-833.

TELEWIZORY, magnetowidy. ☎(0-85)66-17-631, ☎0-602-120-966.

TRANSPORT

9 osób 1,5T przyczepa. ☎0604-937-225.

INNE

BIURO- księgi, podatki. ☎(0-85)652-25-72.

NAGROBKI granitowe, podwójne już od 5500 zł. ☎0-601-566-181.

PIECZĄTKI, wizytówki, graweron, puchary, Mickiewicza 44a, ☎(085)732-33-06.

MATRYMONIALNE

BIURO „ORIENT” zaprasza samotnych. ☎(0-85)74-272-73, ☎0-604-633-840.

ZDROWIE

****ALKOHOL, NARKOTYKI, LEKI**
-ODTRUWANIE. ESPERAL.
PRYWATNY OŚRODEK
DETOKSYZACYJNO-
TERAPEUTYCZNY.
LECZENIE KOMPLEKSOWE.
☎(029)767-19-61, (029)7606-880,
0502-54-54-52.
Witryna: www.detox.ostroleka.com.pl
e-mail: dr.glinka@interia.pl

BADANIE włosów. ☎(085)654-34-77.

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE
do Gazety Współczesnej
SMS-em
MAKSIMUM WYGODY!

Aby zlecić ogłoszenie drobne do Gazety Współczesnej wystarczy wysłać SMS na **nr 7928**

Tylko operatorzy GSM: ERA i IDEA

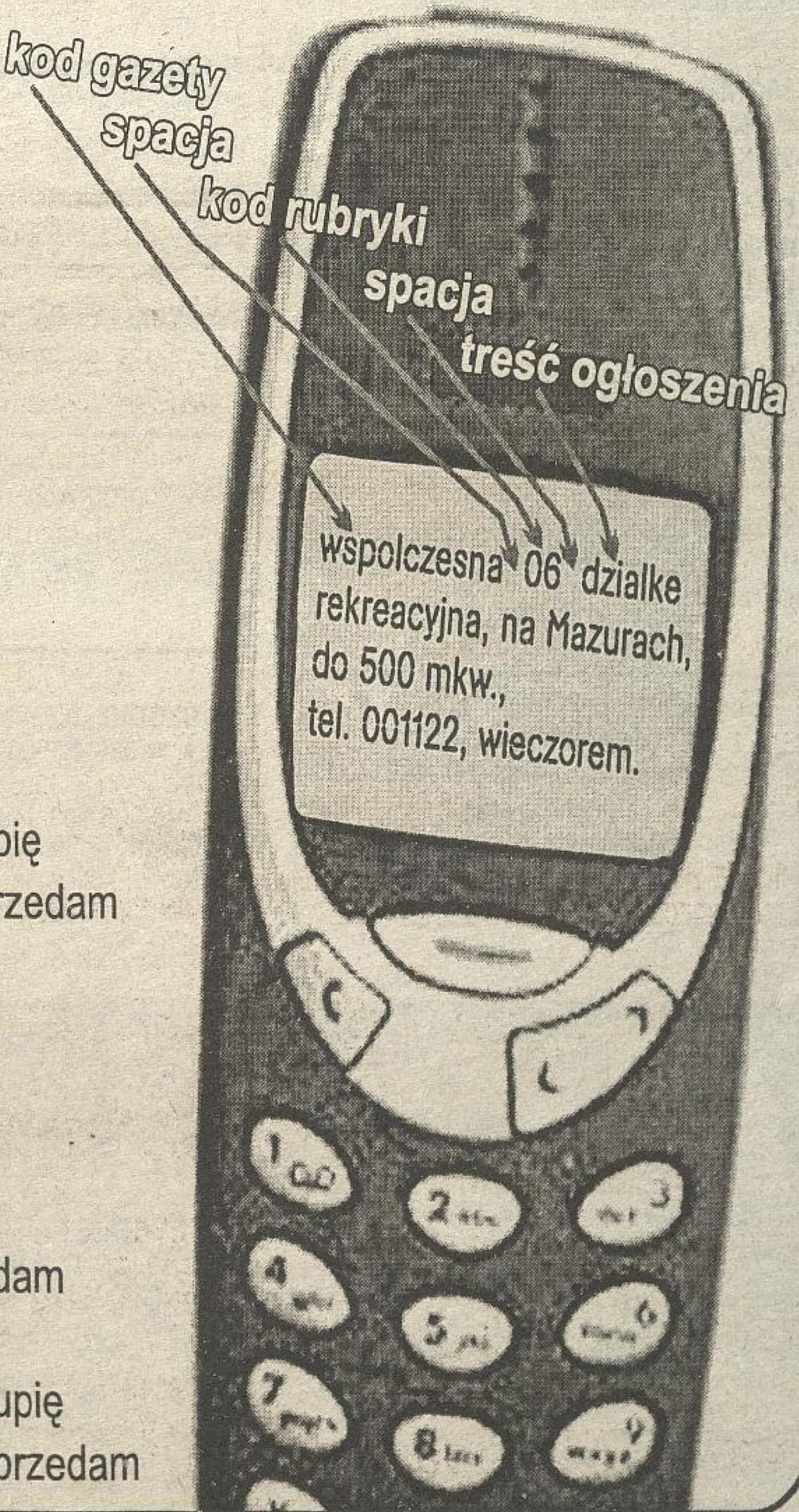
- W przypadku nie podania telefonu kontaktowego w ogłoszeniu dopisujemy numer telefonu nadawcy.
- Po wysłaniu SMS-a otrzymasz SMS-a zwrotnego z akceptacją ogłoszenia.
- Ogłoszenie wysłane danego dnia do godz. 10.00 ukaże się następnego dnia
- Treść ogłoszenia maksymalnie 160 znaków, łącznie ze znakami interpunkcyjnymi, graficznymi oraz odstępami pomiędzy znakami oraz wyrazami i prefiksami.
- Jeden SMS - jedno ogłoszenie
Cena SMS - 9,00 PLN + 22% VAT.

Regulamin do wglądu w Biurze Ogłoszeń w Białymstoku oraz na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wykaz rubryk - ogłoszenia SMS

- | | |
|----------------------------|-----------------------|
| 01 Automoto/kupię | 14 Usługi/inne |
| 02 Automoto/sprzedam | 15 Turystyka |
| 03 Automoto/naprawy | 16 Rolnictwo/kupię |
| 04 Automoto/autoalarmy | 17 Rolnictwo/sprzedam |
| 05 Automoto/inne | 18 Zdrowie |
| 06 Nieruchomości/kupię | 19 Nauka |
| 07 Nieruchomości/sprzedam | 20 Weterynaria |
| 08 Nieruchomości/wynajmę | 21 Zwierzęta |
| 09 Nieruchomości/poszukuję | 22 Różne/kupię |
| 10 Praca/zatrudnię | 23 Różne/sprzedam |
| 11 Praca/szukam pracy | 24 Różne/inne |
| 12 Usługi/budowa, remont | 25 Komputery/kupię |
| 13 Usługi/transport | 26 Komputery/sprzedam |

Jak to zrobić?
Trzeba wpisać w treści SMS-a:



ZBIORNIK mleka 1000 l, palnik (olej opa-
suszarnia, kotłownia. ☎(086)273-16-09.

[illegible]

OGŁOSZENIA do "Gazety Współczesnej"
I REKLAMY przyjmują:

- Augustów ul. Żabia 3 A, tel. (0-87) 643-06-72 - "THEO" - Białystok ul. Suraska 1, tel./fax (0-85) 748-74-30 - Biuro Ogłoszeń "GW" - Bielsk Podlaski ul. Mickiewicza 60, tel./fax (0-85) 730-00-35 - "ABA PLUS" - Elk ul. Wojska Polskiego 71A, tel./fax (0-87) 610-85-05 - Oddział "GW" - Grajewo ul. Osiedle Centrum 7a, tel./fax (0-86) 272-89-15 - Oddział "GW" - Głzycko ul. Pocztowa 3, tel. (0-87) 428-52-80 - Oddział "GW" - Hajnówka ul. 3 Maja 20, tel./fax (08-5) 682-59-89 - Oddział "GW" - Łomża al. Legionów 7, tel./fax (0-86) 216-56-97 - Oddział "GW" - Mońki, ul. Białostocka 29, tel. (0-85) 716-21-91 - Biuro Turystycz. "KURIER"	- Olecko pl. Wolności 22, tel./fax (0-87) 520-02-30 - "WIR" - Ostrołęka ul. Garbatowa 5a/7b, tel. (0-29) 760-94-25 - "Oddział GW" - Ostrów Mazowiecka pl. Broniewskiego 56a, tel. (0-29) 745-34-12 - "BOL" - Siemiatycze ul. Pałacowa 19, tel. (0-85) 655-31-41, B. Siwiński - Sokółka ul. Scieżniennego 16 B, tel./fax (0-85) 711-41-89 - "MAKLER" - Suwałki ul. Kościuszki 32, tel./fax (0-87) 566-57-26 - Oddział "GW" - Suwałki ul. Chłodna 11, tel. (0-87) 563-06-00 - Centrum Reklam i Ogłoszeń - Wysokie Mazowieckie ul. Długa 22, tel. (0-86) 275-24-08, "WDKING" - Zambrów al. Wojska Polskiego 22, tel./fax (0-86) 271-25-25 - "GLOBTO"
--	---

oraz nasi przedstawiciele handlowi - Białystok tel. 748-74-41 do 44.

TRÓJKA BEZ ZMIAN

Ostatni dzień głosowania naszych Czytelników nie przyniósł zmian w pierwszej trójce. Pozycję lidera utrzymał pięściarz Hetmana Białostok, indywidualny i drużynowy mistrz Polski Mariusz Dziembowski. Na drugim miejscu znajduje się wicemistrzyni świata w fitness, zawodniczka Maniac Gym Białostok Joanna Zapolska. Na trzeciej lokacie plasują się podwójni wicemistrzowie świata w kajakarstwie, zawodnicy Sparty Augustów Marek Twardowski i Adam Wysocki. Należy odnotować

ciągłe wspinanie się w naszej klasyfikacji piłkarza Warmii Purzeczek Grajewo Pawła Sobolewskiego, który w ostatnim dniu głosowania awansował z 6 na 4 miejsce. Przypominamy, że oficjalne ogłoszenie wyników 48. Plebiscytu „Gazety Współczesnej” na 10 Najpopularniejszych Sportowców Województwa Podlaskiego w 2002 roku nastąpi na wielkim Balu Sportu w lutym 2003 roku w Hotelu Gołębiowski w Białymstoku.

(mark)

NOTOWANIE 3.01.2003



1(1). Mariusz Dziembowski 10581



2(2). Joanna Zapolska 8886



3(3). M. Twardowski-A. Wysocki 7085
4(6). Paweł Sobolewski 6734
5(4). Grzegorz Kleśa 6590
6(7). Jacek Niedźwiedzi 6449
7(5). Mariusz Głazewski 6421

8(13). Kinga Rudolf 6358

9(8). Wojciech Kobeszko 6266

10(9). K. Danilczyk-Zabawska 6208

11(12). Dariusz Łatka 6172

12(16). Jolanta Matejczuk 6157

13(14). M. Łogosz-R. Mateusiak 6008

14(15). Katarzyna Zalewska 5959

15(11). Joanna Szleszyńska 5951

16(10). Piotr Wilczewski 5869

17(17). Mirosław Nowosada 5683

18(19). Krystian Zdrojowski 5355

19(18). Paweł Lenkiewicz 5327

20(20). Aleksy Kuziemski 5191

Najwyższy skok: Kinga Rudolf z 13 na 8 miejsce.

Największy spadek: Piotr Wilczewski z 10 na 16 miejsce.

Licznik: 2350 oddanych głosów

48. PLEBISCYT GAZETA **Współczesna**

NA 10 NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW PODLASIA 2002

1.	10 pkt
2.	9 pkt
3.	8 pkt
4.	7 pkt
5.	6 pkt
6.	5 pkt
7.	4 pkt
8.	3 pkt
9.	2 pkt
10.	1 pkt

Imię i nazwisko, adres:

OŚWIADCZENIE

Oświadczam, że wyrażam zgodę na przetworzenie moich danych osobowych i ich opublikowanie na łamach „Gazety Współczesnej”. Zostałem poinformowany, że: 1. Administratorem danych jest – „KRESY BO” spółka z o.o. w Białymstoku, ul. Suraska 1, 2. Celem zbierania danych jest obsługa konkursu: Plebiscyt „GW”. 3. Moje dane nie będą przekazywane innym podmiotom, 4. Mam prawo wglądu do danych, ich poprawiania i uzupełniania, 5. Podanie danych jest dobrowolne.

(data, podpis)

Białostoczanin Jarosław Kazberuk zajmuje trzecie miejsce w Rajdzie Dakar 2003

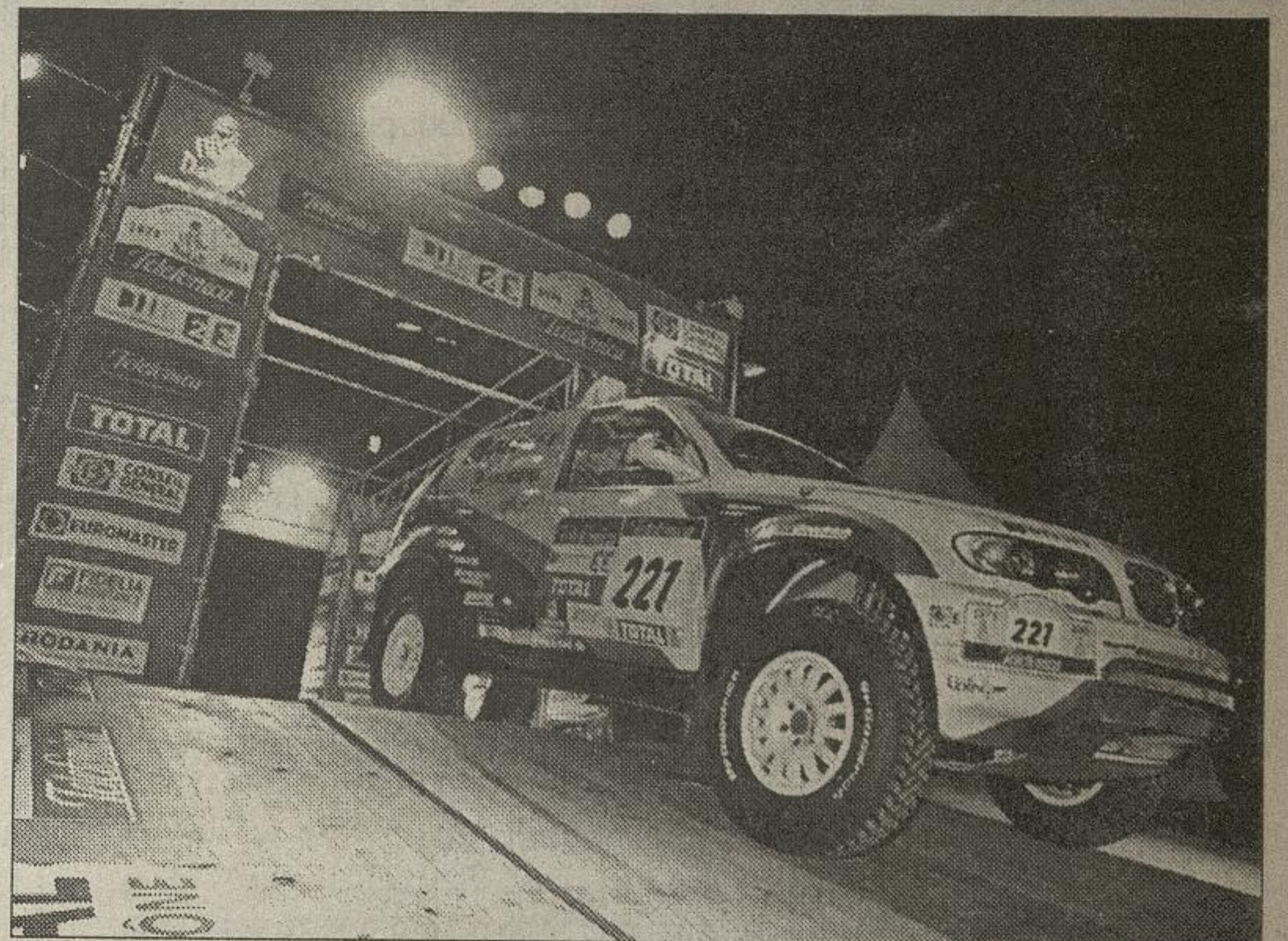
Najlepszy z Polaków

FRANCJA. W środę do drugiego etapu Rajdu Dakar 2003 zgłosiło się 490 zawodników, najwięcej od 15 edycji wyścigu. Wśród nich było pięciu Polaków: dwóch motocyklistów Jacek Czachor i Marek Dąbrowski, załoga samochodu terenowego Łukasz Komornicki/Rafał Marton oraz Jarosław Kazberuk z Białegostoku, który wraz z Niemcem Klaudem Bauerle jedzie w wyścigu ciężarówką z numerem 403.

Wielkie ściganie rozpoczęło się w Marsylii, w nowym roku 265 km etapem. Z Polaków reprezentujących Orlen Team w swojej kategorii najlepiej wypadł właśnie białostoczanin, który wśród ciężarówek zajął 4 miejsce, tracąc do lidera Brazylijczyka Andre De Azevedo i jego czeskiej załogi zaledwie 4 sekundy.

– Konkurencja jest duża i wszystko może się zdarzyć, bo to dopiero początek – powiedział białostoczanin. – Te miejsca oczywiście jeszcze nie znaczą. Naprawdę, jak jesteśmy silni i jak są przygotowani nasi rywale zweryfikuje Afryka, gdzie rozgrywać się ludzkie dramaty. Jeżeli wytrzyma nasz sprzęt, to będzie dobrze.

Jarek Kazberuk chwali swojego partnera Klausa Bauerle. Świetnie się rozumieją i, jak mówi białostoczanin, procentuje doświadczenie jego partnera.



Pierwszy etap miał na celu jedynie ustalenie kolejności w jakiej wyruszyli w środę na trasę zawodnicy

FOT. PAP/CAF

– Jakby udało się nam dojechać w pierwszej piątce, nawet dziesiątce, to byłyby dla mnie niewyobrażalny sukces – przyznał Jarek.

W środę rozpoczął się II etap zmagania uczestników najtrudniejszej przeprawy świata. Kierowcy mieli do pokonania 540 km z Francji do Hiszpanii. Rywalizacja zakończyła się wieczorem. Znakomicie wypadł białostoczanin, który awansował na trzecią pozycję, mimo kłopotów z samochodem. W czwartek rozegrano ostatni etap w Europie. 5 stycznia zacznie się wielkie ściganie w Afryce, a konkretnie

w Tunezji. Zawodnicy mają łącznie do pokonania ponad 8 500 km. Warto przypomnieć, że ten najślawniejszy wyścig terenowy (cross-country) udaje się ukończyć zaledwie 40-50 proc. uczestników.

Miejsca Polaków po drugim etapie:

motocykle:	7. Marek Dąbrowski
	38. Jacek Czachor
samochody:	87. Komornicki/Marton
ciężarówki:	3. Jarosław Kazberuk

(j)

3. Plebiscyt „Gazety Współczesnej” na Piłkarza Roku i Trenera Podlasia

Rekord pobity!

Skończyliśmy już przyjmowanie kuponów do 3. Plebiscytu „Gazety Współczesnej” na Piłkarza Roku i Trenera Podlasia. Do 31 grudnia 2002 wpłynęło do nas aż 2912 kuponów! Niniejszym ogłaszamy, że ubiegłoroczny rekord, który wynosił 2194 głosy został pobity. Z ostatecznym ogłoszeniem ile kuponów wzięło udział w plebiscycie poczekamy jeszcze do końca tygodnia. Do tego czasu do naszej redakcji powinny już dotrzeć ostatnie głosy wysłane

przez Czytelników pocztą ostatniego dnia minionego roku. Rekord uczestnictwa jest jednak dla nas sporym zaskoczeniem – w tym roku nasz plebiscyt trwał o połowę krócej niż dwa poprzednie. Nasi Czytelnicy nie zawiedli i masowo wzięli udział we wspólnej zabawie.

Ostatnie dni starego roku były wyjątkowo pracowite. Do naszej redakcji trafiło aż 790 kuponów! To był prawdziwy rekord! Obecnie trwa ich pracowite zliczanie.

Otrzymaliśmy też kilka miłych listów od Czytelników – za wszystkie serdecznie dziękujemy. Postaramy się, aby w przyszłorocznej plebiscytowej zabawie uwzględnić Państwa postulaty i propozycje.

Ostateczne i oficjalne wyniki zostaną podane na Piłkarskiej Gali Podlasia, którą Podlaski Związek Piłki Nożnej wyznaczył na 10 stycznia. Odbędzie się ona w białostockiej restauracji „Mozart” przy ul. Rumiankowej.

(PS)

RELAKS NA SPORTOWO

PIŁKA NOŻNA

Sparing Wigier Suwałki (sobota, 4 bm., o godz. 10.30 na stadionie miejskim przy ul. Zarzecze 26 w Suwałkach)

NARCIARSTWO KLASYCZNE

Mistrzostwa Województwa Podlaskiego w biegach (4-5 stycznia

na trasach biegowych uroczyska Gliniki w Supraślu). Początek zawodów w sobotę o godz. 11, a w niedzielę o godz. 10.

SIATKÓWKA

II liga mężczyzn. MOSiR Giżycko – Moderator OSiR Hajnówka (sobota, 4 bm., o godz. 16 w hali SP 7 w Giżycku).

Mecz towarzyski. SUKSS Suwałki – Łotwa (reprezentacja juniorów) (niedziela, 5 bm., o godz. 17.30 w hali II LO w Suwałkach przy ul. Wesołej).

SZACHY

V runda Białostockiej Szkolnej Ligi (4-5 stycznia w ZSI 1 przy ul. Łagodnej w Białymstoku o godz. 10).

(mark, tam)



„Gazeta Współczesna” – dziennik regionalny. Wydawca: „KRESY BO” sp. z o.o. Adres: 15-950 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 193, infolinia – dyżur redakcyjny 0 800 12 70 67 (połączenie bezpłatne) Redakcja tel. 748 74 74, fax 748 74 73, Dział Miejski tel. 748 74 62, Zarząd tel. 748 74 00, fax 748 74 01; Biuro Ogłoszeń tel. 748 74 31, fax 748 74 32; e-mail web@wspolczesna.pl Internet http://www.wspolczesna.pl

Konto: 18800009-1101214-0000-PLN-000-WAR w Deutsche Bank Polska S.A. Druk: SPP „Pogoni” w Białymstoku. ZARZĄD „KRESY BO”: Prezes Marek Paszkowski, Wiceprezes Zarządu, Redaktor Naczelny Konrad Kruszczyński – tel. 748 74 00, fax 748 74 01; REDAKCJA: Sekretariat Redakcji – tel. 748 74 74, fax 748 74 73; e-mail: studio@wspolczesna.pl – Sekretarz Redakcji Dariusz Klimaszewski, Z-ca Sekretarza Redakcji: Jarosław Jabłoński, Sebastian Michałowski, Anna Wykowska; Dział Łączności z Czytelnikami i Promocji

Sportowy tel. 748 74 80, 748 74 81 – kierownik Mariusz Klimaszewski; Magazyn tel. 748 74 50; Studio Komputerowe tel. 748 74 78; Korekta tel. 748 74 79; ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Joanna Birycka, Piotr Bizziuk, Jakub Bogdanowicz, Edmund Burel, Jerzy Dziekoński, Jolanta Gadek, Marcin Goryś, Janusz Grysin, Krzysztof Jankowski, Miłosz Karbowski, Grzegorz Kierys, Barbara Kiem, Urszula Klimczuk, Barbara Kociakowska, Mariusz Kurzyk, Urszula Ludwiczak, Jerzy Marks, Anna Mierzyńska, Tadeusz Moćkun, Radosław Mogilewski, Teresa Muszyńska, Dorota Naumczyk, Piotr Niemczyński, Ewa Owczarek, Ewa Pyś, Kazimierz Radzajewski, Małgorzata Romańska, Rafał Rudnicki, Przemysław Sarosiek, Ireneusz Sewastjanowicz, Marcin Skawski, Krzysztof Sokółski, Monika Stelmach, Ewa Szejder, Agnieszka Tyszkiewicz, Anna Wołosz, Andrzej Zięt. ODDZIAŁY: Elk tel./fax (087) 621 08 05, (087) 610 85 05, (087) 621 59 16, ul. Wojska Polskiego 71a – kierownik Alicja Żukowska; Giżycko tel. (087) 428 52 80, ul. Pocztowa 3; Grajewo tel./fax (086) 272 89 15, ul. Osiedle Centrum 7a – kierownik Aneta Zamojska; Hajnówka tel./fax (085) 682 59 89, ul. 3 Maja 20; Łomża tel./fax (086) 216 56 97, tel. (086) 216 78 99, tel. (086) 215 10 25, ul. Aleja Legionów 7 – kierownik Maria Kaczyńska; Mońki tel./fax (085) 716 57 57, ul. Kolejowa 2; Olsztyn tel. (089) 542 67 80; Ostrołęka tel./fax (029) 764 66 41, tel. (029) 760 94 25, ul. Gorbatowa 5a/7b – kierownik

Maciej Sulima; Sokółka tel. (085) 711-20-18; Suwałki tel. (087) 566 30 00, tel./fax (087) 563 14 83, ul. Kościuski 32 – kierownik Grażyna Miklaszewicz. Biuro Promocji tel. 748 74 21, 748 74 23, tel./fax 748 74 22; Biuro Reklam i Ogłoszeń tel. 748 74 31, tel./fax 748 74 31, fax 748 74 32; KRAMIK tel. 748 74 48; Ogłoszenia na telefon tel. 748 74 30; Przedstawiciele Handlowi tel. 748 74 41, 748 74 42, 748 74 43. Prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA (Białystok, Elk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20 każdego miesiąca; Informacje: Dział Kolportażu – tel. (085) 748 74 25, tel./fax (085) 748 74 24. Nr indeksu 350133. ISSN-0137-9488. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca, w nadesłanych zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany tytułów.

II liga siatkówki – regionalne derby w Giżycku

Ostatni dzwonek

Dwa zespoły z naszego regionu staną jutro przed ostatnią szansą na nawiązanie walki o pierwsze „czwórki” sezonu zasadniczego. MOSiR Giżycko musi wygrać u siebie z OSiR-em Moderator Hajnówka, a siatkarki AZS ZETO Białystok pokonać w Radomiu tamtejszy AZS Politechnika Radomska.

W hali Szkoły Podstawowej nr 7 drużyna Arkadiusza Gija wygrała do tej pory tylko raz. Również hajnowianie mają tylko jedno wyjazdowe zwycięstwo na koncie, zapowiada się więc wyrównane spotkanie. Taki mecz pomiędzy wymienionymi drużynami obserwowali już kibice w Hajnówce w pierwszej rundzie, kiedy to lepsi byli gospodarze (3:2).

– Jedziemy wygrać. Chcemy obalić mit, że jesteśmy drużyną własnej hali – mówi trener hajnowian Jacek Wesołowski. – Tak naprawdę na wyjeździe zagraлиśmy tylko jeden słaby mecz, w Starogardzie Gdańskim. Będziemy lekko osłabieni, bo ręka Arnolda Kopyścia nadal jest spuchnięta i zagra on tylko jako libero.

– Na dzień dzisiejszy nikt nie narzeka na urazy – powiedział z kolei grający szkoleniowiec zespołu z Giżycka Arkadiusz Gij. – Musimy już wszystko wygrać aby zakwalifikować się do pierwszej „czwórki”. Pamiętam, że w Hajnówce było emocjonujące widowisko. Tam pomogli

rywalom ich kibice, u siebie liczymy na swoich – dodał trener.

Trudne, ale wykonalne zadanie czeka w Radomiu debiutującego w roli pierwszego trenera Dariusza Pieśniaka i jego podopieczne z AZS ZETO. Po wykluczeniu z zespołu Agnieszki Chajęckiej i Doroty Zakrzewskiej średnia wieku znacznie spadła, za to atmosfera w drużynie wyraźnie się poprawiła: – Mam spory problem z obsadą lewego ataku. Przewlekłe kontuzje Ewy Andrearczyk i Anny Szulborskiej mocno komplikują sytuację. Liczę, że w Radomiu znajdą godną zastępczynię w którejś z młodziutkich dziewczyn. Mój zespół zrobi wszystko by wygrać, a może...pomogą nam rywalki, bo to w większości studentki i mogły w ostatnich dniach nieco luźniej trenować – powiedział Dariusz Pieśniak.

Przypomnijmy, że w I rundzie białostoczanki prowadziły z PR Radom 2:0 aby przegrać 2:3. Od tego momentu nasze akademicki zaczęły marsz w dół tabeli. Teraz nastał idealny moment na ruch w odwrotnym kierunku. Radomianki (4. miejsce) wyprzedzają AZS ZETO w tabeli o dwa zwycięstwa i teoretycznie można jeszcze tę stratę odrobić.

Ostatni z regionalnych zespołów – NET Ostrołęka, jedzie do outsidera II ligi mężczyzn AZS WSPol Olsztyn.

Miłosz Karbowski

Pod koszem

Włókniarz wzmocniony

BIAŁYSTOK. Z 20-letnią Małgorzatą Flagą udają się do Torunia koszykarki I-ligowego Włókniarza Białystok, gdzie po świątecznej przerwie zagrają z akademickimi. Rozgrywaną Łączności Olsztyn, dysponującą własną kartą, białostocki klub pozyskał do końca sezonu.

– Koszykarka trenowała już z nami, ma dobry przegląd sytuacji na boisku, potrafi skutecznie zagrać ostatnie podanie, ma także dobry rzut za trzy punkty i będzie na pewno dużym wzmocnieniem naszego zespołu. Tym bardziej, że nasza pierwsza rozgrywająca Małgosia Chomiczka ma kłopoty zdrowotne, ciągle chodzi na zabiegi na kręgosłup i ciężko jej

wytrzymać na boisku pełne 40 minut – mówi trener Marek Kubiak.

– Czy jednak nie lepiej byłoby pozyskać wysoką koszykarkę? – Na pewno, ale należy się cieszyć, że ten transfer został przeprowadzony w naszej klubowej rzeczywistości. Wcześniej trenowała z nami Gawrońska także z Łączności, ale koszykarka ta pozostała w Olsztynie – odpowiada trener.

Białostoczanki na mecz z AZS II Toruń udają się w optymalnym zestawieniu i z wiarą przetrwania fatalnej passy porażek. Przypomnijmy, że w pierwszym spotkaniu Włókniarz pokonał na własnym parkiecie torunianki 66:58.

(mark)

Adam Małysz lubi skocznię w Innsbrucku

Ferajna w Austrii



Uczestnicy Turnieju Czterech Skoczni po dwóch konkursach rozegranych w Niemczech przeprowadzają się do Austrii, gdzie dokończą rywalizację w tych prestiżowych zawodach. W najbliższą sobotę w Innsbrucku i w poniedziałek w Bischofshofen wyjaśni się, kto będzie cieszył się z wygranej.

Po bardzo dobrym starcie w noworocznym konkursie w Ga-Pa, Adam Małysz znowu jest wymieniany w gronie głównych kandydatów do zwycięstwa w klasyfikacji generalnej.

Według internautów, faworytami są właśnie Małysz i Fin Janne Ahonen. Polak prowadzi w głosowaniu kibiców na niemieckim portalu poświęconym skokom narciarskim. Nasz rodak uzyskał 45,6 procent głosów i wyprzedza Svena Hannawalda, który ma poparcie 28,6 procent głosujących.

W ankiecie prowadzonej przez onet.pl prowadzi natomiast Ahonen. Na zwycięstwo Fina stawia 51 procent kibiców, a na Małysza 35 procent. Hannawald cieszy się 7-procentowym poparciem.

To jest możliwe

Małysz jest w klasyfikacji generalnej Turnieju na razie piąty i traci do Ahonena dokładnie 18,3 punktu. Oznacza to, że w dwóch pozostałych konkursach, jakie odbędą się w Austrii, musi odrobić około 10 metrów.

Z pewnością jest to zadanie możliwe do wykonania. Odrabianie strat może rozpocząć się już w sobotę na skoczni Bergisel w Innsbrucku.

Ahonen i Małysz są w świetnej formie, ale jeśli chodzi o konkurs w Innsbrucku, to myślę, że jeśli wszystko pójdzie mu dobrze, możemy oczekiwać tam zwycięstwa Polaka. A to dlatego, że tamta skocznia jest taka bardzo „adamowa”. Na pewno Polak będzie się zaliczał

do faworytów – ocenił fiński trener reprezentacji Norwegii Mika Kojonkoski.

Małysz lubi skocznię Bergisel. Dwa lata temu, kiedy wygrywał Turniej Czterech Skoczni, stanął tam na najwyższym stopniu podium. Rok temu był drugi. Wygrał Hannawald.

Jeśli chodzi o Niemca, to jest on trochę poobijany. – Potłukłem pupę i boli mnie trochę noga – powiedział Hannawald po upadku na skoczni w Ga-Pa. Jednak mimo zadrapań i urazu łydki niemiecki skoczek wystartuje w kolejnych zawodach Turnieju.

– Sven jest poobijany, ale nie ma przeszkód, aby wystartował w sobotnich zawodach w Innsbrucku. Zawodnik wierzy, że będzie w stanie powalczyć o zwycięstwo – poinformowało kierownictwo niemieckiej ekipy.

W czwartek przed południem, gdy pozostali niemieccy skoczkowie ćwiczyli w siłowni, Hannawald poddał się serii masażu leczniczych i regeneracyjnych wykonywanych przez psychoterapeutkę Nicole Hoffmeyer. Poza tym skoczkowi lekarze zaordynowali zabiegi elektroterapii prawej łydki.

Tonio w odstawkę

Na zawody w Innsbrucku pojedzie tylko trzech polskich zawodników. Taką decyzję podjął po środowym konkursie trener Apoloniusz Tajner.

Trochę zmieniając skład ekipy. Na trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni pojedą tylko: Adam Małysz, Marcin Bachleda i Tomasz Pochwała. Tomisław Tajner i Robert Mateja skakali w Pucharze Kontynentalnym i spisali się słabo. Nie ma sensu, by jechali na zawody Pucharu Świata w Innsbrucku. Występują 4 stycznia w zawodach Pucharu Kontynentalnego w Bischofshofen.

Polscy skoczkowie startowali w konkursie Pucharu Kontynentalnego na obiekcie K-90 w austriackim Seefeld. Wypadli bardzo słabo. Tymczasem Tomaszowi Pochwałowi oraz Grzegorzowi Sliwce udało się zdobyć w Seefeld punktowane miejsce. Pochwała był 25., a Sliwka 29. Wygrał Austriak Christian Nagiller przed swoimi rodakami: Reinhardem Schwarzwangerem i Wolfgangiem Loitzlerem.

Pozostali Polacy byli daleko od nich, nie kwalifikując się do drugiej serii. Krystian Długopolski zajął lokatę 15-latek Kamil Stoch 40., Wojciech Skupień 47., Robert Mateja 52., Tomisław Tajner dopiero 60., a Mateusz Rutkowski 84.

Transmisja z konkursu w Innsbrucku rozpocznie się w sobotę o godzinie 13.35 w TVP 1.

PIĄTEK 3.01.2003

7.41 15.23



972 hPa ↑
Pochmurno z przejaśnieniami. Okresami śnieg i śnieg z deszczem. Temp. maks. 0 – 4 st., min. -10 – -12 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północny.

SOBOTA 4.01.2003

7.41 15.24



987 hPa ↑
Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Okresami opady śniegu. Temp. maks. -3 – -7 st., min. -12 – -14 st. Wiatr słaby i umiarkowany, wschodni.

NIEDZIELA 5.01.2003

7.40 15.25



988 hPa ↓
Pochmurno z opadami śniegu. Temp. maks. -6 – -10 st., min. -8 – -12 st. Wiatr umiarkowany z kierunków wschodnich.

ISSN 0137-9488



TYDZIEŃ

magazyn

Sukcesy i porażki 2002

Podlaskiej policji udało się wykręcić jedną z największych afer gospodarczych w kraju, a kajakarzom z Augustowa – stanąć na podium Mistrzostw Świata. Zawiedli jednak piłkarze... O prawdziwej porażce może też mówić lewica, która przegrała wybory samorządowe w Białymstoku, choć wydawało się to niemożliwe. Do porażki przyznają się również policjanci...

Kto okazał się największym zwycięzcą minionego roku, a kto przegrał wszystko, co było do przegrania...

– str. IV-V

Do Unii wejdzie... pół wsi

Dokładnie przez środek wioski biegną zasieki, a zaorany pas przecina główną drogę. To nie pomyłka ani efekt sąsiedzkich kłótni. W tym miejscu kończy się Polska. Granicę zamknięto 55 lat temu. Od tej pory nikt już nie przeszedł przez zaoraną drogę...

– Moja wioska jest tak piękna, że nawet Stalin chciał mieć jej kawałek na własność – uśmiecha się Eugeniusz Wichowski, wójt Mielnika, który pochodzi z Tokar.

Mieszkańcy zdążyli się już przyzwyczaić i do granicy (jest tu od 55 lat), i do obcych, którzy co pewien czas wypytują o zasieki. Powoli zapominają, gdzie stał dom sąsiadów i którędy chodziło się do cerkwi parafialnej. Za zaoranym pasem zostawili rodziny, własną ziemię, a nawet prawosławny cmentarz.

– str. VIII-IX

Szamanka z wyspy

Yolanda jest Polką. Nigdy jednak nie odwiedziła swojej ojczyzny. Wygląda jak czarownica. To pierwsze skojarzenie tych, którzy ją spotykają na Wyspach Kanaryjskich. Ma półdługie, siwe, sięgające do ramion włosy i małe żywe oczka. Czarownica albo szamanka z Wysp Kanaryjskich. Z wielu teorii powstania wysp wybrała sobie tę, która mówi, że wyspy są pozostałością Atlantydy...

– Pierwotni mieszkańcy Wysp Kanaryjskich, czyli Guancze, to byli wysocy na 2 metry, przystojni ludzie o długich blond włosach, śniadej, ale nie ciemnej karnacji i niebieskich oczach – opowiada.

Niewykluczone, że i w niej usadowiła się dusza Guanczy – człowieka miłującego swoją ziemię i kulturę swojego plemienia.

– str. VII

Doktor z czerwonym nosem

Uśmiechnięte i pogodne dzieci łatwiej znoszą rozłąkę z bliskimi, ból i strach, który towarzyszy zabiegom medycznym. Są bardziej podatne na leczenie, dzięki czemu szybciej wracają do zdrowia. Terapia śmiechem jest tym bardziej przyjemna i skuteczna, że prowadzą ją niekonwencjonalni doktorzy – przebrani w kolorowe stroje klaunów: doktor Frotka, doktor Trusia, dr Żwirtek i dr Gong.

– str. X

MERCEDES BEZ PŁCI

STRONA VI





ŻYCZENIA

W ostatni tydzień starego roku wysłuchałem przy różnych okazjach wielu życzeń i doszedłem do wniosku, że niektóre z nich wymagają zastanowienia. Na przykład dominiujące, choć bardzo nieprecyzyjne „Wszystkiego najlepszego...”. Z pozoru niewinne, zaczynają wyglądać podejrzanie, gdy składamy je kilku osobom z rzędu. Skoro życzymy jednej z nich, żeby zgarnęła wszystko, co najlepsze, to wiedząc, że pozostałym pozostała tylko ochłapy albo życzymy im życia w biedzie, albo prowokujemy ich do bójki, by to, co najlepsze przypadło zwycięzcy. Jeszcze gorzej zamiary mamy wobec tych, którym życzymy w Nowym Roku sławy, gdyż popularnym jest najczęściej ten, kto ma największą oglądalność. Tymczasem największą widownię zbierają programy, których poziom artystyczny jest łagodnie

mówiąc kiepski, jak „Big Brother” czy „Bar”. Oglądalność można sobie jeszcze zapewnić wyrządzając komuś krzywdę („Wybacz mi”) lub popełniając jakąś zbrodnię („997”). Rekordową ilość widzów przyciągają także skoki narciarskie, lecz Adam Małysz jest w Polsce tylko jeden i aby zwrócić na siebie uwagę musielibyśmy zdecydować się na karkołomny upadek, najlepiej jeszcze na rozbiegu, aby powtórek było więcej.

Inne życzenia też nie są bezpieczne. Życząc komuś zdrowia sugerujemy, że wiemy o jego kłopotach zdrowotnych, mówiąc o pieniądzach przemycamy informację, że komuś się nie wiedzie. Czy są wobec tego jakieś życzenia będące poza wszelkimi podejrzeniami? Jestem przekonany, że tak. Nie wiem jednak, o które życzenia chodzi, pewność mam tylko co do tego, że właśnie tego Państwu życzę w Nowym Roku 2003.

Jacek Janowicz



Kancelarz Niemiec Gerhard Schröder i premier Chin Zhu Rongji podczas inauguracji pierwszego na świecie pociągu magnetycznego „maglev”, rozwijającego prędkość do około 430 km/h. Pociąg, łączący finansową dzielnicę Szanghaju z jego lotniskiem, został zaprojektowany i zbudowany przez Niemców. Politycy odbyli podróż na 30-km trasie w 8 min.

PISZA W KRAJU

Skończył się rok 2002. Czym zapisał się w historii? Prasowe podsumowania wciąż trwają.

„Polityka” (nr 1) publikuje „Księgę polskich rekordów 2002”. Jak twierdzi, żadnych kłopotów nie sprawił wybór najważniejszego wydarzenia: Przypadło ono 13 grudnia w rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w 1981 r. Tym razem jednak Polacy wybrali (...) „większe dobro”, w odróżnieniu od generała Jaruzelskiego, który wybrał „mniejsze zło”. Po długich i ciężkich negocjacjach w Kopenhadze, które trwały do ostatniej minuty, polska delegacja, z premierem Leszkiem Millerem na czele, jako ostatnia z afiliowanej „dziesiątki” zakończyła ważny etap w wieloletnim procesie przybliżania się Polski do wejścia do Unii Europejskiej.

Bońka zastąpił Paweł Janas, kiedyś też niezły piłkarz. Jakim będzie trenerem? Oczekiwania kibiców są ogromne – zauważa „Przegląd” (nr 1) – i nikt nie wyobraża sobie, aby polskiej reprezentacji zabrakło w finałach ME (...). Jaką wizję ma Janas? Na kogo postawi? Czy wreszcie uda mu się awansować do ME i tym samym przejść do annałów polskiej piłki? Czas pokaże. Do stał kredyt zaufania i zielone światło.

W „Rzeczpospolitej” (nr 303) można znaleźć specjalną „Szopkę futbolową”. Osoby są raczej czytelne. Mówi Rudy: Byłem na gorącej wyspie i tak przygrzało mi w głowę, że musiałem wyśłać faks. Dokładnie nie wiem, dlaczego zrezygnowałem. A może wiem, tylko nie powiem. Nie, jednak nie wiem. Koniec i kropka. Zostawcie mnie w spokoju. Skoro już nie ma Rudego, Miś Colargol, kierownik Postępującego Związku Paraliżu Nożnego, oznajmia: Chciałbym państwu przedstawić nowego tresera. Na ambonę wstąpił Janosik. To nie była zabawa, nie podsycałem też emocji. Była to decyzja przemyślana, poparta konsultacjami z setkami ludzi i dlatego całkowicie odpowiedzialna. Dziękuję mediom za olbrzymie zainteresowanie. Ostatnie kilkanaście dni pokazało, jak ważną sprawą narodową było mianowanie nowego tresera. W życiu nie udzieliłem tylu wywiadów.

Powodów do radości nie mają też kibice skoków narciarskich. W „Angorze” (nr 1) wróżka przekonuje, że w zimowych sportach Polacy odniosą światowy sukces, ale to nie o Małyszka chodzi. Na szczęście są również inne przepowiednie: W maju krach na polskiej giełdzie (...) Miller będzie miał problemy osobiste z bankiem. Kłopoty przy banku, sprzeniewierzenie pieniędzy państwowych. Widzę przy tym Pałac Kultury. Będzie z tym jakoś powiązany (...) Gorące, upalne lato, w rodzinach więcej porozumienia i tolerancji. Ludzie zaczną się więcej uczyć i zdobywać wiedzę o sobie i innych.

Może więc rok 2003 nie będzie taki zły? Okaże się za dwanaście miesięcy.

Ireneusz Sewastianowicz

PRZEGLĄD KRAJOWY

Chcieli łapówkę od Michnika. Resort sprawiedliwości polecił wszcząć śledztwo w sprawie próby wymuszenia przez Lwa Rywina 17,5 mln dolarów łapówki od Agory, wydawcy „Gazety Wyborczej”. Rywin zażądał tej sumy w zamian za pomoc w załatwieniu korzystnej dla mediów prywatnych, w tym Agory, wersji nowej ustawy o RTV. Podpierał się kontaktami z premierem Millerem i SLD. Naczelnik „Gazety” Adam Michnik nagrał rozmowę z Rywinem i poinformował o wszystkim premiera. Rywin odmawia komentarzy.

Adam Małysz mistrzem Polski. W skokach narciarskich na Wielkiej Krokwi w Zakopanem Adam Małysz zdobył tytuł mistrza Polski. Złoty medal dał Małyszowi drugi skok – 136,5 metra, którym ustanowił rekord obiektu. Medale wywalczyli też Tomasz Pochwała (był drugi) i Robert Mateja (trzeci), startujący w Pucharze Świata. Gorzej poszło naszym reprezentantom w pierwszym konkursie Turnieju Czterech Skoczni, zaliczanym do klasyfikacji Pucharu Świata. Adam był dopiero 13.

Zatrzymany przemyt heroiny. Celnicy ze Świecka udaremniili na przejściu granicznym przemyt 200 kg heroiny o czarnorynkowej wartości około 60 mln zł. Narkotyki znajdowały się w ciężarówce, należącej do jednej z firm ze wschodniej Polski. Według dokumentów w ciężarówce

miały się znajdować materiały biurowe, których miejscem docelowym była Wielka Brytania. Kierowca został zatrzymany. Był to prawdopodobnie największy ujawniony przemyt heroiny w polskim obszarze celnym.

Wieś protestuje i głoduje. Mieszkańcy podtoruńskiej Szafarni rozpoczęli głodówkę. Protestują przeciw likwidacji szkoły. Szkoła oficjalnie nie istnieje, radni już w marcu podjęli decyzję o likwidacji podstawówki z powodów ekonomicznych. Pałac, w którym szkoła funkcjonowała wraz z Ośrodkiem Chopinowskim ma przejść na rzecz ośrodka. Mieszkańcy wsi nie godzą się z decyzją radnych. We wrześniu sami znaleźli nauczycielki, które zgodziły się pracować za dary w naturze – jajka, marchew, itp. Mieszkańcy chcą z pomocą Fundacji Wyzwania powołać niepubliczną podstawówkę, a jeśli radni się nie zgodzą, zapowiadają zaostrenie głodówki.

Gołota przed sądem. Pięć lat więzienia grozi Andrzejowi Gołocie, podejrzanemu o pobicie mężczyzny w Sopocie w 2002 r. Prokuratura zakończyła śledztwo w tej sprawie. Według oskarżenia 18 października 2002 r. w Sopocie bokser kilkakrotnie uderzył Jarosława T. pięściami w głowę oraz kopnął, w następstwie czego pokrzywdzony doznał obrażeń ciała, m.in. wstrząśnienia mózgu.

(až)

PRZEGLĄD REGIONALNY

ORZYSZ

Nie będzie powtórki wyborów w Orzyszu. Doniesienia o możliwości sfalszowania wyborów na burmistrza Orzysza okazały się bezzasadne. Taką decyzję wydał w tej sprawie I Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Olsztynie. W proteście powoływanym stwierdzono, że burmistrz Jan Aleszczyk pojawiał się w poszczególnych komisjach, a poza tym protokół z jednej komisji wywieszono dopiero 28 października o godz. 7, chociaż pracę zakończyła ona o godz. 24. Sąd oddalił protest uznając, że na terenie Orzysza wybory zostały przeprowadzone zgodnie z prawem.

PISZ

Dziesięciu odważnych w pięciu kanadyjkach wyruszyło w czterogodzinny spływ rzeką Pisą. W niektórych miejscach rzeka była pokryta lodem. Uczestnicy spływu przez pierwszych kilka kilometrów poruszali się bez trudu. Gdy napotkali na lodowe zatory, próbowali je rozbijać łopatami i młotami. Potem opracowali inny sposób – rozpędzoną kanadyjką wjeżdżali na lód i przeciągali po ta-

fli. Przełynęli w sumie 10 kilometrów, pokonując po drodze pięć zatorów lodowych. Na kolejny zimowy rajd wybierają się w lutym.

GOŁDAP

W ostatni grudniowy weekend odbył się w Gołdapi Świąteczno-Noworoczny Koncert Charytatywny. Dochód ze sprzedaży biletów (ponad 6 tys. zł) zasili miejscowy fundusz stypendialny. W ubiegłym roku dochód z takiego koncertu to były pierwsze pieniądze, jakie wpłynęły na konto Funduszu. Dzięki nim i pozostałym sponsorom ufundowano stypendia dla 20 uczniów na łączną kwotę 17,6 tys. zł.

ELK

Wielkim ratusem, siedzibie dwóch samorządów, mają nastąpić zmiany. Starostwo Powiatowe oraz Urząd Miasta w Elku chcą podzielić budynek. Zdecyzował wiceprezenta Tadeusza Zaręby, taka reorganizacja jest pierwszym krokiem do wzajemnej współpracy. Właścicielem budynku jest w 46 proc. starostwo, a w 54 proc. – miasto. Podział ma jednak nastąpić trochę inaczej. Starostwo ma zająć większą część budynku. Urzędnicy zapewniają, że jedna siedziba obu samorządów będzie ułatwieniem nie tylko dla urzędników, ale i dla mieszkańców.

KOŁNO

Nowym dyrektorem szpitala w Kolnie ma być od 1 stycznia Agnieszka Ł. – były pracownik Podlaskiej Regionalnej Kasy Chorych i dyrektor ds. administracji jednego z białostockich szpitali. Kobieta została w grudniu skazana nieprawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Białymstoku za poświadczenie nieprawdy. Starając się o posadę dyrektora kolneńskiego szpitala nie poinformowała potencjalnych pracodawców o toczącym się przeciwko niej procesie. Mimo to Zarząd Powiatu kolneńskiego postanowił udzielić jej kredytu zaufania.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych Oddział w Zambrowie zajął przed świętami rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Wysokim Mazowieckiem. Jest to efekt wygranej przez ZUS procesu sądowego z samorządem o sporne należności. Chodzi o ponad 200 tys. zł nieopłaconych składek za ubezpieczenie pracowników spółki miejskiej Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego. Spółka upadła, a ZUS domagał się od właściciela czyli samorządu, składek ubezpieczeniowych.

(až)

REGIONAŁKI

– „Podjęto uchwałę w sprawie uchylenia uchwały uchylającej uchwałę zmieniającą uchwałę w sprawie powołania dyrektora Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku” – dziesiąty punkt Informacji Marszałka o bieżącej pracy Zarządu Województwa Podlaskiego. **Uchwalenie uchwały uchylającej uchwałę zmieniającą uchwałę – to jest dopiero praca. Umysłowa!!!**

– Pijanego mężczyznę, który wyciągał pistolet w hajnowskiej restauracji pełnej ludzi, zatrzymali tuż po wyjściu. Jak się później okazało, był nim Wojciech P., jeden z dyrektorów białostockiej telewizji – „Gazeta w Białymstoku”.

Jak widać, białostocka telewizja nawet zbrojnie walczy o każdego widza.

– Radny musi być chroniony – Zenon Dziedzic, białostocki radny z LPR.

Niech dziecko specjalnej troski?

– Zbigniew Krzywicki, przewodniczący sejmiku samorządowego, nie str-

ci pracy w „Trybunie”. Radni nie zgodzili się na rozwiązanie z nim umowy o pracę – „Gazeta Współczesna”.

Skoro zatrudnieniem w „Trybunie” rządzi białostocki radni, to może to właśnie wyjaśnia jej kiepską sytuację finansową.

– Ja nie mam takiego chodnika na stanie. Jeśli to jest przy pasie drogowym, to jest to chodnik miasta i odpowiada za niego Zarząd Dróg. Zresztą pięć metrów od tego chodnika, to także teren miasta – kierownik Administracji Osiedla Dziesięciny w Białymstoku w odpowiedzi na pytanie, dlaczego chodnik wzdłuż ul. Berlinga nie jest ośnieżony.

Żeby jeszcze śnieg wiedział, kto ma chodnik „na stanie”.

– Suwalczanie chcą połączenia kolejowego z Warszawą – „Gazeta Współczesna”.

Pewnie po to, aby przywieźć do Suwałk na burmistrza Śródmieścia Warszawy Jarosław Zieliński miał czym dojeżdżać do pracy.

– Tuż przed świętami mieszkańiec Au-

gustowa odzyskał swoje audi skradzione parę dni wcześniej. Złodzieja poinformował właściciela, że oddał mu samochód w prezencie gwiazdkowym – „Kurier Poranny”.

Czyżby Święty Mikołaj, z powodu dziury budżetowej w worku z prezentami, zajął się złodziejstwem?

– Pragnę poznać miłą panią, samotną, może inwalidkę i grupy, dla której będę idealnym kochankiem, bądź też mężem. Budowa ciała, uroda i wiek do lat 80. Chyba, że jest ładna i zadbana to może być starsza ponad 80-tkę (...). Królowo proszę o list – ogłoszenie z „Kącika samotnych serc” „Gazety Współczesnej”, pochodzące od 50-letniego wdowca.

To się trzeba zdecydować, czy chce się mieć żonę, czy być podwójnym wdowcem?

– W tym roku pod choinką znalazłam ładną bieliznę – Zofia Trancygier-Koczuk, podlaska kurator oświaty.

Rok w podlaskiej oświacie zapowiada się naprawdę interesująco.

Lista Szwindlera

Po pół roku milczenia Adam Michnik opublikował w „Gazecie Wyborczej” obszerny materiał, który opowiada, jak naczelny największej gazety w Polsce wraz z premierem Millerem zrobili z Lwa Rywina mieszkańca Klewek na Mazurach, takiego Gasińskiego, któremu śnią się lądujący nad jeziorami talibowie. – Oto mamy przed sobą pacjenta szpitala psychiatrycznego – wydał diagnozę premier, chociaż jego wykształcenie, zakończone na poziomie zawodowym, nie upoważnia do zajmowania się psychiatrią nawet amatorsko.

Pół roku temu miała miejsce, jak twierdzą ludzie od „Wyborczej”, następująca sytuacja. Do redakcji przyszedł Lew Rywin, jeden z największych producentów filmowych (wyprodukował między innymi obsypaną Oscarami i niezwykle dochodową „Listę Schindlera”) i zaczął w imieniu grupy osób związanych, jak sam twierdził, z premierem, domagać się łapówki w wysokości około 17 milio-

nów dolarów, w zamian za przeformowanie w Sejmie ustawy umożliwiającej bezproblemowe zakupienie przez Michnika telewizji „Polsat”.

Rywin specjalnie tajemniczy z tego nie czynił. Właściwie składał tę propozycję każdemu kogo spotkał na korytarzu – a to prezes „Agory” Rapaczynski, a to wiceprezesowi Niemczyńskiemu, wreszcie samemu Michnikowi. Wszyscy, łącznie z wicenaczelnymi gazety, którzy także o propozycji się dowiedzieli, reagowali na nią tak, wiemy to wyłącznie z publikacji w „Gazecie Wyborczej”, jak tylko stado aniołów może reagować na baka, którego w ich towarzystwie puszcza szatan.

– A fuj, żeby nam coś tak obrzydliwego proponować! Najczystszym z najczystszych. Którzy sami jesteśmy symbolem uczciwości. To przecież taki sam skandal, jakby świętej pamięci Matce Teresie zaproponować szmugiel po habitem haszyszu z Indii.

Ciekawe, że żadnemu czytelnikowi nie przyszło do głowy, żeby o podejrzeniu korupcji na najwyższych szczytach polskiej władzy (nazwijmy rzecz po imieniu) poinformować prokuraturę. Brnijmy jednak dalej.

Adam Michnik, szef tego stada aniołów, jak przystało na anioła najczystszego, postanawia, że będzie szatana Rywina podsłuchiwał i nagrywał. W związku z tym woła do siebie jednego z dziennikarzy i żąda, aby ten zakupił (widocznie zaopatrzeniem w „Wyborczej” zajmują się dziennikarze) mu najnowocześniejszy na świecie magnetofon do nagrywania. Koszty, mimo cięć budżetowych, nie odgrywają roli.

Na szczęście Rywin nie wie o cięciach budżetowych na magnetofony, bo gdyby wiedział, może wycofałby się z 17-milionowej łapówki i składał propozycję. Zostaje ona nagrana na najnowocześniejszy japoński magnetofon.

I teraz nie wiem, co się stało. Czy to japońskie cuderniko nie zadziałało? Czy może dziennikarz jednak z powodu tych cięć budżetowych nie dostał z księgowości kasy i kupił jakąś podróbkę na Stacji Dziesięciolecia? Wszyscy, którzy słuchali tego nagrania, wiedzą o czym piszę. Nagranie, które przypomina zapis dźwiękowy spotkania

„Masy” z „Kielbasą” nad flaszką Stolicznej, jest w takim stanie technicznym, że ja, trzydzieści lat temu, mając do dyspozycji słynny szpulo- wy magnetofon ZK 140, uzyskałbym lepszą jakość nagrania. Ciągniemy jednak tę bajkę dalej.

A dalej jest tak, że redaktor naczelny Adam Michnik, mając już to nagranie, decyduje, że trzeba rozpocząć dziennikarskie śledztwo. Śledztwo to polega na tym, że Michnik idzie z tym nagraniem do głównej, pomawianej przez Rywina osoby, czyli premiera Millera. Gdyby dziennikarz tropiący aferę Watergate w USA zrobił tak samo, czyli poszedł do Nixona i powiedział, że właśnie nagrał świadka, który twierdzi, że prezydent nakazał montowanie podsłuchów, to Nixon ponownie zostałby prezydentem, a świadek uznany zostałby za chorego psychicznie.

Tych, którzy już mają zajady ze śmiechu, poinformuję jeszcze, że premier po wysłuchaniu nagrania, zrobił wielkie zdziwione oczy. Na podstawie tych oczu Michnik uznał, że premier jest niewinny. Następnie pan Miller wezwał Rywina na konfrontację z Michnikiem, podczas której Rywin coś zabulgotał, po czym zmuszony został do opuszczenia gabinetu premiera bez pożegnania. Była to największa kara, jaka spotkała Rywina w całym jego życiu.

Teraz zadam kilka pytań, na które nie oczekuję odpowiedzi. Pierwsze i zasadnicze pytanie brzmi: Dlaczego Leszek Miller jest jeszcze premierem? Moim skromnym zdaniem, osoba, która wiedziała o największej w Polsce próbie korupcji na szczeblu państwowym i nie powiadomiła o tym prokuraturę, nie ma najmniejszego prawa do rządzenia w praworządnym państwie.

To pytanie zadaję w nadzieję, kiedy piszę ten felieton. W tym dniu właśnie taki jest stan mojej wiedzy: premier wiedział i przez pół roku nie zrobił nic, aby wykręcić przestępstwo.

Być może jednak już we wtorek otoczenie premiera zreflektuje się i poda do publicznej wiadomości, że Miller już w lipcu nakazał prokuratorowi generalnemu wszczęcie śledztwa.

Może tak się stać. Dlatego mam przygotowane drugie pytanie: Dlaczego pan Rywin miał przez pół roku ciągle ze sobą swój paszport? Dlaczego kenił się wokół władz, a na turnieju tenisowym siedział obok prezydenta Kwaśniewskiego? Dlacze-



go nikt nie postawił mu zarzutów i nie odebrał dokumentów, żeby nie uciekł za granicę.

A propos, w chwili, w której piszę ten felieton nie wiadomo, gdzie jest pan Rywin. Niewykluczone, że od dawna za granicą, co daje podstawy do domniemań, że nasze oczy już go nie ujrzą.

Jeśli zatem pan premier nakazał wszczęcie śledztwa, a w tym czasie pan Rywin swobodnie przemierzał

jak ten koleś Leppera Gasiński, który widywał w Klewkach talibów z wąglikiem, w związku z czym może zaświadczyć o korupcji w elitach władzy. Dlaczego zatem Michnik razem z Millerem uznali, że Rywin, człowiek, który śniadanie jada z Polańskim a obiad ze Spielbergiem, ma nierówno pod kopułą. Na tyle nierówno, że budzi się któregoś dnia i dochodzi do wniosku, że dobrze byłoby skasować Michnika na kilkanaście milionów dolarów.

W związku z tym, przez nikogo nieinspirowany i niekierowany, sam z nieprzymuszonej woli wymyśla listę szwindlera, na której znajdują się osoby mogące zmienić niekorzystne dla Michnika zapisy w ustawie sejmowej. W takie bajki może uwierzyć co najwyżej Helena Łuczywo.

Na zakończenie zaś zadam pytanie wszystkim parlamentarzystom, którzy po przeczytaniu artykułu w „Wyborczej” zakpieli oburzeniem, że ktoś śmiał przypuszczać, iż oni, najczystszy z najczystszych, mogliby za pieniądze przegłosować jakąś ustawę. To pytanie tylko z pozoru nie jest związane z omawianą sprawą: Dlaczego kryształowi czyszczeni panowie parlamentarzyści przegłosowaliście, niewystępującą nigdzie na świecie, ustawę o biopaliwach? Ustawę, która nakazuje, co kierowcy mają wlewać do baku (alternatywne dystrybutory mają być zakazane), dobrze robi jednemu panu, który już od dawna swoim gazociągami miesza w polskiej polityce? Może i jesteście czyści jak źródła woda, tyle że z domieszką biopaliwa.

Konrad Kruszewski

Dlaczego Michnik razem z Millerem uznali, że Rywin, człowiek, który śniadanie jada z Polańskim a obiad ze Spielbergiem, ma nierówno pod kopułą. Na tyle nierówno, że budzi się któregoś dnia i dochodzi do wniosku, że dobrze byłoby skasować Michnika na kilkanaście milionów dolarów. W związku z tym, przez nikogo nieinspirowany i niekierowany, sam z nieprzymuszonej woli wymyśla listę szwindlera, na której znajdują się osoby mogące zmienić niekorzystne dla Michnika zapisy w ustawie sejmowej. W takie bajki może uwierzyć co najwyżej Helena Łuczywo – zastępca redaktora Michnika.

łady i morza światowe, to mam w związku z tym pytanie trzecie: Dlaczego pan baron Kurczuk jest jeszcze ministrem sprawiedliwości i na dodatek prokuratorem generalnym w jednym?

Mam też pytanie do Adama Michnika: Dlaczego prowadząc dziennikarskie śledztwo tak starannie omijał tropy, że w rezultacie półrocznego dochodzenia opublikował materiał, z którego wynika, że Lew Rywin jest wariatem? Kimś takim,

łowo czyści panowie parlamentarzyści przegłosowaliście, niewystępującą nigdzie na świecie, ustawę o biopaliwach? Ustawę, która nakazuje, co kierowcy mają wlewać do baku (alternatywne dystrybutory mają być zakazane), dobrze robi jednemu panu, który już od dawna swoim gazociągami miesza w polskiej polityce? Może i jesteście czyści jak źródła woda, tyle że z domieszką biopaliwa.

FOTKI



Aby Nowy Rok był obfity

PLOTKI

ZAWIROWANIA

Najwierniejszy towarzysz od kieliszka

Policja w Jeleniej Górze otrzymała donos, prawdopodobnie od miłośników zwierząt, że jedna z mieszańek miasta pije wódkę z własnym psem.

Rzeczywiście, po udaniu się pod wskazany adres, funkcjonariusze zastali kobietę biesiadującą z mieszańcem, jak zapisano w policyjnym formularzu, płci męskiej. Oboje mieli po ponad dwa promile alkoholu we krwi. Przy czym kobieta już nie potrafiła ustać, tylko przewalała się od ściany do ściany, za to pies „trzymał się jeszcze na własnych nogach”.

Może dlatego, że miał przewagę nad kobietą – dwie nogi więcej.

Zupełnie jak papież

Zbigniew Zamachowski, aktor, zupełnie jak papież, jeszcze za życia doczekał się tablicy pamiątkowej.

Odsłonił ją osobiście, na ścianie domu w rodzinnych Brzezinach.

Napis na tablicy głosi: „W tym domu w dniu 17 lipca 1961 roku urodził się i spędził dzieciństwo Zbigniew Zamachowski. Wybitny aktor”

Tygodnik „Angora” sugeruje, żeby jeszcze dopisać, że skromny.

Ostatnie starcie 2002 roku

– Pan przywiózł z Kopenhagi millerowskie euro dla prezydenta Kwaśniewskiego. 50 euro pan mu wręczył. Czy za tyle kazał panu prezydent sprzedać Polskę i Polaków? – zapytał Andrzej Lepper premiera Millera.

– To jest niedopuszczalne, że pan sugeruje, iż prezydent kazał mi sprzedać Polskę za jakieś judaszowe srebrniki czy judaszowe euro. To chamstwo i bezczelność. Tak to trzeba nazwać, prosto, po polsku – odpowiedział mu Leszek Miller.

Po tej wymianie „uprzejmości”, w Brukseli panuje przekonanie, że jeśli rzeczywi-

ście kupiono Polskę z Polakami za 50 euro, to zdecydowanie przeplacono.

Bujak i Frasyniuk do podziemia!

W Unii Wolności pojawiły się pomysły, że aby partia odzyskała wiarygodność powinna wrócić do swoich korzeni i przyjąć dawną nazwę – Unia Demokratyczna albo jeszcze lepiej ROAD.

W związku z tym wśród politycznych komentatorów pojawiły się sugestie, że aby rzeczywiście odzyskać wiarygodność, partia musi sięgnąć do korzeni jeszcze głębiej – Bujak i Frasyniuk powinni przebrać włosy i zacząć się ukrywać.

Odpadł już przy trójce

Jarosław Zieliński odpadł już przy trzecim pytaniu egzaminu ze znajomości Warszawy, jakiemu podało stołecznych burmi-

strów „Życie Warszawy”. – A co to jest? Egzamin z geografii i statystyki – zadawał pytania, zamiast na nie odpowiadać. – Nie będę dalej odpowiadał na żadne pytania – zakończył.

W związku z osiągniętymi wynikami, „Życie Warszawy” zauważyło, że Jarosław Zieliński przywieziony został do Warszawy na burmistrza z Suwałk.

Suwałki już od początku roku nie mają w stolicy dobrej prasy

Nie matura lecz chęć szczera

Okazało się, że kierownik wydziału organizacyjno-prawnego w starostwie w Mragowie nie ma nawet matury. Ma on zreorganizować pracę w urzędzie.

Nie widzi z tym większego problemu, bo jak sam mówi, nie sztuka mieć maturę. Sztuką jest mieć 20 lat stażu pracy, gdyż „życie jest najlepszym organizatorem”.

Może w związku z tym taniej byłoby zamiast niego zatrudnić życie?

NOTATNIK MEDIALNY

Lovisa

Z pewnością najważniejszym wydarzeniem politycznym mijającego roku był szczyt Unii Europejskiej w Kopenhadze, w trakcie którego zakończono negocjacje akcesyjne, między innymi z Polską. W mediach było bardzo głośno na ten temat. W większości programów informacyjnych i w komentarzach dominowało poczucie sukcesu odniesionego przez nasz kraj. Można było wręcz odnieść wrażenie, że kilka podpisów pod tomami dokumentów całkowicie odmieniło świat, w którym żyjemy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Tymczasem wszystko zostało po staremu.

Mniej więcej w tym samym czasie, kiedy w Kopenhadze rozgrywano negocjacyjny poker, telewizja publiczna pokazała szwedzki film dokumentalny „Lovisa”. Obraz ten daje bardzo wiele do myślenia właśnie w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

Lovisa to imię szesnastoletniej dziewczynki, która ma 78 centymetrów wzrostu i już więcej nie urośnie. Film pokazuje codzienne zajęcia Lovisy – jak się porusza, jak się uczy, jak się bawi w towarzystwie przyjaciół. Bohaterka filmu wiele też mówi o sobie. Ma przy tym bardzo pogodny usposobienie i mnóstwo planów na przyszłość. Uważa, że tak po prostu będzie sobie żyła z dnia na dzień. Wierzy w to, że spotka chłopaka, który będzie troskliwy, miły i uprzejmy, i będzie miała z nim dziecko. Lovisa nie czuje się więc okaleczona przez los i – co najważniejsze – ma odwagę, by marzyć.

Jednak marzenia, które śnimy, nie należą wyłącznie do nas samych. W dużej mierze zależą też od ludzi, wśród których żyjemy. To właśnie dzięki otoczeniu z ufnością bądź niepokojem patrzymy w przyszłość, to inni zarażają nas pogodą ducha lub depresyjnym usposobieniem. Dlatego myślę, gdyby Lovisa żyła w Polsce, a nie w Szwecji, to jej życie wyglądałoby zupełnie inaczej. Nie miała by tak pogodnej wizji przyszłości i przede wszystkim nie miałaby tych marzeń, które ma i które czynią z niej osobę tak silną.

O ludziach, którzy otaczają Lovisę, nie wystarczy powiedzieć, że są tolerancyjni. Oni są prawdziwie otwarci na innego człowieka – w tym wypadku na osobę niepełnosprawną. Lovisa stała się częścią ich życia – najzupełniej naturalną, której nikt się nie dziwi i nawet specjalnie się nad tym nie zastanawia. Lovisa – jak sama mówi – po prostu żyje sobie wśród innych ludzi.

Czy mogłaby tak po prostu żyć mieszkając w Polsce? Chyba jednak nie. Brak otwartości na osoby niepełnosprawne to z pewnością jeden z problemów, z którym musimy się zmierzyć, jeśli chcemy, by nasze członkostwo w Unii Europejskiej nie było jedynie pozorne, by nie zamknęło się jedynie na uzgodnieniach ekonomicznych, by oznaczało zmianę wzorców myślenia i zachowania.

A w Polsce żyje się tak, jakby ludzie niepełnosprawni nie istnieli. Owszem, w ostatnich latach coś się zaczęło zmieniać – buduje się na przykład trochę więcej podjazdów dla wózków inwalidzkich. Ale nawet, gdy tych podjazdów będzie jeszcze więcej, to nie staniemy się od razu społeczeństwem otwartym. Prawdziwym bowiem problemem ludzi niepełnosprawnych, mieszkających w Polsce, jest nietolerancja, z którą stykają się w życiu codziennym. Wystarczy posłuchać opowieści kilku osób mających do czynienia z niepełnosprawnością, by zorientować się, jaka jest skala tego problemu.

Polacy są zupełnie nieprzygotowani do życia z osobami niepełnosprawnymi. I nie chodzi tu o podjazdy i windy, a o to, że nasze społeczeństwo postrzega osobę niepełnosprawną jako wyrzutka, jako kogoś, kto nie nadaje się do życia w „normalnym” społeczeństwie i – przykładowo – nie powinien korzystać z publicznego basenu. Mamy tu do czynienia z trwałym wzorcem myślenia. Przechodzi on z pokolenia na pokolenie, głównie za pośrednictwem rodziny, wobec prawie zupełnego milczenia takich instytucji jak szkoła czy kościół.

Film o Lovisie dowodzi, jak wiele w tej kwestii jest w Polsce do zrobienia. Społeczeństwo szwedzkie jest głęboko zsekularyzowane – religia odgrywa w nim marginalną rolę. A jednak Szwedzi nie mają problemów w życiu z osobą niepełnosprawną, nie dziwią się, że taka osoba jest trwale obecna w ich codzienności i nie bronią jej dostępu choćby do basenu czy instytucji publicznych. To skutek edukacji trwającej od wielu pokoleń, edukacji budującej otwartość na innego. Nie tylko tego, który różni się kolorem skóry, ale również inaczej myśli czy inaczej żyje. Takiej edukacji w Polsce nie ma. W tym sensie szczyt w Kopenhadze niczego nie zmienił. Żyjemy wciąż w tym samym świecie.

Wiele się ostatnio mówiło o postawach Polaków wobec innych narodowości, wobec wyznawców innych religii. Przez rok walcowano na rozmaite sposoby sprawę Jedwabnego. Można było odnieść wrażenie, że nietolerancja etniczna czy religijna to główny problem związany z polską kulturą. Tymczasem film o Lovisie pokazuje, że nietolerancja rodzi się gdzieś indziej i nie chodzi w niej o wielkie sprawy związane z narodem czy religią. Rodzi się na przykład na publicznym basenie, gdzie ktoś odmawia wstępu osobie niepełnosprawnej. Tego basenu ustalenia z Kopenhagi nie dotyczą.

Zbigniew Suszczyński

SUKCESY

Podlaskiej policji udało się wykryć jedną z największych afer gospodarczych w kraju, a kajakarzom z Augustowa – stanąć na podium Mistrzostw Świata. Zawiedli jednak piłkarze... O prawdziwej porażce może też mówić lewica, która przegrała wybory samorządowe w Białymstoku, choć wydawało się to niemożliwe. Do porażki przyczynają się również policjanci...

KULTURA

Zgoda buduje...

Tę ludową prawdę potwierdzili w minionym roku organizatorzy dwóch wielkich białostockich imprez: Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich oraz Dni Białegostoku. Dyrekcji Akademii Teatralnej udało się porozumieć z władzami miasta,

towali się aktorzy z całej Europy. Jednak główne atrakcje tego festiwalu udało się wprowadzić również do innej, aczkolwiek odbywającej się w tym samym czasie wielkiej plenerowej imprezy – Dni Białegostoku – dzięki czemu nabrała ona prawdziwego rozmachu i fantazji. Połączenie możliwości dwóch organizatorów zwiększyło też finansowe pole manewrów, co wyszło na dobre przede wszystkim mieszkańcom Białegostoku. Po prostu – było co oglądać. Na pochwałę zasługują władze miejskie, które przyjęły propozycję Akademii Teatralnej i populistyczne Dni Białegostoku zamieniły w święto sztuki ambitnej, choć jednocześnie rozrywkowej. Okazało się, że białostoczanie takie rozwiązanie bardzo odpowiada. Do hiszpańskiego Teatru Automatów ustawiały się kolejki, a podczas spektaklu Polskiego Teatru Tańca na dziedzińcu Pałacu Braniczych prawie zabrakło miejsc. To był naprawdę wielki sukces! – tym większy, że organizatorzy skoncentrowali swoje siły nie na realizacji własnych ambicji, a na samej imprezie. A o to zazwyczaj najtrudniej.

„siły napędowej” festiwalu. Buszko nie zamierzał jednak tak łatwo rezygnować z dzieła swego życia i razem z Fundacją „Muzyka Cerkiewna” zorganizował festiwal po raz 21-szy. O powieścią cerkwi były Hajnowskie Dni Muzyki Cerkiewnej, przy organizacji których pomagały lokalne władze. Tu na ich otwarciu stawiała się cała śmietanka kulturalno-polityczno-kościelna. Mimo że festiwal organizowany przez Buszkę stał na wyższym poziomie poparcie osób wpływowych odpłynęło do konkurencji. Świętą imprezę podzielono na dwie, z których żadna prawdopodobnie nie powtórzy sukcesu „pierwotnego” festiwalu...

W grudniu zmienił się dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury. Mikołaj Buszko został więc na przystawie wym łodzie. Gorzej, że festiwal taki. Trudno zgadnąć, kto na tym skorzystał. Na pewno jednak nie Podlasie, nie chóry i nie Hajnówka.

POLITYKA

Wyborcza niespodzianka

W politycznej historii naszego regionu rok 2002 zapisze się jako rok wyborów samorządowych. Wyborcy zweryfikowali wpływy, wskazali przegranych i wytypowali własnych zwycięzców. Największą niespodzianką sprawiła lewica, która... przegrała wybory w Białymstoku, choć wydawało się to niemożliwe. I mimo że SLD-UP udało się stworzyć koalicję rządzącą w sejmiku samorządowym i wystawić własnego marszałka, właśnie lewicowej kampanii wyborczej przysługujemy tytuł największej porażki mijającego roku.

Na początku 2002 r. wydawało się, że po raz pierwszy od 1990 r. lewica stoi przed szansą wygrania wyborów w stolicy Podlasia. Podzieliła na prawicę nie miała żadnego lidera, który mógłby ją zjednoczyć, a mieszkańcy miasta po 12 latach prawicowych rządów mogli wreszcie zdecydować się na inną opcję. Instytucje i organizacje, którym zależało na wpływach we władzach miejskich, po prostu szły za zmianą warty, szukając w swych szeregach osób mających dobre układy z lewicą. Późniejsze wyniki wyborów miały być tylko oficjalnym zatwierdzeniem nowego porządku.

Przegrana lewicy w takiej sytuacji zakrawała więc na cud. Zaprawdę, wielu działaczy musiało przyznać się do takiego wyniku wyborczego SLD-UP. Nie pomogły wizyty premiera Millera i wicepremierów: Pola i Kołodki, ani też osobiste poparcie Millera dla lewicowego kandydata na prezydenta Białegostoku. Co się stało? Prawicy udało się zawiazać porozumienie, które – choć niejednolite – zyskało poparcie wielu organizacji. Weszła w nie także Platforma Obywatelska, powodując konsternację swojego elektoratu. Wyniki wyborów świadczą jednak o tym, że było to posunięcie korzystne.

Natomiast lewica w obliczu rosnących w siłę przeciwników zaczęła błędzić. Kandydat na prezydenta Białegostoku nie należał do pierwszego garnituru lokalnych działaczy, a jego kampania była pełna błędów i gaf. Przegrał z kandydatem prawicowym. Porażka nie byłaby jednak całkowita, gdyby w radzie miejskiej znalazła się większość radnych lewicowych. I to się jednak nie udało. Lewica zdobyła co prawda największą liczbę mandatów, ale nie miała z kim zawiązać koalicji. Przed nią kolejne lata w opozycyjnych ławach.

Kto wierzył w Turę?

Wielkim wygranym wyborów został natomiast Ryszard Tur, były i obecny



W czerwcu 2002 r. Białystok zamienił się w miasto artystów, co było największym sukcesem roku w sektorze kultury



Największą porażką stało się zaś „rozwalenie” Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, który przez 20 lat zdobył wielką renomę w świecie i był chlubą Podlasia

...niezgoda rujnuje

Na kwestiach „pozaimperozowych” skupiły się natomiast środowiska związane z Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, co w efekcie doprowadziło do porażki... A szkoda, bo przez 20 lat festiwal rozwijał się, rosła jego renoma i kolejka zespołów oczekujących na zaproszenie do Hajnówki. Dotychczas na imprezie tej zaprezentowało się 435 chórów z 25 państw! Festiwal był wielką chlubą Podlasia i jedną z nielicznych imprez, o których mówiono w całej Polsce, a nawet na świecie. Był, bo już go nie ma.

W 2002 roku cerkiew wycofała swoje poparcie dla Mikołaja Buszki, dyrektora Hajnowskiego Domu Kultury

obie strony współpracowały ze sobą przez kilka miesięcy i rezultat był olśniewający! W czerwcu 2002 roku Białystok zamienił się w miasto artystów.

W ramach Międzynarodowego Festiwalu Szkół Lalkarskich przed białostocką publicznością zaprezen-

I PORAŻKI 2002



Lewicowemu kandydatowi na prezydenta Białegostoku nie pomogło nawet osobiste poparcie premiera Millera



Wielkim wygranym wyborów samorządowych został Ryszard Tur, chociaż tylko nieliczni wierzyli w jego zwycięstwo

ny prawicowy prezydent Białegostoku. Już samo wystawienie go jako kandydata budziło spore wątpliwości. Nieliczni wierzyli w jego zwycięstwo – głównie dlatego, że przez cztery lata prezydentury o Turze niewiele było słychać. Niechętnie pokazywał się publicznie, miał problemy z oficjalnymi wystąpieniami. Białostoczanie po prostu go nie znali, dlatego więc mieli na niego oddać swoje głosy?

Odpowiedzi pojawiły się w czasie kampanii wyborczej. Po pierwsze – „żeby wygrał Białystok”. Po drugie – bo to jedyny kandydat zjednoczonej prawicy. To stwierdzenie miał Turowi za złe Edward Łuczycki, kandydat Ligi Polskich Rodzin. Już po wyborach zarzucał prezydentowi, że

tak duże poparcie zdobył on manipulując elektoratem LPR-u.

Rezultat był jednoznaczny: Tur został prezydentem Białegostoku na następne cztery lata. Czy będzie to taka sama kadencja, jak poprzednia, czy też może prezydent wykaże się większą inicjatywą i zdecydowaniem? To ocenimy w następnych latach. Dziś wiadomo tylko, że Ryszard Tur to niekwestionowany zwycięzca 2002 r. w „sektorze polityki”.

POLICJA

Lokomotywy w cenie złomu

Bezspornie największym sukcesem podlaskiej policji w roku 2002 było wykrycie jednej z poważniejszych afer gospodarczych w kraju – sprzedaży 10 sprawnych lokomotyw po cenie... złomu. Szacuje się, że Skarb Państwa stracił na tym interesie prawie 5 mln zł.

W maju 2002 r. prokurator – na podstawie zgromadzonych przez policję materiałów – przedstawił zarzuty niegospodarności i poświadczenia nieprawdy sześciu osobom: czterem pracownikom Zakładu Taboru PKP Cargo S.A. w Białymstoku (w tym dyrektorowi) i Głównemu Inspektoratu Kolejnictwa oraz dwóm osobom z warszawskiej dyrekcji Zakupów i Sprzedaży Ferpol. Z danych policji wynika, że w 1998 roku i na początku 1999 roku białostockie PKP zezłomowało 10 sprawnych lokomotyw spalinowych ST-44 i sprzedało je niemieckiej firmie ON-RAIL za sumę kilkakrotnie niższą od ich wartości – po 76 tys. zł.

– Pracownicy kolei podpisali 10 protokołów oględzin lokomotyw poświadczając nieprawdę, że ich stan techniczny kwalifikuje je na złom – mówi podinsp. Robert Wróblewski, naczelnik Wydziału do spraw Przestępstw Gospodarczych KWP w Białymstoku. – Po nalaniu oleju i podłączeniu akumulatorów te rze-

komo całkowicie zniszczone lokomotywy same pojechały do Bydgoszczy.

W bydgoskich Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego lokomotywy przystosowano do potrzeb kontrahentów. Niemcy pokryli część kosztów związanych ze złeconymi pracami, resztę sfinansowała firma związana z PKP. Dlatego wydatki dotyczące transakcji przekroczyły znacznie jej przychód, czyli „kolej” oddała lokomotywy i dołożyła do nich jeszcze 170 tys. zł (koszt remontu). Kolejarze twierdzili, że lokomotywy były w opłakanym stanie, zardzewiałe i niesprawne. Tymczasem, jak ustalili policjanci, przed sprzedażą i złomowaniem przeszły one gruntowny remont.

Zabójca poszukiwany

Natomiast fiaskiem zakończyło się policyjne śledztwo dotyczące podwójnego zabójstwa: 23-letniej białostoczanki i jej 2,5-letniej córki. Policja wkrótce po zabójstwie zatrzymała mężczyznę podejrzewanego o dokonanie zbrodni. Po kilkumiesięcznym śledztwie został on jednak zwolniony z aresztu, ponieważ nie zgromadzono przeciwko niemu wystarczających dowodów.

– To bez wątpienia nasza największa ubiegłoroczna porażka – przyznaje inspektor Jan Kulesz, komendant wojewódzkiej policji w Białymstoku.

Przypomnijmy, że w grudniu 2001 roku w jednym z mieszkań przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku zwłoki kobiety i jej córki znalazł ojciec ofiary. Oba ciała leżały w wannie. Sekcja wykazała, że przyczyną śmierci było utopienie. Kilka godzin po ujawnieniu zwłok policjanci zatrzymali 25-letniego Jana P., z którym od sześciu miesięcy spotykała się zamordowana. Policjanci od początku szukali zabójcy w kręgu znajomych ofiary, nie bowiem nie wskazywało na to, żeby zabójca dostał się do mieszkania używając przemocy. Policję w podejrzeniach utwierdzał fakt, że Jan P. podczas składania wyjaśnień wypierał się oczywistych faktów, na przykład wizyty w kawiarni w dniu zbrodni, mimo że był tam widziany przez świadków. Badania kodu DNA włosów znalezionych w mieszkaniu ofiary nie potwierdziły jednak, że należały one do Jana P. On sam od początku nie przyznawał się do winy. Zwolniono go z aresztu. Jak dotąd, nie usta-

lono też innego podejrzanego ani motywu zbrodni. Rozważane są dwie wersje – sprawca mógł najpierw zaatakować dziecko, które go zirytowało lub w czymś przeszkodziło, kobieta stanęła w obronie córki i w efekcie obie zginęły. Mogło być również odwrotnie – sprawca zabił kobietę, później zaś zaatakował dziecko chcąc pozbyć się świadka zbrodni.

SPORT

Kajakarze na medal

Podlascy kibice nie mają zbyt wielu powodów do radości. Mogą być jednak dumni z sukcesów kajakarskiego duetu Sparty Augustów, stworzonego przez Marka Twardowskiego i Adama Wysockiego. We wrześniu 2002 r. w hiszpańskiej



Marek Twardowski i Adam Wysocki ze Sparty Augustów w 2002 roku dwukrotnie stanęli na podium mistrzostw świata

Sewilli dwukrotnie stanęli oni na podium mistrzostw świata, zdobywając podwójne wicemistrzostwo na 200 i 500 metrów. A jeszcze kilka miesięcy wcześniej wielu znawców tematu nie dawało im szans na odniesienie jakiegokolwiek sukcesu. Podnoszono, że Adam Wysocki jest już zbyt wiekowym zawodnikiem i po kontuzji nie będzie w stanie wykrzesać maksimum sił w walce ze światową czołówką. Augustowianie postawili jednak na treningi pod okiem klubowego szkoleniowca Andrzeja Siemiona i udało się!

Wcześniej Marek Twardowski wystartował też indywidualnie, bez swojego kolegi, w mistrzostwach Polski i w K-1 na 500 metrów zdobył złoty medal. Spartanie zajęli też drugie miejsce na 500 metrów w Pucharze Świata w Duisburgu.

Piłkarska degradacja

Największy zawód roku 2002 w podlaskim sporcie to niewątpliwie postawa piłkarzy Jagiellonii Wersalu Podlaskiego Białystok w wio-

sennych rozgrywkach II ligi i ich degradacja, o klasę niżej.

Futbol, który jest najpopularniejszą dyscypliną sportową na świecie, skupia na sobie największą uwagę kibiców i mediów. Posiadanie drużyny na jak najwyższym szczeblu rozgrywek to chluba miasta i całego regionu. Tą chlubą nie byli, niestety, podopieczni trenera Wojciecha Łazarka.

Po wspaniałych przygotowaniach i pobycie w słonecznej Italii piłkarze Jagiellonii rozpoczęli ligową walkę o byt. Jednakże walka ta była wyjątkowo mizerna. Zasłepieni nazwiskiem byłego szkoleniowca reprezentacji Polski wódcze Sportowej Spółki Jagiellonia Wersal Podlaski byli mu wierni do końca, aż do samego dna. Teraz zaś ich trzecioliigowe występy są już konsekwencją tamtej polityki. Natomiast niedawny strajk piłkarzy – pochodną zbyt roz-



Występy Jagiellonii to największa sportowa porażka Anno Domini 2002. Chłopcy zostali „wykopani” z drugiej ligi.

dmuchanych finansów. W dodatku jakoś nie widać w klubie podwalin planowej polityki szkoleniowej młodzieży, którą zamierzał wprowadzić trener Łazarek. Nie wróży to do brze przyszłości podlaskiego futbolu. Występy Jagiellonii to największy blamaż w podlaskim sporcie Anno Domini 2002.

Anna Mierzyńska
Jolanta Gadek
Mariusz Klimaszewski
Fot. P. Niemczynowicz



Podlaska policja wykryła jedną z poważniejszych afer gospodarczych w kraju – sprzedaż 10 sprawnych lokomotyw po cenie... złomu



Mercedes bez płci

Mimo że niż demograficzny w Polsce pogłębia się z roku na rok, na Podlasiu sytuacja nie jest tak zatrważająca... W 2002 roku urodziło się ponad 11 tys. małych Podlasiaków. Najwięcej dziewczynek otrzymało imiona Julia, Natalia i Aleksandra, chłopców nazywano przeważnie Jakub i Mateusz. Modne są też „stare” imiona oraz... ściągnięte od bohaterów seriali.

ANNA DANILEWICZ

Julia – to najpopularniejsze imię minionego roku w województwie podlaskim. Pojawiło się ono na czele list „rejestracyjnych” nowo narodzonych maluchów w Urzędach Stanu Cywilnego zarówno w Białymstoku, jak i Suwałkach i Łomży. Na drugim miejscu znalazła się Aleksandra. Popularność tego imienia trwa jednak niezmiennie już od kilku lat.

Natomiast najwięcej urodzonych w ubiegłym roku na Podlasiu chłopców otrzymało imiona: Jakub, Mateusz i Michał. W Suwałkach dużym powodzeniem cieszyły się imiona wcześniej rzadko spotykane, takie jak: Kajetan, Juliusz, czy Augustyn. Wciąż dużą popularnością cieszy się też Martyna, Wiktoria i Kinga.

Paloma czy Milagros?

Wiele osób zapewne pamięta, jak pod wpływem popularnego w latach 80-tych serialu „Niewolnica

Izaura” próbowano nazywać dziewczynki imieniem głównej bohaterki. Jednak i dziś trudno nie dostrzec, że moda na pewne imiona kształtuje się pod wpływem lubianych filmów. W różnych krajach Europy rodzice podejmują próby nadawania swoim nowo narodzonym dziewczynkom imion: Paloma (serial „Paloma”) czy też Milagros (serial „Zbudowany Anioł”).

W Polsce zaś od pewnego czasu zaczęły pojawiać się w metrykach takie imiona, jak: Zofia, Bruno i Amelia, choć w minionych latach występowały one raczej sporadycznie. Jeżeli zaś dodamy do tej listy popularnego Jakuba, Agnieszkę, Julię i Gabrię, to otrzymamy... pełną listę bohaterów niezwykle lubianego serialu „Na dobre i na złe” (emitowanego w TVP 2).

Jaromir wraca do łask

Coraz częściej w urzędach stanu cywilnego pojawiają się też imiona od dawna w Polsce nieużywane. W Łomży w ubiegłym roku zarejestrowano np.: Jaromira, Maksymiliana, Marcelę, Kazimierza, Błażeja, Gabriela i Dariusza. Z kolei w Suwałkach: Fabiana, Bolesława, Stanisława, Ignacego, Ludwika, a nawet Cypriana. Imiona te pojawiają się rzadko, ale niektórzy są skłonni twierdzić, że wyznaczają one nową tendencję – powrót do „starych” imion.

Natomiast do coraz rzadziej spotykanych na Podlasiu imion obcego pochodzenia należą: Oliwier, Lena, Loreta, czy Olga. Wydaje się, że minęła również moda na nazywanie dziewczynek tak popularnymi jeszcze kilka lat temu imionami: Diana, Zanna i Andżelika.

Zofia, a nie Zosia

Rodzice, którzy zastanawiają się nad wyborem imienia dla swojego dziecka powinni pamiętać, że polskie urzędy stanu cywilnego z pewnością nie zaakceptują Alexandry ani też Alexa. Ich pisownia nie zgadza się bowiem z wymową. W Polsce nie można również nazwać córki Nikol ani Mercedes, gdyż imiona te nie określają płci dziecka.

Pracownicy urzędów stanu cywilnego wspominają, że zdarzały się przypadki, kiedy rodzice chcieli nazwać córeczkę Zosia, a nie Zofia. To również było niemożliwe, gdyż w Polsce nie nadaje się imion w postaci zdrobnialej. Mimo to rodzice upierali się, by nazwać córeczkę imieniem sympatycznej lekarki ze szpitala w Leśnej Górze, na którą mówi się najczęściej właśnie Zosia.

Córeczka mamusi synek tatusia

Wydawałoby się, że o wyborze imienia dla dziecka decydują oboje rodzice. Okazuje się jednak, że nie zawsze...

– Często jest tak, że mama wybiera imię dla córki, a tatuś dla syna – mówi Marta Alicja Biedrzycka, kierownik Urzędu Stanu Cywilnego w Łomży.

Dodaje również, że po minie wchodzącego do Urzędu Stanu Cywilnego taty można określić, czy... uczestniczył on przy porodzie, czy nie.

– Tatusiowie bardzo często chwalią się swoimi potomkami i od progu krzyczą, że byli przy porodzie, że pomagali żonie – mówi Bożena Cichocka z Urzędu Stanu Cywilnego w Suwałkach.

Oni też najczęściej rejestrują dziecko w urzędzie. Czasami nawet... proszą urzędników o pomoc przy wyborze imienia.

– Zazwyczaj ludzie są przygotowani i doskonale wiedzą, jak nazwać swoje dziecko. A my z kolei staramy się nie wpływać na ich decyzję – mówi Marian Hodun, kierownik USC w Białymstoku. – Czasami jednak nie możemy się zgodzić na niektóre z imion...

Polskie prawo jednoznacznie bowiem reguluje kwestie związane z nadawaniem imion dzieciom (Prawo o aktach stanu cywilnego, Dz.Ust. z dnia 6 października 1986 r., poz. 180.). Najważniejsze ograniczenia dotyczą przede wszystkim tego, że imię nie może być ośmieszające, nieprzyzwoite ani też w formie zdrobnialej. Musi też pozwalać odróżnić płeć dziecka.

Z kolei Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN zaleca, aby wybierać je ze zbioru imion obecnych w języku polskim lub do niego adaptowanych oraz zgodnie z zasadami polskiej ortografii, fleksji i słowotwórstwa. W urzędach stanu cywilnego dostępne są spisy imion używanych w Polsce. Teoretycznie dziecko można nazwać tylko imieniem figurującym na tej liście. Jednak praktyka pokazuje, że czasami możliwe są odstępstwa, jeśli rodzice uparcie będą chcieli wybrać dla swojego potomka imię nowe, obce.

Magia imienia

Warto pamiętać, że pierwotnie to właśnie imię stanowiło podstawę określenia człowieka. W miarę zwiększania się liczby ludności potrzebne były dodatkowe nazwy. Tak narodziły się przeczyszcza, a później także nazwiska. Jednak imię zawsze było najważniejsze. Pełniło funkcję magiczną. Miało zapewniać pomyślność, gwarantować niezwykle przymioty ciała i ducha lub boską opiekę.

W początkach chrześcijaństwa nie przywiązywano uwagi do imienia nadawanego na chrzcie. Dorośli mieli już swoje imiona i nie zmieniali ich przystępując do grona katechumenów. Od III wieku zaczęto praktykować zmianę imienia pogańskiego. Dzieciom i dorosłym nadawano imiona apostołów i męczenników. Tworzono też nowe, np.: Renatus – na nowo narodzony, Restitutus – odzyskany dla Boga, Fidelis – wiara, Spes – nadzieja, Caritas – miłość. Z czasem lista imion zaczęła się powiększać o miejscowych świętych, obco brzmiące nazwy uległy spolszczeniu, powstawały różne warianty tego samego imienia, np.: Boguchwał, Boguchał, Boguła, Boguchwał, Boguchwała, Boguła, itd. Zawsze jednak były one związane przede wszystkim z kulturą danego kraju i człowieka.

Również Kościół zawsze stał na stanowisku, żeby nadawane dziecku imię wywodziło się z tradycji chrześcijańskiej, żeby miało ono od początku swego patrona, opiekuna, orędownika, wzór do naśladowania. Potwierdził to m.in. Sobór Trydencki (1563 r.), jednocześnie przestrzegając przed nadawaniem imion nieprzyzwoitych, pogańskich, baśniowych, dziwnych, wzbudzących śmiech.

W spadku po dziadku

W Polsce bardzo długo żywa była tradycja nadawania dzieciom tzw. imion przyniesionych, czyli od

patronów i świętych, których czczono w dniu narodzin dziecka. Dawniej nie nadawano dziewczynkom imienia Maryi, ze względu na jej szczególny kult w naszym kraju. Popularne jednak były pochodzący – Marianna, Marina.

Zwyczaj nadawania dwóch imion datuje się mniej więcej od XV w. Jaśko jeden z pierwszych, dwa imiona otrzymał syn króla Kazimierza Jagiełły – Jan Olbracht. Dzieciom nadawano imiona nie tylko ze względu na boskich opiekunów, ale też ziemskich protektorów. Miało to być w razie czego, a jednocześnie gwarantować opiekę w dorosłym życiu. Często, jeśli chrześcijaństwo ka była wysoko urodzona osoba, jej imię – jako drugie lub trzecie – dziecko otrzymywało na chrzcie. Popularne było również nazywanie małego imieniem wielkiego przodka, co uczczenie jego pamięci i wskazanie dziecku wzoru do postępowania.

W pogoni za modą

Wiele z tych tradycji zachowało się do czasów współczesnych. Dziś jednak na straży imion stoi raczej prawo niż Kościół. Nie znaczy to jednak, że jego wytyczne w tej kwestii uległy jakimś drastycznym zmianom.

– Życzeniem Kościoła jest, aby dziecku nadawać imię chrześcijańskie, żeby miało ono swojego opiekuna i orędownika. Jednak najważniejsza jest wola rodziców, to, jak oni chcą nazwać swoje dziecko. My możemy doradzać, ale nigdy nie naciskać – mówi ks. Stanisław Hołodok.

Podobne stanowisko wyraża również ks. Grzegorz Misijuk, rzecznik prasowy prawosławnej Kurii Diecezji Białostocko-Gdańskiej:

– Jestem za tym, żeby dzieciom nadawać różnorodne imiona – zarówno nowe, jak i przeróbki dawnych. Ważne jest przede wszystkim, żeby to było imię sensowne, no i ładne!

Imiona najczęściej nadawane dzieciom w 2002 r. w Suwałkach:

1. Aleksandra (38)
2. Natalia (37)
3. Julia (23)
4. Wiktoria, Karolina (po 22)
5. Klaudia (19)
1. Jakub (56)
2. Kacper (43)
3. Mateusz (38)
4. Bartek (37)
5. Michał (34)

Najbardziej optymistyczne prognozy demograficzne dotyczą Białegostoku. Tutaj w ciągu najbliższych 30 lat liczba mieszkańców wzrośnie o prawie 60 tys. Jednak w całym województwie podlaskim sytuacja nie wygląda tak różowo.

W pierwszym kwartale 2002 roku na Podlasiu przyszło na świat 2.785 dzieci. Przeważali chłopcy, których było aż o 300 więcej, niż dziewczynki. W porównaniu z takim samym okresem roku 2001 liczba narodzin obniżyła się o... prawie 200 osób. Wtedy też w ciągu trzech pierwszych miesięcy na świat przyszło więcej chłopców niż dziewczynek.

W Białymstoku od stycznia do marca 2002 r. pojawiło się 536 nowych mieszkańców. Jest to o 29 osób mniej, niż rok wcześniej. I znowu chłopców było więcej, niż dziewczynek (293 do 243). W ciągu ostatnich 20 lat systematycznie zmniejsza się liczba narodzin w Polsce. Po rekordowym roku 1980, kiedy na świat przyszło ponad 700 tys. dzieci, liczba ta maleje. W 2001 r. osiągnęła 370 tys., czyli prawie połowę rezultatu sprzed 20 lat. Specjaliści z Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie prognozują, że za kolejne 30 lat będzie nas o 600 tys. mniej niż obecnie.

Niż dotknął również województwo podlaskie. Na razie nie jest tragicznie. W ciągu najbliższych kilkunastu lat liczba ludności będzie się utrzymywać mniej więcej na tym samym poziomie. Wzrośnie na pewno w miastach, wsi, niestety, wyludnią się jeszcze bardziej. Utrzymać się również stała na Podlasiu dysproporcja płci – mężczyźni ciągle będzie więcej, niż kobiety. (Opr. na podst. danych GUS)

Yolanda jest Polką. Nigdy jednak nie odwiedziła swojej ojczyzny.

Szamanka z wyspy

Wygląda jak czarownica. To pierwsze skojarzenie tych, którzy ją spotykają. Półdlugie, sięgające do ramion włosy przyprószone siwizną, małe żywe oczka, niewielka postura. Czarownica albo szamanka z Wysp Kanaryjskich. Z wielu teorii powstania wysp wybrała sobie tę, która mówi, że są pozostałością Atlantydy...

AGNIESZKA ŻERO

– Pierwotni mieszkańcy Wysp Kanaryjskich, czyli Guancze, to byli wysocy na 2 metry, przystojni ludzie o długich blond włosach, śniadej, ale nie ciemnej karnacji i niebieskich oczach – opowiada.

Niewykluczone, że i w niej usadowiła się dusza Guanczy – człowieka miłującego swoją ziemię i kulturę swojego plemienia.

Międzynarodowe korzenie

Yolanda Ferrer – Polka, która nigdy nie była w kraju, mieszka od ponad dwudziestu lat na Gran Canarii. Oprowadza Polaków po wyspie. Organizuje im wycieczki i opowiada najciekawsze historie. Oczywiście chciałaby odwiedzić kraj swojej matki. Wszyscy spotkań Polacy ją zapraszają.

– W Krakowie jest już pani legendą – mówi do niej pani Maria, jedna z turystek.

Yolanda ma międzynarodowe korzenie i taki sam życiorys. Najbardziej związana czuje się jednak z Polską, chociaż nigdy tu nie była. Polką była jej matka, z domu Witkowska. I to ona nauczyła ją miłości do Polski. Pochodziła ze Skarżyska-Kamiennej. Kiedy była młodą kobietą, wyjechała do Francji. Tam poznała Węgry i wyszła za niego za mąż. Zamieszkali w Austrii. Tam przyszła na świat Yolanda i jej brat.

– Ojca nie zdążyłam dobrze poznać, zginął tragicznie, gdy miałam kilka lat – mówi Yolanda.

Może dlatego nie czuje zbyt dużych związków emocjonalnych z Węgrami czy Austrią.

Z wdzięczności za pantofelki

Gdy miała 16 lat poznała pewnego Anglika. Był od niej dużo starszy. Podarował jej pantofelki, a przy tym się oświadczył.

– Nie mogłam mu odmówić, bo dostałam prezent w postaci tych pantofelków, a byłam tak wychowana, że jak się od kogoś coś przyjmuje, to trzeba się odwdziżyć – tłumaczy swoją decyzję.

I tak w wieku 16 lat została żoną i wraz z matką oraz mężem zamieszkała w londyńskiej kamienicy. Brat Yolandy studiował we Francji. Do dziś tam mieszka.

Małżeństwo młodej dziewczyny ze starszym mężczyzną potrwało zaledwie dwa lata. W wieku osiemnastu lat Yolanda była już rozwódką i wyjechała do brata. Matce zaś tak się spodobało w Anglii, że tam została do śmierci.

Hiszpanie jej nie chcieli

Yolanda zaś zaczęła się uczyć i na studiach we Francji poznała miłość swojego życia – Hiszpana.

– Kochaliśmy się bardzo i czułam się jego żoną, ale jego rodzice mnie nie zaakceptowali – wspomina.

Rodzice jej ukochanego byli bardzo bogaci i mieli już upatrzoną dla swojego syna „dobrą partię”. Zapo-

wiedzieli, że gdyby sprzeciwił się ich planom, to go wydziedziczą. Yolanda nie chciała stać na drodze do szczęścia swojego mężczyzny. Nie powiedziała mu nawet, że jest w ciąży. Spakowała się i opuściła hiszpański dom. Zresztą nikt na nią nie zwracał uwagi, a i ukochany jakoś nie protestował...

Miała dwadzieścia lat, malutkie dziecko i szukała pracy. Wówczas ktoś jej poradził, by pojechała na Wyspy Kanaryjskie. Znała pięć języków, a na „Kana-

W jej pracy to duże utrudnienie. Polacy na Kanarach nie wypoczywają masowo, tak jak np. Anglicy czy Niemcy, Yolanda jednak stale szuka Polaków. Nie lubi tylko stać pod hotelami w Playa del Ingles – Plaży Anglika jak mówi Yolanda – i naga-bywać obcych po polsku, proponować im wycieczki... A jednak to jest

– Nie martwcie się. To chmurki dekoracyjne, nie deszczowe – uspokaja siebie i wycieczkę.

Mijamy kolejne kanaryjskie mia-



Yolanda zbiera patykami mszyce z liści kaktusa. Kiedy rozgniecie je palcami, wypłynie z nich czerwona ciecz, służąca jako barwnik do kosmetyków i likierów.

rach” właśnie zaczęła rozwijać się turystyka.

Wylądowała w Las Palmas – stolicy Gran Canarii. Na tej wyspie mieszka już ponad dwadzieścia lat. Jej córka studiuje w USA, odwiedza matkę od czasu do czasu. Ma też dobre kontakty z ojcem Hiszpanem. Gdy miała kilka lat, odwiedzili go obie. Jej niedoszła teściowa cierpko zauważyła, że... mała nie jest podobna do jej syna.

– Ale ona jest bardzo podobna do ojca – zapewnia Yolanda.

Cierpka uwaga teściowej utwierdziła ją w przekonaniu, że w Hiszpanii nie ma czego szukać. Wyspy Kanaryjskie dały jej schronienie i pracę. W Las Palmas ma mieszkanie, które wynajmuje za pieniądze. Sama mieszka w Playa del Ingles, największym skupisku turystów na Gran Canarii. Tu wynajmuje pokój w jednym z hoteli. Płaci za niego tyle, ile dostaje od osoby, której wynajmuje swoje mieszkanie w Las Palmas. Jeśli lokator przestaje jej płacić, Yolanda popada w kłopoty finansowe.

Wyspa moja miłość

Kiedy się ją pierwszy raz spotka, właściwie trudno jest określić, ile ma lat. Zresztą pytanie o wiek jest nieostrowne, szczególnie w przypadku kobiety. Na twarzy Yolandy nie tylko czas wyrzył swoje piętno, ale także kłopoty i przeżycia. Tylko oczy pozostały błyszczące, szczególnie wtedy, gdy opowiada o wyspie, jej archaicznych mieszkańcach, czy bogactwie natury. Unika spojrzenia prosto w oczy. Dopiero gdy nabiera zaufania do rozmówcy, baczniej zatrzymuje wzrok na jego twarzy.

Kilka lat temu przeszła operację krtani. Lekarz powiedział, że nie może forsować swoich strun głosowych i spośród wszystkich języków jakie zna, musi wybrać jeden. Wybrała polski. Stara się więc wyszukiwać polskich turystów i to z nimi najchętniej wybiera się na objazd wyspy. Hiszpańskim porozumiewa się na co dzień, polskim – jak natrafi na Polaków.

najprostszy sposób na poznanie kogoś z Polski.

Legenda Yolandy – „Polki z Kanarów” – funkcjonuje już w naszym kraju, jedni opowiadają o niej innym. Znajomi przekazują sobie adres i telefon Yolandy. Znana jest już w wielu częściach Polski i zapraszana do odwiedzenia różnych regionów kraju.

– Chciałabym zobaczyć Kraków, Mazury i Żelazową Wolę – marzy Yolanda. I planuje, że kiedyś odwiedzi te miejsca. Zapraszają ją osoby, którym pokazała najładniejsze zakątki Kanarów.

Mówi piękną literacką polszczyzną. Uczyla się z powieści i czasopism. Zawsze ktoś jej coś zostawi lub przysłał jakieś gazety...

Pustelnik na dnie krateru

Podczas wycieczki Yolanda nie przestaje opowiadać o wyspie. Przypominają jej się różne historie, anegdoty i zaraz dzieli się nimi z uczestnikami wycieczki.

– O tu, w Fatadze przed kościołem zawsze siedział Wenezuelczyk – wspomina Yolanda. – Szacowałam go na około 60 lat, aż któregoś razu miejsce przed kościołem było puste. Zapytałam innych, czy on zachorował. Okazało się, że umarł. A miał 106 lat! Nie chorował nigdy. Ot, któregoś dnia nie wstał z łóżka, bo już nie żył.

Zdaniem Yolandy, długowieczność jest możliwa właśnie na wyspach. Tu bowiem ludzie się nigdzie nie spieszą. Hiszpanie mówią „maniana”, czyli że coś zrobisz jutro, Kanaryjczycy... pojutrze.

– Zobaczymy króliczka z długimi uszami, wielbłąda olbrzymia, który śpi z otwartymi ustami, mnicha, co się modli – zapowiada Yolanda, nie mówiąc wcale, że chodzi o szczyty gór.

Dodaje, że „zamówiła” słoneczną pogodę. Specjalnie zwracała się w tej sprawie do św. Antoniego.

– To dobry święty – dodaje – ale ma jedną wadę, gdy jest zajęty, nie wysłucha.

Nie wiadomo więc, czy św. Antoni był zajęty, bo na horyzoncie pojawiają się chmury.



Yolanda Ferrer – Polka, która nigdy nie była w ojczyźnie, mieszka na Gran Canarii i oprowadza rodaków po tej wyspie. Ponoć tylko ona potrafi opowiadać tak ciekawe historie o Kanaryjczykach...

steczko. Yolanda wspomina, że w tu-tejszym hotelu wakacje spędzał sławny pisarz. Na ścianie wyrzył swoje motto określające charakter Kanarów: „Kwiaty bez zapachu, kobiety bez wstydu, a mężczyźni bez honoru”.

– To prawda – śmieje się Yolanda – ale po co zaraz o tym pisać...

Po drodze zatrzymujemy się, by obejrzeć mszyce na liściach opuncji. Yolanda ma przygotowaną torebkę foliową i patykami zbiera biały nalot z kaktusa. W torebce rozgniatą palcami. Widać, że biały proszek zmienia się w czerwona cieć.

– Z tych mszyce robi się kosmetyki i barwi likiery – opowiada. – Pamiętajcie, co pijecie i czym malujecie usta...

Z góry spoglądamy w głąb dawnego krateru. Tu mieszka pustelnik. Na dnie widać zabudowania i coś w rodzaju poletka. Mężczyzna ten od lat mieszka sam. Jego dzieci dawno dorosły i opuściły rodzinny dom, a on nie zamierza się stąd ruszać.

– Czasem tylko widać, jak na swoim osiołku wyrusza z dna krateru do miasta po zakupy – objaśnia Yolanda.

Na dnie coś się poruszyło – pies to czy człowiek? A może ten osiołek przygotowany do drogi?

Po drodze w miasteczku Teror – religijnej stolicy wyspy – zaglądamy do kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej od Sosen, patronki Gran Canarii. Przy jednej z ulic stoi rząd zabytkowych kamienic. Yolanda zdejmując ze ściany domu roślinę. Rozgląda się tylko na boki, by mieszkańcy nie zauważyli. To nie pierwszy raz dzieli się rośliną z turystami. A Polakom przecież chce pokazać jak najwięcej.

– Weźcie po kawałku i powieście sobie w domu. Ta roślina nie potrzebuje ani ziemi, ani wody. Trzeba tylko ją czasem zraszać – wyjaśnia.

Po drodze zaopatrujemy się też w inne ciekawe roślinki – róże skalne, wciśnięte między szpary. Każdy dostaje po jednej i obowiązkowo po liściu agawy – przywraca młodość i siły vitalne.

Po wycieczce Yolanda zaznacza, że jeśli komuś się nie podobało, nie płaci. Nie ma takich.

Granicę zamknięto 55 lat temu. Od tej pory nikt już nie przeszedł przez zaoraną wiejską...

Do Unii wejdzie...

Dokładnie przez środek wioski biegną zaskieki, a zaorany pas przecina główną drogę. To nie pomyłka ani efekt sąsiedzkich kłótni. W tym miejscu kończy się Polska.

ANNA MIERZYŃSKA

– Moja wioska jest tak piękna, że nawet Stalin chciał mieć jej kawałek na własność – uśmiecha się Eugeniusz Wichowski, wójt Mielnika, który pochodzi z Tokar.

Mieszkańcy zdążyli się już przyzwyczaić i do granicy (jest tu od 55 lat), i do obcych, którzy co pewien czas wypytują o zaskieki. Powoli zapominają, gdzie stał dom sąsiadów i którzy

chodzili się do cerkwi parafialnej. Za zaoranym pasem zostawili rodziny, własną ziemię, a nawet prawosławny cmentarz.

– Prawie cała rodzina ze strony ojca tam została. Tylko my tutaj, czterech braci. Siostrę mamy w Brześciu – wyjaśnia Konstanty Wichowski, najmłodszy z czterech braci, ojciec Eugeniusza. – Ale przecież nawet po zamknięciu granicy mogliśmy się spotykać, raz na rok. A teraz to w ogóle można się często widywać, tylko trzeba na przejście w Połowcach pojechać.

Połowce dzieli od Tokar 30 km. To najbliższe przejście graniczne. W samych Tokarach nigdy przejścia nie było – oczywiście od dnia zamknięcia granicy, 12 maja 1948 roku. Wcześniej ruch tu panował ogromny.

– Ludzie nie wiedzieli, co robić, w którą stronę iść. Jechali na Białoruś, wracali, znów szli na Piaski – opowiada pan Konstanty. – Bo naszą wioskę to tak podzielono, że Górka w Polsce została, a Piaski dołączyli do Białorusi.

Ani on, ani jego żona Antonina nie dziwią się, że tu powstała granica:

– Toż to linia Curzona była, nie mogli jej przesunąć! I tak parę razy prostowali. Wyszło im przez środek naszej wioski, to coś zrobić, linii Curzona nie idzie zmienić.

Do Polski za wódkę

Wschodnia granica Polski ma jednak niewiele wspólnego z oryginalną linią Curzona, więcej natomiast – z radziecką interpretacją tej linii. W 1944 r. Edward Osóbka-Morawski wynegocjował jednak od Związku Radzieckiego przesunięcie granicy na korzyść Polski w rejonie Puszczy Białowieskiej, na obszarze od Niemirowa (leży kilka kilometrów poniżej Tokar) do Jałówki – gdyby mu się to nie udało, cały ten obszar należałby dziś do Białorusi. Ustalenia zostały potwierdzone umową z 16 sierpnia 1945 r.

Po zapisach „na górze” rozpoczęła się praca w terenie. Czasami udawało się wynegocjować od strony radzieckiej pewne przesunięcia, dotyczące zazwyczaj pojedynczych gospodarstw lub kolonii. Historycy znają opowieści o tym, jak to obce stawiało się polskie za... kilka butelek wódki.

Tamta strona stosowała jednak na ogół metodę grubej kreski – mówi prof. Adam Dobroński z Uniwersytetu w Białymstoku. – Granicę ustalali wojskowi i patrzyli na nią tylko ze swego punktu widzenia. Interesowały ich więc rozmaite przyczółki, które w perspektywie miały ułatwić obronę linii Grodno-Brześć.

Generałowie chcieli mieć więc po swojej stronie np. brzeg rzeki, skrzyżowanie czy zwyczajną wiejską drogę. A przez Tokary biegła szeroka droga...

– Nie tylko w Tokarach podzielono wieś na pół. Podobna sytuacja miała miejsce w Jałówce, w której oddzielono cmentarz od kościoła, a właścicielowi kilku stawów odcięto dwa z nich – opowiada prof. Dobroński.

Po tamtej stronie został cmentarz

Radzieccy wojskowi nie liczyli się ani z ludźmi, ani z ekonomią. Obchodził ich wyłącznie własny interes militarno-taktyczny.

– Po tamtej stronie została parafialna cerkiew, cmentarz – wspomina wójt Mielnika Eugeniusz Wichowski. – Ludzie ziemię tam zostawili, moja rodzina straciła całe wiano babci, bo jej grunty leżały na Piaskach.

Nie to było jednak najgorsze. Kiedy ogłoszono, że w Tokarach będzie granica państwa, zapadły też decyzje o wysiedleniach. Jak pisze Eugeniusz Mironowicz w książce „Białoruś”, władze ZSRR wyszły z założenia, że najkorzystniejszym rozwiązaniem dla Związku Radzieckiego będzie wysiedlenie Polaków ze swojego terytorium. 14 września 1944 roku zostały więc podpisane umowy rządowe o repatriacji ludności białoruskiej z Polski i polskiej z Białorusi.

– Był taki ksiądz katolicki u nas, który najwięcej złego narobił. Jeszcze zanim jakieś ustalenia z góry

się pojawiły, on już z pomocnikami chodził i wyznaczał, kto może zostać w Polsce, a kto ma wyjechać na drugą stronę – wspomina Konstanty Wichowski. – Wiadomo, co dla niego było najważniejsze. Katolik mógł zostać, prawosławny miał się wynosić.

Na początku ludzie nie sobie z tego nie robili. Niech sobie ksiądz mówi, co chce. Ale spokoju wystarczyło na krótko.

– Zaraz potem ktoś zamordował czterech prawosławnych. Dwóch zginęło koło cmentarza – przypomina sobie mój rozmówca. – Na ludzi padł strach. Wie pani, każdy chce żyć. Już wszystko jedno gdzie, byleby żyć.

Do dziś nie wiadomo, kto zamordował. Miejscowi pamiętają tylko, że „obcy” mieli na sobie mundury Wojska Polskiego.

– Co nie znaczy, że byli to polscy żołnierze. Każdy mógł sobie mundur nałożyć – od razu zaznacza pan Konstanty.

Rozpoczęły się przeprowadzki. Ludzie z Piasków i z Górki



Ostatnia chata po polskiej stronie wsi Tokary. Biegnąca obok droga prowadzi do... nikąd. Kończy się zaoranym pasem ziemi i granicznymi zaskiekami.

P. Niemczynowicz



REKLAMA

*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz Szczęśliwego Nowego Roku
wszystkim
Wyznawcom Prawosławia*

życzy

Auchan

ół wsi



dogadywali się między sobą i wymieniali gospodarstwa. Każdy potrzebował przecież dachu nad głową – także ci, którzy jechali do Polski.

Jeden z członków komisji ustalającej granicę pisał do starosty powiatu białostockiego w czerwcu 1946 r.: „Poleca się niezwłocznie uspokoić ludność i zakończyć samowolne przesiedlenia.”

– Baliśmy się – potwierdza Wichowski. – To się mogło stać każdej nocy.

Prawosławnych, którzy nie zamierzali wyjechać, czekały bowiem wizyty „nocnych”. Kim byli? Jedni mówią o funkcjonariuszach SB, inni – o bandach zza Bugu. Być może nocą po wioskach chodzili i jedni, i drudzy. W końcu trafili też do Wichowskich.

– Z nami mieli problem, bo mój dziadek w czasie I wojny w armii Hallera walczył, za Polskę. Wzięli go do Niemiec do pracy, uciekał stamtąd dwa razy. Tylko dzięki temu, że się znał na robocie nie zabili go. Ale trzymali w areszcie. Jak z niego wyszedł, ważył 36 kilogramów. W końcu udało mu się przedostać do Francji. Mógł tam zostać, ale wrócił do domu, do rodziny, do Polski.

Dwie godziny na spakowanie

Jako żołnierz Hallera, Wichowski ukrywał się przed żołnierzami radzieckimi w czasie II wojny. I za pierwszych, i za drugich Sowieców mieszkał w lesie. Gdy przyszedł 1945 rok wierzył, że teraz będzie mógł żyć normalnie...

– Przyszli nocą i powiedzieli do dziadka, że on może zostać – bo walczył za Polskę. Ale rodzina ma dwie godziny na spakowanie się – opowiada Eugeniusz Wichowski. – Zdenerwował się bardzo. To ja – mówił – tyle lat za Polskę walczyłem, z Francji do Tokar wróciłem, do rodziny, a wy mnie taką propozycję składacie?! Rodzinę mam zostawić?!

W ramach zasług Wichowsy dostali... 24 godziny na spakowanie do bytku.

– Brało się, co było pod ręką – wspomina pan Konstanty. – Nikt się rzeczami nie przejmował. Najważniejsze, żeby przeżyć i być razem.

Wichowsy zamieszkali więc na Białorusi, razem z innymi rodzinami wyznania prawosławnego. 23 października 1946 r. Oddział Powiatowy Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Bielsku Podlaskim meldował posłusznie: „Wieś Tokary w połowie przechodzi do Związku Radzieckiego. Do ZSRR należy 60 proc. całej powierzchni wiośki. Większość gruntów to grunta orne i łąki, gdy po polskiej stronie zostały nieużytki, wydmy piaskowe i lasy. Wsi grozi ruina gospodarcza. Po stronie radzieckiej znajduje się 17 kolonii, w pełni zagospodarowanych przez polskich gospodarzy. Polacy przenieśli się już na stronę polską. Po naszej stronie pozostaje jeszcze 10 rodzin białoruskich, w tym pięć wrogich Polsce (służba w gestapo, dostarczanie broni do lasu – informacje poufne), które należy jak najszybciej przesiedlić na ziemię odzyskaną.”

Wioska zniknęła za lasem

Do zamknięcia granicy na stałe zyskiwała się też druga strona.

– Zaczęli przygotowywać sobie przedpola. Mieli już doświadczenia z 1941 r., kiedy to tworzyli tzw. pasmo bezpieczne – mówi prof. Adam Dobrosiński.

Aby oczyścić granicę, przeniesiono białoruskie już Tokary o kilkaset metrów w głąb ZSRR. Przesunięto całe budynki: wędrowały domy, stodoły, obory, ludzkie i zwierzęce.

– O, tu stał dom, a tu stodoła. Dokładnie na tym zaoranym pasie – zarośnięte już miejsca pokazuje Konstanty Wichowski. On sam orientuje się w terenie po starych drzewach. – Dom został po tamtej stronie, stodoła po naszej. Dzisiaj nie ma już niczego.



Antonina i Konstanty Wichowsy przyzwyczaili się do granicy państwa „za miedzą”

Za zasiekami widać tylko stare słupy telekomunikacyjne i stóg siana. Białoruskie Tokary zniknęły za lasem. Samą granicę dziś też porastają krzaki – po to, by nikt nie mógł zobaczyć, co dzieje się po przeciwnej stronie.

– Tu nie można robić zdjęć – ostrzega pan Konstanty.

Wokół cisza, jak makiem zasiał. Oprócz nas nie ma tu nikogo. Brakuje nawet tabliczek z zakazem fotografowania. Pan Konstanty nie daje się jednak przekonać. Nie chce nawet podejść do zasieków. Nie daje się również uwiecznić na negatywie.

– Nie chcę mieć żadnych problemów. Tu nie można – tłumaczy.

Wrócili na swoje

Wichowskim nie podobało się po drugiej stronie. Wiosną 1948 r. wrócili więc „na swoje”. Dopiero później okazało się, że był to ostatni moment, bo 12 maja 1948 r. zamknięto granicę na zawsze.

– Ojciec przyjechał do ludzi, którzy mieszkali w naszym domu i kazał im szukać innego miejsca. Nie protestowali – wspomina pan Konstanty. – Wróciliśmy kilka tygodni później. Tamci nie znaleźli jeszcze innego domu, więc my zamieszkaliśmy w jednej połowie domu, a oni w drugiej. Szybko jednak coś znaleźli i się wyprowadzili.

Była wiosna. Po drugiej stronie zostały nowe zasiewy, ziemia. Nie wie-

dzieli, że nie zbiorą stamtąd plonów. O zamknięciu granicy zaczęto mówić dopiero kilkanaście dni wcześniej, a wtedy było już za późno na jakiegokolwiek zmiany.

– Cieszyliśmy się tylko, że zdążyliśmy sami tu wrócić – zaznacza Wichowski.

Tylko kilka rodzin zdążyło: Myczuki, Karasie, wy – wylicza jego żona.

– Ano. Wróciliśmy na swoje. Gdyby nie, do dziś byśmy po kołchozach jeździli – kiwa głową Wichowski.

Kamień by się wzruszył

W Polsce zostało 11. rodzin prawosławnych. Katolicy z Tokar nie mieli nic przeciwko – znali się przecież od dziecka, przyjaźnili. Gdy już graniczna zawierucha przestała mącić ludziom w głowach, życie potoczyło się własnym torem.

– Zawsze byliśmy razem. My chodziliśmy na ich uroczystości do kościoła, oni na nasze do cerkwi. Nawet w sylwestra bawiliśmy się wspólnie – i to w naszego. Bo w katolicki sylwester myśmy jeszcze mieli post. Więc żeby móc się razem pobawić, oni na nas czekali. Dopiero była zabawa! Cała wieś tańczyła – wspomina z uśmiechem pani Antonina.

I wszystko byłoby w porządku, tylko ludziom znajomych brakowało. Nie było jak spotkać się z tymi, co zostali po drugiej stronie.

– Tylko dwa razy otwarto granicę: w 1963 roku, z okazji złotego spawu na rurociągu „Przyjaźń” i w 1987 roku z okazji złotego spawu na gazociągu – opowiada wójt. – Udało się też zorganizować kilka spotkań na początku lat 90-tych. Trzeba było widzieć tych ludzi, jak się brali w objęcia... Nawet kamień by się wzruszył.

Potem jednak Polska stała się członkiem NATO i szansa na wprowadzenie uproszczonego ruchu granicznego w Tokarach zmalowała. Teraz – w perspektywie wejścia Polski do Unii Europejskiej – jest to w zasadzie niemożliwe. Zaorany pas ziemi na zawsze zostanie elementem niedużej, starzejącej się wioski.

Dwa krzyże

Na krzyżówce w środku Tokar stoją dwa krzyże: prawosławny i katolicki.

– Można i tak, w zgodzie – uśmiecha się wójt Eugeniusz Wichowski. – Ja od mieszkańców Tokar nigdy nie usłyszałem, że jestem gorszy, bo jestem kacapem.

Dziś nawet najstarsi zapominają już o katolickim księdzu, co ludzi dzielił na katolików i gorszych, i o takich, co prawosławnych mordowali.

– Ci ludzie jeszcze żyją – podkreślają mieszkańcy. – Ale po co do tego wracać?

REKLAMA

Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku

zaprasza na kursy językowe (angielski, niemiecki, rosyjski) kończące się egzaminem na **Europejski Certyfikat Językowy**

Europejskie Certyfikaty Językowe

The European Language Certificates (TELC)

to system egzaminów stworzonych w oparciu o program ramowy Common Framework of Reference Rady Europy.

TELC są powszechnie **uznawane i honorowane we wszystkich krajach Unii Europejskiej.**

Szczegółowe informacje i zapisy:
Centrum Edukacji WSE,

ul. Choroszczańska 31, pok. 47, tel. (85) 65 20 925, 65 20 997,
poniedziałek, środa, piątek w godz. 8-15.30
wtorek, czwartek w godz. 9-17.00
e-mail: ce@wse.edu.pl, www.wse.edu.pl



Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Białymstoku

Zaprasza na studia:

Kierunek

STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE

Specjalności: handel zagraniczny, europeistyka

Kierunek

EKONOMIA

Specjalności: rachunkowość, zarządzanie przedsiębiorstwem, handel zagraniczny, europeistyka, bankowość i finanse przedsiębiorstw, informatyka stosowana (wyłącznie na studiach dziennych)

Nie czekaj do października !!!

Nabór na studia dokonywany jest dwa razy w roku:

- na studia rozpoczynające się w lutym w miesiącach: grudzień-styczeń

- na studia rozpoczynające się w październiku w miesiącach: maj-wrzesień



Wyższa Szkoła Ekonomiczna
15-732 Białystok

ul. Choroszczańska 31
tel. (85) 65 14 817, 65 20 997
poniedziałek-piątek
w godz. 7.30-15.30

sobota w godz. 9.00-14.00

e-mail: wse@wse.edu.pl

<http://www.wse.edu.pl>

Na korytarzu białostockiego szpitala można spotkać doktora, który zajmuje się... czarami i magicznymi sztuczkami

Doktor Z czerwonym nosem

Uśmiechnięte i pogodne dzieci łatwiej znoszą rozłąkę z bliskimi, ból i strach, który towarzyszy zabiegom medycznym. Są bardziej podatne na leczenie, dzięki czemu szybciej wracają do zdrowia. Terapia śmiechem jest tym bardziej przyjemna i skuteczna, że prowadzą ją niekonwencjonalni doktorzy – przebrani w kolorowe stroje klaunów: doktor Frotka, doktor Trusia, dr Żwirek i dr Gong.

URSZULA LUDWICZAK

Terapia śmiechem i zabawą prowadzona jest na świecie od kilkunastu lat. W Polsce ideą tą zajmuje się powołana w 1999 roku Fundacja „Dr Clown”. Teraz oddział fundacji powstał także w Białymstoku.

Z motylem we włosach

Doktor Trusia (Małgorzata Wójcik) ma kolorowe spodnie, za dużą koszulę, na twarzy wymalowane gwiazdki, a we włosy wpięte motylki.

– Te motyle nie są przypadkowe – zastrzega. – Motyle to w żargonie szpitalnym wenflon, konkretnie to, co pozostaje na skórze po wejściu igły do żyły. Te moje motyle siadają na jednej ręczce dziecka, w czasie gdy do drugiej ręczki wkłuwana jest igła. W ten sposób chcę odwrócić uwagę malucha od tego, co jest dla niego przykre, bolesne, ale niezbędne medycznie.

Grupa nietypowych doktorów zawsze ubrana jest w kolorowe stroje. Każdy doktor ma swój pseudonim, jest dr Frotka, dr Żwirek, dr Promyk, dr Bursztynek, dr Gong, dr Violinka.

– Ja jestem doktor Trusia, bo chodzę z niebieskim królikiem, zawieszonym na wielkim smoczku, który wydaje śmieszne dźwięki – mówi Małgorzata Wójcik. – Każdy z nas ma też czerwony nos. Takie magiczne czerwone noski rozdajemy dzieciom. Jego założenie zawsze powoduje pojawienie się uśmiechu na twarzy dziecka.

Wszyscy doktorzy noszą ze sobą balony. To stałe elementy ich wizyt w szpitalu. Podczas zabawy z dziećmi zajmują się... czarami, „sztuczkami magicznymi” i rozwiązywaniem zagadek.

– Ale to nie jest tak, że doktor clown przychodzi do dziecka, stoi nad nim i zmusza do śmiechu – zastrzega dr Gong (Darek Jakubaszek). – A potem mówi, że odniósł sukces. Czasem jest tak, że podchodzimy do łóżka, działamy i... nie ma żadnej reakcji.

Czasem więc muszą się wycofać. Dodają jednak, że nawet ledwo dostrzegalny błysk w kącie oka małego pacjenta czy też lekkie drgnięcie kącika ust u odwiedzanego dziecka daje im wielką satysfakcję.

– Staramy się uprzyjemniać dzieciom chwile pobytu w szpitalu i zmieniać ten smutny czas w czas zabawy – opowiada dr Trusia. – Nasza praca



Kiedy dziecko się śmieje, w jego organizmie wydzielane są substancje, które poprawiają stan zdrowia...

jest wieczną improwizacją. Wchodzimy na salę i nigdy nie wiemy, w jakim stanie zastaniemy te maluchy. Nasza terapia śmiechem musi być dostosowana do tego, jaki przypadek mamy przed sobą.

W towarzystwie kolorowych doktorów dzieci nie tylko zaczynają się uśmiechać, ale dają sobie zrobić zastrzyki, ze smakiem zjadają obiady.

– Dzieci czekają na nasze wizyty – opowiadają warszawscy doktorzy. – Średnio raz w tygodniu jesteśmy na każdym oddziale, a część maluchów przebywa w szpitalach bardzo długo. Stają się potem naszymi pilotami dla tych dzieci, które jeszcze się z nami nie zetknęły.

Śmiech jak szczepionka

To że śmiech i zabawa leczą, zostało udowodnione naukowo.

– Udowodniono, że u dzieci systematycznie poddawanych terapii śmiechem, obniża się poziom hormonu stresu we krwi – mówi dr Trusia. – Ten hormon na pewno nie wywiera pozy-

tywnego wpływu na proces zdrowienia. U dzieci, u których stosowano terapię, dochodzi do podwyższenia immunoglobuliny typu A, która jest odpowiedzialna za odporność organizmu. W praktyce takie „dozowanie śmiechu” to odpowiednik szczepionki, bo zwiększa odporność dziecka. Śmiech ma też dobroczynny wpływ na układ mięśniowy i oddechowy.

– Podczas śmiechu pracują te mięśnie, które normalnie nie są używane zbyt często – mówi Małgorzata Wójcik. – Dochodzi też do zwiększenia pojemności oddechowej płuc, a tym samym do lepszego dotlenienia dziecka. Inaczej wygląda potem wymiana gazowa, a hemoglobina, która krąży w organizmie, zawiera większą ilość tlenu. Ma wpływ na układ hormonalny, wydalinowy. Wydzielany jest szereg substancji, które poprawiają stan zdrowia. U takich dzieci szybciej dochodzi do zdrowienia, gojenia się ran.

Jak cyrkowi clowni

Polscy doktorzy clowni to terapeuci o wszechstronnych uzdolnieniach. Wszyscy mają wyższe wykształcenie z zakresu pedagogiki specjalnej,

psychologii, medycyny lub aktorstwa, posiadają zdolności artystyczne i regularnie szkolą się, poznając arkana sztuki cyrkowej. Jak udaje im się dotrzeć do chorych dzieci?

– Trzeba mieć w sobie dużo radości, optymizmu i odrobinę wiedzy oraz środków pomocniczych, czyli noski oraz inne elementy cyrkowego stroju – tłumaczy Darek Jakubaszek, który właśnie otworzył w Białymstoku filię Fundacji „Dr Clown”.

Doktorzy z czerwonymi noskami dodają, że będą starać się jak najsystematyczniej odwiedzać dzieci w białostockich szpitalach. Początkowo tylko w Dziecięcym Szpitalu Klinicznym, a w przyszłości również w innych szpitalach województwa podlaskiego.

Zmagania z cierpieniem

– Każde wejście do nowego szpitala jest dla nas wielkim świętem – mówi prezes Fundacji „Dr Clown”, Anna Czerniak.

Doktorzy clowni zdają sobie sprawę z tego, że dzieci przebywające w szpitalach potrzebują terapii śmiechem, która uzupełnia cały proces leczenia.

– Każdy rodzaj terapii, oderwanej od klasycznej metody leczenia, jest elementem naszej szczególnej uwagi – mówi prof. Maciej Kaczmarski, wojewódzki konsultant ds. pediatrii

na Podlasiu, uhonorowany kilka lat temu Orderem Uśmiechu, honorowy członek rady fundacji.

Dziecięcy Szpital Kliniczny jest placówką nietypową: sale są kolorowe, leczenie odbywa się w obecności rodziców. Wprowadzono też muzykoterapię, a teraz terapię śmiechem.

– To, jak powinien zachowywać się lekarz w kontakcie z chorym jest niezmiennie złożonym problemem – uważa prof. Marian Szamatowicz, białostocki ginekolog i położnik, także honorowy członek rady fundacji. – Gdy lekarz podejdzie do chorego zbyt pogodnie, może być postrzegany o niedocenianie cierpienia. Ale z drugiej strony, słowa pociechy czy rozweselenie po ciężkiej nawet operacji sprawiają, że chorzy zupełnie inaczej się czują.

Doktorów clownów często pytają, jak radzą sobie z ogromem cierpienia spotykanym na szpitalnych oddziałach. Na co dzień widują bowiem dzieci bardzo ciężko chore, często takie, które w ogóle nie wstają z łóżek.

– Z zawodu jestem lekarzem pediatrą, więc muszę sobie jakoś z tym radzić – mówi dr Trusia. – To jest tak, że my tym dzieciom coś dajemy, ale i one dają nam naprawdę wiele. W szpitalu uczymy się, co jest w życiu naprawdę ważne i o co warto walczyć...

Fot. A. Zgiet

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN

ALTHA

Zmora okresu zimowego jest uczucie stałego zalegania wydzieliny w naszych oskrzelach, gardle i krtani. Odczuwamy nieprzyjemny „ciężar” w klatce piersiowej, mamy trudności z oddychaniem, a próby jej usunięcia powodują, że ciągle kaszлемy.

Pomocy należy szukać wśród roślin zawierających ŚLUZY. Śluz roślinne pęcznieje w wodzie i tworzą roztwory koloidalne, które skutecznie pokrywają chore miejsca cienką warstwą. Podawane przez dłuższy czas chronią nasze błony śluzowe przed wirusami, bakteriami, ale przede wszystkim umożliwiają regenerację uszkodzonych fragmentów. Przy okazji dostają się do żołądka i chronią jego ścianę przed owrzodzeniami. Skuteczność śluzów roślinnych jest tym większa, im wyższa jest kwasowość soku żołądkowego: śluz zwiększa swą lepkość pod wpływem kwasu solnego. Jakby tego było mało ułatwiają wypróżnienie, a uchodząc z moczem zapobiegają krystalizacji składników mineralnych, a więc chronią nas przed kamicą nerkową.

Przykładem surowców śluzowych są: nasiona lnu, liście podbiału, kwiaty i liście ślazu (malwy) i korzenie PRAWOŚLAZU LEKARSKIEGO.

PRAWOŚLAZ jest byliną wyrastającą do 150 cm wysokości, a wyglądem przypomina malwę. Łodygi ma szarozielone, jedwabście owłosione, w dolnej części drewniejące. Skrętolegle ułożone liście wykazują dużą zmienność, zwykle jednak są nerkowate, 3-5-klapowe, a brzegach płytko karbowanych, całe gęsto

owłosione. Z pachwin liści wyrastają bladorożowe kwiaty. Owocem jest spleszczona, tarczowata rozłupnia, pękająca na 15-25 żółtoszarych, jednosiennych rozłupiek. Z korzeni prawoślazu sporządza się syrop (Sirupus Althaeae), który jest składnikiem wielu preparatów przepisywanych na suchy kaszel i przeziębienie. Sproszkowany korzeń (do kupienia w zielarniach) – to bardzo dobry środek na wypróżnienie: płaską łyżkę stołową proszku wysypujemy do 1/3 szklanki przegotowanej, ciepłej wody i wypijamy. Ten sam proszek zalany wrzątkiem, po ostudzeniu, w postaci gęstej papki jest niezastąpiony do okładów przy czyrakach i innych ropnych zapaleniach skóry.

Leng.



HOROSKOP

KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I

Sporo czasu poświęcisz na uporządkowanie własnych spraw. Nie wszystko ułoży się po Twojej myśli, ale nie będziesz tego brać do głowy. Jakieś wyzwanie wymagające zarówno odwagi, jak i samokontroli. Z przyjemnością odpowiesz na kilka ważnych pytań.

WODNIK 21 I – 19 II

Przed wszystkim masz przed sobą bardzo pomyślne wydarzenie. Jeżeli teraz weźmiesz urlop, przestań myśleć o pracy, obowiązkach, rodzinie. Skoncentruj się na sobie i zadbaj o własną przyjemność. Udany tydzień. Wyzwolisz się z niewygodnych układów.

RYBY 20 II – 20 III

Twoje myśli krążyć będą dookoła domu. Tak teraz możesz być zaganiany, że do końca pozbędziesz się uczucia nieśmiałości. Możesz wrócić do jakiegoś pomysłu i z zapalem kontynuować jego realizację. Pod koniec tygodnia możesz mieć już przeżyty kontaktów z różnymi ludźmi.

BARAN 21 III – 20 IV

Pomyślne rezultaty przyniesie rzeczowa rozmowa z kimś spod znaku Wagi. Wewnętrznie przygotujesz się na sytuację, kiedy trzeba będzie szybko reagować. Nie obawiaj się negocjacji, ani większego starcia. Dobrze wykorzystasz różne sprzyjające okoliczności.

BYK 21 IV – 21 V

Nie wszystkie pomysły i nie wszystkie decyzje mają szansę na realizację i potwierdzenie. Będziesz mieć mnóstwo energii, jednak nie rozpędzaj się, uważnie patrz po nogi. Z radością przyjmiesz wszystkie zaproszenia. Spotkania ze wspaniałymi ludźmi.

BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI

Jak zwykle będziesz mieć sporo spraw na głowie. Bardzo miła atmosfera, sympatyczne rozmowy, zwierzenia. Nikt nie będzie szukać dziury w całym, a Ty nie przejmiesz się zbytnio cudzymi problemami. Nabierzesz przekonania, że wiele rzeczy jest w zasięgu Twoich możliwości.

RAK 23 VI – 22 VII

Z łatwością dogadasz się teraz z szefem. Korzystając z dobrej passy pozalutwasz zaległe sprawy. Na pewno nie popełnisz błędu w stosunku do kogoś spod znaku Lwa. Dobra kondycja, zarówno fizyczna jak i psychiczna. Przestaniesz marudzić i zwracać głowę rodzinie.

LEW 23 VII – 23 VIII

Twoje zdanie może się zdecydowanie różnić od opinii ogółu. Jeżeli będziesz konsekwentny, to pewnie uda Ci się coś osiągnąć. Zakończysz stare sprawy, zanim zabierzesz się za nowe. Przemyślisz każde kolejne posunięcie i nie podejmiesz zobowiązań pod wpływem emocji.

PANNA 24 VIII – 23 IX

Ktoś może Cię oceniać naprawdę krytycznie. W końcu ma do tego prawo. Pokaż, ile naprawdę jesteś wart. Jednak pamiętaj, nie jesteś w stanie zadowolić każdego. Jakaś oferta wyjazdu. Zastanów się, bo może to mieć spore znaczenie na przyszłość.

WAGA 24 IX – 23 X

Sprawy finansowe mogą być powodem pewnego niepokoju. Dość szybko jednak wszystko się wyjaśni. Końcowe przygotowania do ważnej, rodzinnej uroczystości. Zakończysz spór z przyjacielem. Zobaczysz, wasze kontakty jeszcze wrócą do dawnej zażyłości.

SKORPION 24 X – 22 XI

Chociaż nigdzie specjalnie nie wyjeżdżasz, absolutnie nie będzie można powiedzieć o nadmiarze wolnego czasu. Nie zapomnij o spotkaniu w połowie tygodnia. Z kimś spod znaku Koziorożca. Zależy Ci przecież na zawodowej przyszłości. Raczej nużące siedzenie za stołem.

STRZELEC 23 XI – 22 XII

Jesteś prawdziwym altruistą, ale naprawdę, czasami warto pomyśleć o sobie. Jak wiele zyskałeś przez swoje „wielkie serce”? Zwłaszcza w kontaktach z bardzo niewdzięcznym Skorpionem. Chwilowy spadek nastroju. Obiecujące informacje finansowe.

MODA

Sportowa i ekskluzywna

Od kilku już tygodni na naszych łamach prezentujemy te marki odzieży, po które najczęściej i najchętniej sięgają Polacy. Do takich znanych marek w branży bieliźniarskiej należy Atlantic – firma, która na polskim rynku działa już od 10 lat. Badania przeprowadzone przez Ośrodek Badań Opinii Publicznej (w listopadzie 2001 roku) wykazały, że marka Atlantic jest zdecydowanym liderem w branży bieliźniarskiej na Ukrainie. Bieliznę tę można kupić również w Rosji, Czechach, Słowacji, a także w Niemczech, Jugosławii i na Węgrzech. Na polskim rynku Atlantic jest liderem w segmencie bielizny męskiej – badania pokazują, że 31,8 proc. mężczyzn deklaruje użytkowanie produktów tej firmy.

Najnowsza kolekcja męska Atlantica – na sezon zimowy 2003 – adresowana jest do aktywnego mężczyzny. Opiera się ona na prostych, sportowych rozwiązaniach utrzymanych w spokojnej, stonowanej gamie kolorystycznej. Obok bieli i czerni występują melange, ciemna zieleń i zgaszony błękit. Gładką linię uzupełniają propozycje z wiążącymi optycznie nadrukami, sprawiającymi wrażenie trójwymiarowych. Dynamiczny wzór nowoczesnego mężczyzny najmocniej podkreślają szorty lub miniszorty, uzupełnione koszulkami z bawełny z lycą. W męskiej kolekcji znajdują się też wygodne piżamy,



składające się z luźnego T-shirtu i krótkich spodenek lub bluzy z długim rękawem i długich, luźnych spodni.

Zupełnie odmienna w stylistyce jest damska kolekcja bielizny Atlantic. Pełna jest bowiem kolorystycznych kontrastów – zarówno w seksownych koronkach i falbankach, jak i w sportowych kompletach. W tym sezonie dominują modne połączenia granatu z turkusem, amarantu z fioletem oraz czerni z czerwienią. Szmaragdowa zieleń i błękit stanowią doskonałe uzupełnienie kolekcji. Kontrasty przejawiają się też w tkanych paskach i

wykończeniach typu „moro”. Nowością jest pojawienie się damskich „bokserek”. Bielizna nocna to głównie koszulki na cienkich ramiączkach wykończone koronką, koszulki z krótkim rękawem w komplecie ze spodniami. Natomiast ekskluzywna linia bielizny reprezentowana jest przez tzw. bardotki, czyli biustonosze z odpinanymi ramiączkami, ozdobione bardzo kobiecymi falbankami i delikatnymi, ażurowymi koronkami. Równie wyrafinowana jest kolorystyka tej linii obejmująca: złotą, brązową i fioleto oraz klasyczną biel i czerni.

DONA



KOSMETYCZKA RADZI

Karnawałowe błyskotki

W karnawale trzeba błyszczeć. Uzupełnieniem wieczorowej kreacji powinny być mieniące się włosy oraz lekko „ozłoczone” ciało. Do łask wracają brokaty. Na karnawałowe wielkie bale i kameralne prywatki firma

Mincer poleca żele do włosów i ciała. Kosmetyki są dostępne w pięciu odcieniach. Panie, które lubią zimne i ciemne kolory, mogą sobie zafundować włosy i ciało mieniące się srebrem i granatem. Panie, które lubią ciepłe barwy, mogą wybrać np. brokat w kolorze złota albo w odcieniach barw tęczy. Zawieszony w żelu złocisty lub srebrzysty „pył” przysięga każdej pani niepowtarzalnego

uroku. Poprawi nie tylko wygląd, ale i samopoczucie.

Konkurs!!!

Dla pierwszych dwóch Pań, które zatelefonują w poniedziałek, 6 stycznia, o godz. 10 pod nr 748-74-62, mamy do rozdania żele z brokatem.

Urszula

NA TALERZU

Kaczka karnawałowa

I oto karnawał – większe zabawy i nieduże spotkania w gronie przyjaciół. Cóż podamy naszym gościom jako danie główne? Oczywiście, coś karnawałowego. A co kojarzy się z karnawałem? Oczywiście – Brazylia. Zatem, chociaż nie zaszalejemy w tańcu ubrane wyłącznie w kilka barwnych piór, możemy przyrządzić – karnawałową kaczkę po brazylijsku.

Kaczka powinna być o wadze 1,5 kg. Do tego: 10 dag cienkich plasterków bekonu, 2 pomarańcze, 1 łyżeczka otartej skórki z pomarańczy i 1 łyżeczka oliwy. Umytą i osuszoną kaczkę układamy w dużym garnku i zalewamy marynatą (zrobio-

ną ze szklanki białego wytrawnego wina wymieszanego z sokiem i otartą skórką z 1 cytryny, 2 łyżkami oleju, solą i pieprzem). Przykryty garnek zostawiamy na noc w lodówce.

Nazajutrz „lekką pijanego” ptaka, obłożonego plasterkami bekonu, układamy na blasze, wysmarowanej oliwą, wstawiamy do nagrzanego piekarnika i pieczemy. Przez pierwsze 30 minut co pewien czas skrapiamy kaczkę marynatą, potem polewając sokiem wyciśniętym z 2 pomarańczy, a następnie – sosem, który wytworzy się podczas pieczenia.

Kiedy kaczka będzie miękka, dzielimy ją na porcję, układamy w żaroodpornym półmisku i oblewamy sosem, który trzeba zrobić osobno (z

dotatkami 1 łyżki masła, 1 łyżeczki maki, 4 łyżek śmietany i 2 pomarańczy). Wytworzony w czasie pieczenia sos przecieramy razem z bekonem przez sito, wlewamy do rondelka i po dodaniu otartej skórki z pomarańczy podgrzewamy na niewielkim ogniu. Rozmieszana z mąką śmietaną dodajemy do sosu, mieszając do zgęstnienia.

Obrane i pokrojone w plaster (bez pestek) pomarańcze przesmażamy na maśle i obkładamy nimi porcję kaczki, następnie oblewamy je sosem i półmisek podgrzewamy przed podaniem w piekarniku. Nasze brazylijskie cudo serwujemy z makaronem lub francuskimi kłusieczkami.

EWA



Bez litości

Ja bym pozabijał całą obsługę techniczną Carnegie Hall (prestiżowa sala koncertowa w Nowym Jorku – red.). Tam po prostu „od tej do tej” jest przerwa na śniadanie i wszyscy muszą zleźć z tej sceny. Poza tym ja nie mogę się sam włączyć swoim kablem do wzmacniacza, tylko ktoś mnie musi włączyć, bo inaczej to się okaże, że jest niepotrzebny i go wyrzucą z tej roboty.

Mieczysław Jurecki
(BUDKA SUFLERA)

Po 11 września odwiedziła mnie pewna Indianka i powiedziała: „Kiedy biali ludzie odebrali nam ziemię, myśleli, że że zabrali już wszystko. Okazało się jednak, że wzięli ziemię bez jej duszy. Musimy im ją teraz dać”. Przedstawicielka narodu, który tyle wycierpiał i tyle stracił, nie myśli o zemście, tylko o tym, jak dać jeszcze więcej.

Tori Amos

Metal to wielka siła. Jeżeli w twoich utworach nie ma mocy, jeżeli nie ma mocnego przekazu – nie możesz powiedzieć, że grasz w metalowej kapeli. My to o sobie mówimy i sądzimy, że mamy do tego pełne prawo.

Eric Adams (MANOWAR)



Harlem

Białostocki klub „Fabryka” już niemal od początku stycznia będzie tętnić życiem koncertowym. Najpierw, 9 stycznia wystąpią w nim białostockie zespoły metalowe **DOMINIUM** oraz **BRIGHT OPHIDIA**, a dwa dni później – dobrze znany fanom rocka **HARLEM**. **DOMINIUM** i **BRIGHT OPHIDIA** wystąpią w „Fabryce” w ramach ogólnopolskiej trasy koncertowej „Metal Hours Tour. In The Dark We Trust”, podczas której będą promować wydane w 2002 r. krążki – odpowiednio – „Psycho Path Fever” i „Coma”. O ile dla **DOMINIUM** nowa płyta jest już trzecią w dyskografii, to „Coma” stanowi debiut **BRIGHT OPHIDIA**.

– Materiał na tym albumie to bezpretensjonalna, walcąca prosto w twarz muzyka, zawierająca w sobie elementy thrashu, hard-

core’a i death metalu – stwierdził lider zespołu Czarek Mielko. – Płyta kierowana jest do fanów takich grup jak: **MACHINE HEAD**, **PANTERA**, **TOOL** czy **METALLICA**.

Oba zespoły wystąpią w „Fabryce” (ul. Jurowiecka 31) w czwartek, 9 stycznia, o godz. 18. Bilety (w przedsprzedaży – 8 zł; w dniu koncertu – 10 zł) są do nabycia w sklepach muzycznych: „Tango”, „Node” i „Allegro”. Dla Czytelników „P” przygotowaliśmy cztery wejściówki – wystarczy dziś, 3 stycznia przyjść do Biura Gry z aktualnym wydaniem „Współczesnej”.

11 stycznia, także w „Fabryce” wystąpią weterani polskiej sceny rockowej – **HARLEM**. Zespół ma na koncie trzy płyty i występy na największych scenach polskich, m.in. w sopockiej Operze Leśnej, na warszawskim stadionie Gwardii, Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu czy Przystanku Woodstock.

HARLEM to mieszanka oryginalnych osobowości, czego dowodem jest album „Bezsenne noce” – nawiązujący do debiutanckiej płyty „Lustra”, lecz bardziej dojrzały. Pochodzący z niego utwory „Kora”, „Jak lunatycy” czy „Jeje” uplasowały się na czołowych

miejscach radiowych i telewizyjnych list przebojów.

Po pracowitym okresie promocji trzeciej płyty „Amulet”, będącej granką dla miłośników dobrego, dynamicznego, ale i pełnego feelingu rocka **HARLEM** przystąpił do pracy nad materiałem na czwartą płytę. Niewykluczone więc, że na koncercie

w „Fabryce” będzie można usłyszeć premirowe utwory.

Początek imprezy 11 stycznia, o godz. 19. Bilety (w przedsprzedaży w cenie 8 zł; w dniu koncertu – 12 zł) można kupić w sklepach muzycznych: „Tango”, „Duet” i „Amadeusz” oraz pubach: „Fabryka”, „Chata Puchata”, „Gryf” i „Niebo”.

U2 „The Best Of 1990-2000” Universal Music/Universal Music Polska (4 Struny)

Drużyna od dawna zapowiadanej kompilacji z największymi hitami **U2** obejmuje okres, kiedy dokonania Irlandczyków miały już nieco mniejszy niż w poprzedniej dekadzie wpływ na światową muzykę. Słowo „słaba” czy „przeciętna” nie może jednak paść w przypadku żadnej płyty tego zespołu, a tym bardziej – składanki typu „the best”. Utwory „Even Better Than The Real Thing”, „Beautiful Day”, „Miss Sarajevo” z udziałem Luciano **PAVAROTTI**’ego, „Stuck In A Moment You Can’t Get Out Of”, doskonale temat z „Batman Forever”, czyli „Hold Me, Thrill Me, Kiss Me, Kill Me”, czy – moim skromnym zdaniem – jedna z najpiękniejszych ballad w historii rocka „One” znają nie tylko fani **U2**. Nieco rozczarowani mogą być jedynie ci, dla których muzyka ekipy Bono to przede wszystkim numery pełne rockowego ognia. Tych bowiem – jak widać choćby po powyższej skromnej wylotce – jest na „The Best Of 1990-2000” niewiele. Nie zmieniają tego ani remiksy czterech utworów (m.in. „odplastikowany”, choć i odarty z energii oryginału „Discotheque” czy „Staring At The Sun”), ani dwie, bardzo spokojne piosenki premierowe: „Electrical Storm” oraz „The Hands That Built America”, których produkcją zajęli się William **ORBIT**. Oba utwory zaczynają się w podobny sposób: pojedynczymi, delikatnymi, elektronicznymi dźwiękami, które powoli tworzą rozległe pejzaże, stanowiące przestrzeń dla rockowego instrumentarium. Ta uwaga bardziej jednak dotyczy skonstruowanego pod względem dynamiki „Electrical Storm”, „The Hands...” przepojony jest bowiem melancholijną zadumą, którą pogłębiają dźwięki smyczków. Trudno napisać o tych utworach coś złego, ale mam nadzieję, że nie są one zapowiedzią stylu, jaki będzie dominował na nowej płycie **U2** i że znajdują się na niej też utwory, w których zespół pokaże prawdziwy rockowy pazur.



DJ Bęben

SHAGGY „Lucky Day” MCA/Universal Music Polska (slabe 3 Struny)

SHAGGY nie jest artystą, który ma zaskakiwać. Jego zadanie to sprzedaż jak największej liczby płyt. „Lucky Day” zapewne pozwoli mu tę „misję” wykonać, głównie dzięki mocno promowanemu, opatrzonemu seksistowskim videoclipem kawałkowi „Hey Sexy Lady”. Może on być jednak pułapką dla tych, którzy z muzyką **SHAGGY**’ego wcześniej się nie zetknęli. „Hey Sexy Lady” jest bowiem najbardziej przebojowym i najciekawiej zaaranżowanym utworem na płycie, która w większości wypełniona jest ciężkawym ragga-muffin’em i hip-hopem. Monotonny styl **SHAGGY**’ego, podobne, proste beaty i podkłady w niewielkiej dawce mogą wciągnąć (np. oparty na „leniwym” rytmie utworu tytułowy), ale już w większej niż singlowa zwyczajnie nudzą. Z tych niedoskonałości zdaje sobie sprawę chyba i sam zainteresowany, skoro do studia zaprosił wielu gości. Nie zawsze ich udział znacząco ożywił utwory, ale są też chlubne przykłady. Melodyjne zaśpiewy Barringtona **LEVY**’ego w „Full Control” uczyniły z tego kawałka bujające reggae z elementami popu. Udział legendy czarnej muzyki Chaki **KHAN** wyniósł ponad przedziwnie banalny hipopowy numer, jakim jest „Get My Party On”. Ładne soulowe chórki kobiece oraz smyczki w podkładzie sprawiają, że przebojowej delikatności nabrali „These Are The Lips”. Na tie dość nudnawej całości wyróżniają się też – co wcale jednak nie jest równoznaczne z ich wielkością – dwa lekkie, melodyjne i chwytliwe pop-reggae’owe „Strenght Of A Woman” oraz „We Are The Ones”. Co ciekawe, w tych dwóch utworach **SHAGGY** zrezygnował ze swych melorecytacji na rzecz – choć to może zbyt wielkie słowo – śpiewu. Dzięki temu zwłaszcza „We Are The Ones” przywołuje skojarzenia z repertuarem Barry’ego **WHITE**’a. Może to dobra recepta na urozmaicenie kolejnych płyt?

DJ Bęben



Bright Ophidia

PLAYLISTA METAL HAMMER SHOW



RADIO BIAŁYSTOK 29.12.2002
metal@radio.bialystok.pl

1. TENEBRE „At The Mountain”
2. SINNER „Finalizer”
3. SLIPKNOT „The Heretic Anthem”
4. DOWN THROAT „Uncontrollable Discharge Of Blood And Pus”
5. ANTIGAMA „Krwawy front”
6. ESQARIAL „Broken Link”
7. ESQARIAL „A Pure Formality”
8. ESQARIAL „The Source Of Constraint”
9. DOMINIUM „Family Fur”
10. BRIGHT OPHIDIA „Ordinary People”
11. BIOHAZARD „Hallowed Ground”

LIGHTHOUSE FAMILY „Greatest Hits”

Polydor/Universal Music Polska (3 Struny)

„Wpuść trochę światła w swoje życie” – tak reklamowano ostatnią płytę **LIGHTHOUSE FAMILY** w spotach telewizyjnych. Patent na sukces „rodziny z latarni” nie był zbyt przekombinowany – ot, lagodny, melodyjny pop w soulowej polewie. Publiczność taka muzyka przypada do gustu. Jednak opublikowanie „Greatest Hits” po wydaniu zaledwie trzech albumów użna należy za wyciąganie na siłę pieniędzy z kieszeni fanów. Owszem, mamona to rzecz ważna, jednak już handlarze zapalkami z Sianowa wiedzieli czym jest szacunek dla klienta. Na płycie **LIGHTHOUSE FAMILY** wylotcono 15 utworów, z czego zaledwie pięć to rzeczywiście „pełnowymiarowe” przeboje. Owszem, otwierające krążek „Lifted” i „Ocean Drive” są mile dla uszu, ale hitami – przynajmniej nad Biebrzą i Narwią – raczej nie były. „High” to niekwestionowany hiciek. „Lost In Space” użna można za całkiem przyzwoitą pościelówkę. Jazzujaco koi „Loving Every Minute”. „Ain’t No Sunshine” to przeróbka hitu na soulową modłę, podobnie zresztą jak „Free/One”, gdzie sprytnie wykorzystano motyw nagrania **U2**. Stacje radiowe wciąż zagrywają utwór „Happy”. Mimo niekwestionowanych zasług, mających na celu popularyzację popu, **LIGHTHOUSE FAMILY** powinno poczekać z wydaniem „greatestów” jeszcze kilka płyt.



Pit

ZE SŁUCHU ❖ ZE SŁUCHU ❖ ZE SŁUCHU

Lider THE CLASH nie żyje

Przeprowadzona 24 grudnia sekcja zwłok Joe **STRUMMER**’a, lidera legendarnej punkowej formacji **THE CLASH**, potwierdziła, że przyczyną śmierci muzyka 22 grudnia był atak serca. Wiadomość o śmierci **STRUMMER**’a wstrząsnęła światem muzycznym.

Lider **U2** Bono nazwał **THE CLASH** „największym zespołem rockowym” i podkreślił ogromną zasługę tej grupy w powstaniu **U2**. Także Nicky **WIRE**, basista **MANIC STREET PREACHERS**, stwierdził, że jedną z najważniejszych przyczyn, dla których zawsze chciał grać rocka i założyć zespół, była twórczość **STRUMMER**’a i jego kolegów. Tim **MORELLO** (ex-RAGE AGAINST THE MACHINE, AUDIO SLAVE) stwierdził, że „Joe był autorem wspaniałych tekstów i ważną częścią najwspanialszego, koncertowego zespołu w historii. Grał, jakby wiedział, że można zmieścić świat za pomocą trzyminutowej piosenki.”

MISFITS w Polsce

5 lutego do Warszawy, na jedyny występ w Polsce przybędzie legendarna

formacja **MISFITS**, w której niegdyś śpiewał frontman **DANZIG**, Glenn **DANZIG**. Koncert odbędzie się w ramach europejskiej trasy z okazji 25-lecia istnienia zespołu. Atrakcją wieczoru będzie skład grupy, w jakim ona zagra: na scenie pojawi się Marky **RAMONE**, perkusista **THE RAMONES** i Dez **CADENA**, gitarzysta **BLACK FLAG**. Ich obecność gwarantuje, że podczas występu będzie można usłyszeć nie tylko kompozycje **MISFITS**, ale także utwory dwóch wyżej wspomnianych formacji.

EMINEM – amerykański „debeściak”

Rok 2002 został zdominowany przez dwóch artystów: Robbiego **WILLIAMS**’a i **EMINEM**’a. Ten pierwszy sprzedał najwięcej płyt w Wielkiej Brytanii, natomiast **EMINEM** dokonał podobnego wyczynu w USA. Album „Eminem Show”, który ukazał się w maju, sprzedał się w ilości 7,4 mln egzemplarzy. Druga wydana w tym roku płyta tego artysty, ścieżka dźwiękowa do filmu „8 Mile”, zajęła piąte miejsce wśród najlepiej sprzedających się krążków 2002 r. w USA – sprzedała się w liczbie 3,2 mln egzemplarzy.

Powrót w wielkim stylu

Być może podobnym sukcesem jak **EMINEM** będzie mogła się pochwalić pod koniec 2003 r. Whitney **HOUSTON**. Jej nowa płyta „Just Whitney”, która ukazała się 10 grudnia, od razu znalazła się na 9. miejscu listy Billboard Top 200 i na 3. miejscu listy najlepiej sprzedających się albumów R&B/hip hop. Jest to najlepszy wynik wśród wszystkich płyt tej artystki w historii. Dla porównania: „Waiting To Exale” z 1995 r., w pierwszym tygodniu sprzedaży rozszedł się w nakładzie 177 tys. egzemplarzy, krążek „Greatest Hits” z 1992 r. w 158 tys., ścieżka dźwiękowa do filmu „Bodyguard” – w 145 tys., zaś album „My Love Is Your Love” z 1998 r. w 123 tys. egzemplarzy.

Zapowiedzi rzezi

W styczniu ukaże się płyta niedawno reaktywowanej ekstremalnej formacji **DEFECATION**, tworzonej przez gitarzystę Mitcha **HARRIS**’a (NAPALM DEATH, eks-RIGHTEOUS PIGS) i perkusistę Mica **HARRIS**’a (eks-NAPALM DEATH). Na krążku, zatytułowanym „Intention Surpassed”, znajdzie się 13 numerów.

Miesiąc później, a dokładniej – 24 lutego ukaże się w Europie kolejna płyta szwedzkich bogów black metalu **MARDUK** zatytułowana „World Funeral”. Na album złoży się 11 premierowych utworów, natomiast planowany na styczeń singiel „Hearse”, zawierający oprócz utworu tytułowego cover **POSSESSED** „Phantasm”, pojawi się na tydzień przed premierą dużej płyty.

Kylie z Ozzy m?

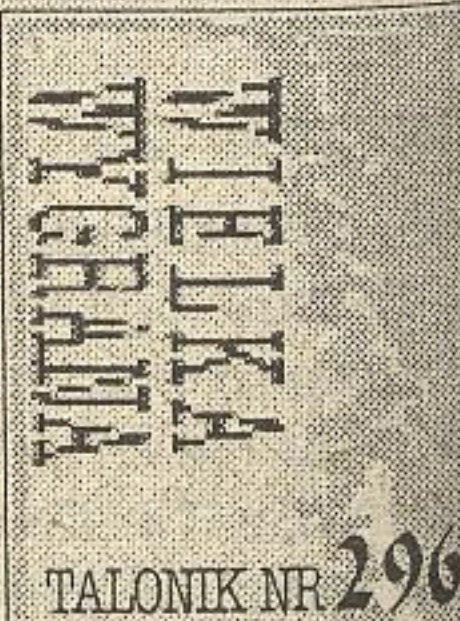
Na początku 2003 r. może powstać niezwykły duet: Kylie **MINOGUE** chce zaśpiewać swój wielki przeboj „Especially For You” z 1989 r. w duecie z... Ozzy **OSBOURNE**’em! Australijska piosenkarka prowadzi obecnie negocjacje w sprawie swego udziału w programie „The Osbournes”, emitowanym w MTV. Jak podaje gazeta „Daily Star” pomysłodawczynią współpracy Kylie i Ozzy’ego, była Kelly **OSBOURNE**, córka ex-wokalisty **BLACK SABBATH**, która niedawno zaprzyjaźniła się z australijską wokalistką. Przypuszcza się, że prawdopodobny wspólny występ bardzo podniesie sprzedaż płyt Kylie w USA.

opr. DJ Bęben

Poważna afera wstrząsnęła redakcją „Po Strunach”, kiedy okazało się, że siedem lat temu Pit proponował DJ’owi Bębnowi – za dwie chińskie gumki, komplet kredek i drugie śniadanie – przejęcie radiowej w Wąchocku. Po długim namyśle DJ Bęben przystał na propozycję, mając w planach stworzenie koncertu medialnego pod nazwą „Węzeł na Strunach”. To było jednak nie w smak manowi, który zamierzał media wykorzystać do przeprowadzenia kampanii na rzecz zwiększenia udziału wody utlenionej w paliwach do samolotów (pełniących m.in. funkcje kuchenki mikrofalowej, suszarki bębnowej i wiertarki udarowej). Napiętą atmosferę rozładowała Sierotka, ogłaszając pierwsze w roku 2003 r. wyniki losowania. I tak nagrody trafią do rąk Wacława Rapięja z Czarnej Białostockiej i Grzegorza Kozłowskiego z Suwałk, którzy zgodnie z prawdą odpowiedzieli, że Szwedzi nie dokonali wybielenia Michaela Jacksona, dopuszczając się jednak stworzenia Ace Of Base. Zwyczajowo nagrody są w rękach poczyty. Dziś natomiast pytamy o tytuł największego przeboju Shaggy’ego. Brzmi on:

- a) „Bombastic”,
- b) „Enter Sandman”,
- c) „Discotheque”?

Na kartki pocztowe z naklejonym talonikiem czekamy przez dwa tygodnie.



TALONIK NR 296

OD DESKI DO DESKI

Polskie biografie

Spśród książek biograficznych, które ukazały się nakładem Ossolineum w roku 2002, warte są szczególnej uwagi dwie, dotyczące wybitnych indywidualności w polskim życiu politycznym i społecznym: „Roman Dmowski” Krzysztofa Kawalca i „Mieszko I” Gerarda Labudy. Co ważne, portrety postaci niezwykle, prezentowane przez wrocławskiego edytora, wkomponowane są zawsze w realia im współczesne, przybliżając i objaśniając czytelnikowi logikę przemian ich osobowości.

Zacznijmy od smutnego finału życia wielkiego polityka, jako że oto właśnie przypada rocznica śmierci Romana Dmowskiego: „Zaraz po świętach Bożego Narodzenia – czytamy – doznał porażenia prawej strony ciała i częściowo mowy. Do tego dołączyło się zapalenie płuc. Zmarł 2 stycznia 1939 r., krótko po północy. Władze SN chciały zabalsamować zwłoki, ale Niklewiczowie (przybrana rodzina, która opiekowała się Dmowskim w Drozdowie – przyp. kon) powołując się na wyrażone wcześniej życzenie Dmowskiego, nie wyrazili na to zgody. Spoczął w Warszawie, w grobowcu rodzinnym na cmentarzu bródnowskim. Jego pogrzeb (7 stycznia) zamienił się w imponującą manifestację sił SN...”

Obok Józefa Piłsudskiego i Wincentego Witosa Roman Dmowski zaliczany jest do najwybitniejszych polityków polskich pierwszej połowy XX stulecia. Jego losy w nierozważalny sposób splotyły się z tym okresem dziejów ojczyzny, kiedy po klęsce powstania styczniowego pokolenie „niepokornych” poszukiwało nowych dróg wiodących do Niepodległej Polski.

Autor książki podjął próbę odpowiedzi na pytanie, kim był ów mąż stanu, którego obraz „ściera się wciąż z bardziej kontrowersyjnym jego wizerunkiem jako pisarza politycznego oraz ideologa polskiego nacjonalizmu”.

Biografia Mieszka I wpadła w moje ręce w chwili niezwyklej: wkrótce po tym jak po raz pierwszy w życiu znalazłam się na Ostrowie Lednickim, gdzie

dotąd istnieją kamienne pozostałości po siedzibie Piastów. Z tym większym zainteresowaniem (i wcześniej penetrując źródła na temat panującego w XI-wiecznej Anglii duńskiego króla Kanuta, syna Świętosławy, czyli siostrzeńca króla Bolesława Chrobrego, czyli wnuka Mieszka I – o czym brytyjskie popularne wydawnictwa nie pisują) prześledziłam dzieje życia i panowania tego, który stworzył kształt terytorialny Polski, włączając do niej Śląsk, Pomorze i Małopolskę.

Nie bez wpływu na losy księcia były jego uwikłania polityczne, a także małżeństwa z Dubrawą (Dąbrówką), a po jej śmierci z... mniszką Odą, ale do tych i innych detali pozostaje mi odesłać zainteresowane lekturą osoby.

(kon)

Krzysztof Kawalec „Roman Dmowski”, s. 331. Gerard Labuda „Mieszko I”, s. 285, Ossolineum, Wrocław 2002.

Czego najczęściej szukaliśmy w księgarniach w 2002 roku

Literatura obca

1. J. Rowling – „Harry Potter i kamień filozoficzny”, „Harry Potter i komnata tajemnic”
2. J.R.R. Tolkien – „Władca pierścieni”, „Hobbit, czyli tam i z powrotem”
3. P. Coelho – „Alchemik”, „Demon i panna Pryn”
4. W. Wharton – „Niedobre miejsca”
5. I. Kertész – „Los utracony”

Literatura polska

1. K. Grochola – „Podanie o miłość”, „Serce na temblaku”
2. A. Sapkowski – „Trylogia o Wiedźminie”, „Narrentum”
3. Ks. J. Twardowski – „Zgoda na świat”
4. W. Spilman – „Pianista”
5. D. Masłowska – „Wojna polsko-ruska pod flagą białą czerwoną”
6. Jan Paweł II – „Autobiografia”

MINAŁ KSIĄŻKOWY ROK

STYCZEŃ

8.01 – Paweł Huelle został laureatem Paszportu „Polityki”. Wyróżnienia przyznano po raz dziewiąty.

13.01 – W wieku 104 lat zmarł na Kubie Gregorio Fuentes, były szypier łodzi Ernesta Hemingwaya, będący inspiracją dla słynnej noweli amerykańskiego pisarza „Stary człowiek i morze”.

15.01 – Barbara Engelking i Jacek Leociak, autorzy książki „Getto warszawskie – przewodnik po nieistniejącym mieście”, zostali laureatami nagrody miesięcznika „Nowe Książki”.

17.01 – W Madrycie zmarł hiszpański noblista Camilo Jose Cela. Miał 85 lat. Literacką Nagrodę Nobla otrzymał w 1989 roku.

18.01 – Tadeusz Konwicki i Jarosław Abramow-Newerly zostali laureatami Nagrody im. Władysława Reymonta.

28.01 – W wieku 94 lat zmarła szwedzka pisarka Astrid Lindgren, autorka popularnych książek dla dzieci i młodzieży. Do najbardziej znanych utworów należą „Dzieci z Bullerbyn” i „Fizia Pończoszanka”.

LUTY

7.02 – Książka „Sąsiedzi” Jana Grossa została uznana za Wydarzenie Roku w konkursie Asy EMPIK-u.

MARZEC

20.03 – Zmarł Andrzej „Ibis” Wróblewski, dziennikarz, krytyk i publicysta, autor takich felietonów, jak

„Byki i byczki” czy „Piórkiem Ibisa”, publikowanych w „Życiu Warszawy”.

KWIECIEŃ

15.04 – Zmarł Szymon Kobyliński, grafik, rysownik, karykaturzysta, eseista i dziennikarz. Kobyliński był także ilustratorem książek, scenografem teatralnym i telewizyjnym, twórcą filmów animowanych, autorem pogadek radiowych i telewizyjnych.

25.04 – Poetka Urszula Koziół otrzymała Nagrodę Literacką im. Eichendorffa. Koziół jest pierwszą laureatką przyznawanej od 1956 r. nagrody, nie piszącą w języku niemieckim.

MAJ

22.05 – Karl Dedecius, niemiecki tłumacz literatury polskiej i eseista, został laureatem nagrody miesięcznika „Odra” za 2001 rok. Nagrodę przyznano za wielkie dzieło translatorskie „Panoramę literatury polskiej XX wieku”.

26.05 – Roman Polański zdobył najwyższe canneńskie trofeum – Złotą Palmę – za film „Pianista” będący ekranizacją wspomnień z czasów wojny polskiego kompozytora i pianisty żydowskiego pochodzenia, Władysława Szpilmana.

CZERWIEC

2.06 – Poeta, prozaik i eseista Adam Zagajewski odebrał w Weimarze nagrodę literacką niemieckiej Fundacji im. Konrada Adenauera. Nagrodę w wysokości 15 tys. euro otrzymali popieradnio m.in. Sarah Kirsch, Walter Kempowski, Guenther de Bruyn oraz Louis Begley.

14.06 – Doroczną nagrodę dla tłumaczy, przyznawaną przez miesięcznik „Literatura na świecie”, otrzymał w kategorii „proza” Michał Kłobukowski za przekład „Lorda Jim’a” Josepha Conrada.

20.06 – Profesor Światosław Świacki, tłumacz literatury polskiej na język rosyjski, został laureatem nagrody im. Andrzeja Drawicza. Nagroda przyznawana jest od trzech lat przez fundację Semper Polonia pod patronatem prezydenta Kwaśniewskiego. Honorowane są nią osoby szczególnie zasłu-

żone dla propagowania polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą.

SIERPIEŃ

1.08 – Andrzej Ziemiański i Jacek Dukaj zostali laureatami tegorocznej Nagrody im. Janusza A. Zajdla, najbardziej prestiżowego wyróżnienia w polskiej literaturze science fiction.

12.08 – W wieku 89 lat zmarł w Pradze plastyk i poeta Jirzi Kolarz, uważany za jednego z najwybitniejszych przedstawicieli sztuki czeskiej drugiej połowy XX wieku.

WRZESIEŃ

28.09 – Olga Stanisławska została laureatką Nagrody Kościelskich za zbiór reportaży z Afryki pt. „Rondo de Gaulle’a”.

PAŹDZIERNIK

21.10 – Ewa i Władysław Siemaszkowie, autorzy książki „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945”, zostali laureatami pierwszej edycji Literackiej Nagrody im. Józefa Mackiewicza. Nagrody przyznawane są książkom wyróżniającym się wartościami literackimi, podejmowaniem ważnych problemów kulturowych i społecznych oraz dążeniem do prawdy.

LISTOPAD

6.11 – Poeta, prozaik i eseista Adam Zagajewski został laureatem nagrody Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych w dziedzinie liryki.

21.11 – National Book Awards – najbardziej prestiżowa nagroda literacka w USA – przypadła w tym roku Julii Glass za powieść „Three Junes”. W kategorii literatura faktu nagrodzono biografię Lyndona Johnsona autorstwa Roberta Caro.

GRUDZIEŃ

11.12 – Tadeusz Konwicki został laureatem najważniejszego wyróżnienia przyznawanego przez polski PEN-Club – nagrody im. Jana Parandowskiego przyznawanej za całokształt twórczości.

(opr. o)



KĄCIK SAMOTNYCH SERC



Droży Czytelnicy!

Nikt nie musi być skazany na samotność. Jeśli tylko zechcesz, na pewno znajdziesz kogoś bliskiego Twemu sercu. Rozejrzyj się. W znalezieniu takiej osoby pomocy może okazać się nasz Kącik Samotnych Serc. Może właśnie dzięki niemu znajdziesz swoją drugą połowę i odnajdziesz szczęście. Napisz więc do nas swój anons, gdyż w dzisiejszym świecie niełatwo jest dźwigać ciężar samotności. Jeśli chcesz, aby Wasz anons ukazał się w „Gazecie Współczesnej”, należy przestać go do redakcji z dopiskiem Kącik Samotnych Serc. Napiszcie, jak wyglądacie, czym się interesujecie, jakie macie ogólne wymagania.

Aby skontaktować się z osobą, której anons już się ukazał, należy napisać na kopercie, do kogo jest ona skierowana i numer, który umieszczamy na końcu oferty, np: Andrzej (1008), przestać pod adresem redakcji:

KRESY BO sp. z o.o., 15-950 Białystok, skr. poczt. 193, ul. Suraska 1 z dopiskiem Kącik Samotnych Serc lub wrzucić do naszych złotych skrzyniek.

Korespondencję będziemy wysyłać pocztą tylko osobom zamieszkającym poza terenem Białegostoku, natomiast białostoczanie prosimy o osobiste zgłaszanie się po jej odbiór do redakcji, pok. nr 2, na parterze, od środy do piątku w godz. 8.00-16.00. Z naszych ofert nie mogą korzystać biura matrymonialne. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za nawiązane znajomości.

NATALIA

Aleks lat 42: Pochodzę z mazowieckiego, mam wzrost średni, włosy ciemny blond. Mieszkam na wsi, wykształcenie – technikum rolnicze. Jestem samotny i szukam panny lub wdowy z charakterem, do lat 35, może być w ciąży lub mieć 1 dziecko. Zdjęcie mile widziane. Odpowiem na każdy list. (7272)

Mila białostoczanka lat 28: Sympatyczna i niebrzydka panna wyznania prawosławnego z dużym pokładem pozytywnych uczuć, czułości, wręczliwości pozna wysokiego i spokojnego chłopaka – kawalera, do 32 lat, z min. średnim wykształceniem, aczkolwiek to nie warunek. Te cechy noszę w sobie i takimi chciałabym obdarować osobę, która na to zasługuje. Szukam szczerości, miłości, zrozumienia, rozsądku i ciepła domowego ogniska, pomocnej dłoni, czulego słowa i serca. Nie szukam wrażeń, piękna. Ono tkwi we wnętrzu i jest stokroć cenniejsze i trwalsze jak wieczność. Jeżeli jesteś samotny, trochę smutny i zagubiony to miło mi będzie jak otrzymam list właśnie od Ciebie. „Miłość Twoje łyzy osuszy, Miłość Twoje rany zagoi, Miłość wróci spokój duszy, Miłość światła złość rozbroi.” (7273)

Zodiak Lew: Bardzo pilnie poszukuję pani w wieku 55-60 lat, o bardzo ładnej prezencji, która nie ma złych nałogów. Najchętniej domatorki, która wie co to jest spokojne, dobre życie i tego poszukuje. Nie pisz do mnie, jeśli masz nałóg alkoholowy, bo tego nie znoszę. Twój stan cywilny (możesz być w separacji), majątkowy, wykształcenie nie mają żadnego znaczenia, chcę poznać mądrą osobę do życia. Mam swoją posiadłość, ale mogę zmienić miejsce zamieszkania, jestem wartościowym człowiekiem. Może Ci się spodobać. Zaraz napisz, odpiszę na pewno. (7274)

Rozwiedziony 47/165/65: Nie mam nałogów, mieszkam na wsi, we własnym mieszkaniu, poznam panią do lat 47, szczególnie ze wsi. Proszę, by nie pisały panie szukające przygód. Podaj numer telefonu. (7275)

Stanisław: Jestem rozwiedziony od 15 lat, sam wychowałem trójkę dzieci. W tej chwili dzieci są już dorosłe, a ja czuję się samotny. Mam 53 lata, 162 cm wzrostu i 62 kg wagi. Nie palę i nie nadużywam alkoholu. Pracę mam stałą, mie-

szkanie, jestem domatorem. Cenię szczerść i prawdziwość. Od partnerki wymagam tego samego oraz wieku do lat 50, może być dziecko. Mieszkam w woj. śląskim. (7276)

Róża lat 20: Jestem spokojną dziewczyną skłonną do refleksji. O wybujałej wyobraźni. Poznam chłopaka w wieku 24-32 lat z własnym „M”, koniecznie z Białegostoku. Może nauczysz mnie czegoś, co sprawi że poczuje się cenna. (7277)

Antoni, samotny lat 71: Domator, bez nałogów, nie palę, nie piję, szczerzy, opiekuńczy z Białegostoku. Poznam panią, stan cywilny, majątkowy nie odgrywa żadnej roli. Mogę zmienić miejsce zamieszkania. Odpowiem na poważne listy. (7278)

Samotna lat 55: Jestem wysoką szatynką. Nie za gruba, nie za chuda. Czy poznać mi się uda, pana bez nałogów i zobowiązań, z Suwalszczyzny, byle nie Poznań. Bardzo lubię zwierzęta i wesola ze mną panienka. Jestem szczerą, uczciwą, lubię zacisze domo-

we. Czy na kontakt liczyć mogę? Rozwodnicy wykluczeni. (7279)

Mariusz lat 27: Poznam ładną, miłą i tolerancyjną dziewczynę z wykształceniem wyższym lub średnim. Proszę, żeby napisała do mnie kobieta wróżliwa i uczuciowa, bez nałogów i zobowiązań, bez kompleksów dotyczących urody i zbyt wygórowanych ambicji. Czekam na osobę z poczuciem humoru, dużą dozą optymizmu i świadomości, że mimo wszystko warto w tym życiu kochać kogoś bardziej niż siebie. Odpiszę tylko na szczerze i przemyślane listy z Suwałk. (7280)

Miły lat 41: Wciąż szukam swojej drugiej połowy serca. Mieszkam w niedużej lecz malowniczo położonej wsi niedaleko Białegostoku. Jestem miłym, spokojnym, uczciwym kawalerem, bez nałogów. Jeśli lubisz las, wodę i mnóstwo pięknych kwiatów. Jeśli czujesz się samotnie, jesteś panną lub wdową, dziecko mile widziane, napisz, nie zwlekaj. Wiek i wyznanie pani nie są mi obojętne. Odpowiem na każdy poważny list. Telefon przyspieszy kontakt. (7281)

Romek: Jestem kawalerem, mam 28 lat, 168 cm wzrostu. Chciałbym poznać panią w wieku 25-35 lat. Jeśli jesteś samotna, szukasz bratniej duszy, trwałego związku to być może jestem tym, którego szukasz. Jeśli masz dziecko lub jesteś niepełnosprawna pisz śmiało, dla mnie liczy się charakter, a dopiero później uroda. (7282)

Kawaler lat 36: Jestem przystojnym kawalerem, trochę nieśmiałym, o łagodnym usposobieniu i wróżliwym sercu, bez nałogów, niezależnym finansowo chłopakiem. Poważnie traktuję życie. Lubię sport, muzykę, przyrodę, podróże bliższe i dalsze. Nie szukam przygód, lecz trwałej przyjaźni i miłości. Myślę, że tą drogą przełamie własną nieśmiałość i poznam dziewczynę, która jest samotna i chce poznać przyjaciela na dobre i złe. Może razem uda nam się zmienić coś na lepsze. (7283)

Kawaler, katolik 35 lat: Po studiach, pracujący w rodzinnej aptece pragnie nawiązać znajomość z panną magister farmacji, dla której fundamentem jest dekalog, pragnącą połączyć życie rodzinne z zawodowym oraz mającą możliwość

zmiany miejsca zamieszkania. Mam nadzieję, że napisze do mnie ktoś równie samotny w tłumie ludzi jak ja. (7284)

Samotna lat 19: Jestem wesołą i sympatyczną dziewczyną. Jeśli masz dość nudy i samotności weź długopis i napisz do mnie. Nie musisz być przystojny ani bogaty. Wystarczy, żebyś był miłym, szczerym, uczciwym, dobrym chłopakiem, któremu można zaufać, który mnie zrozumie i zaakceptuje taką jaką jestem. Napisz, a nie pożałujesz, może stworzymy dobry, oparty na zaufaniu i miłości związek. Ja naprawdę tego pragnę. (7285)

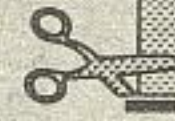
Blondyn lat 44: Kawaler, katolik, wysoki 179 cm wzrostu, bez nałogów mieszkający i pracujący na wsi. Poznam panią w stosownym wieku, która będzie zainteresowana zamieszkaniem i pracą na wsi. (7286)

Eugeniusz 49/164/60: Skorpion. Mam swój zakład i sklep, działalność, którą prowadzę wymaga więcej myślenia. Jestem sam, może napisze do mnie pani, która mi pomoże, zgodzi się na jakiś układ. Pani nie może być palącą papierosy. (7287)

Blizniak lat 38: Rozwiedziony, abstynent, nie palę, wykształcenie zawodowe. Bardzo dobrze gotuję. Lubię to co jest piękne, mądre, ciepłe i wszystko ma to się mieścić w małym serdusku. Poznam panią do lat 40 z małym dzieckiem, ale to nie warunek. Ponieważ życie robi same niespodzianki, myślę, że tą niespodzianką będziesz Ty. Materialistkom, feministkom i paniom, które szukają w życiu tego czegoś nigdy nie znajdując – dziękuję bardzo. Innymi słowy szukam złota w dobrej oprawie. Szukam Ciebie, odezwij się! Daj znać, że jesteś na tym świecie. (7288)

Tygrys lat 38: Nieco samotny, ale serdeczny, ciepły, życzliwy, opiekuńczy, pomysłowy, zaradny, uczciwy, nietochórzliwy, wytrwały, wiedzący co to kompromis i wzajemne zrozumienie oraz potrafiący twardo stąpać po ziemi...Czy to są moje cechy? Nie lubię sobie wystawiać ocen ani tym bardziej się chwalić – lepiej sprawdź mnie sama, proszę. (7289)

Cześć Dzieciaki!

WSPÓŁCZESNA
DZIECIOM

1

Cześć! Po raz pierwszy spotykamy się w Nowym, 2003 Roku. Z tej okazji życzę Wam i Waszym bliskim, wszystkiego najlepszego: dużo zdrowia, dużo radości, prawdziwych przyjaciół, spełnienia marzeń i żeby wszystko układało się jak najlepiej. Dziękuję, że jesteście moimi wiernymi Czytelnikami i zapraszam do zaglądania na naszą stronę przez cały rozpoczynający się rok.

Aby wziąć udział w losowaniu trzech nagród, musicie bezbłędnie rozwiązać dwa zadania. Kartki z rozwiązaniami dostarcz-

cie w ciągu dwóch tygodni do redakcji (15-950 Białystok, ul. Suraska 1). Pamiętajcie o naklejeniu kuponu. Tylko kartki z kuponami biorą udział w losowaniu. Piszcie też, ile macie lat. Nagrody za prawidłowe rozwiązanie zadań z numeru 474. otrzymują: Tomek Szewczykowski z Krasnopola, Magda Misiejuk z Białowieży oraz Hubert Ożarowski z Niewodnicy Kościelnej. Gratuluję. Przez tydzień nagrody są do odebrania w redakcji, później wyślemy je pocztą.

Marek

POWITALIŚMY 2003 ROK

Warszawa



Kraków

No i kolejny rok mamy już za sobą. Dla Was znaczy to jeszcze wciąż niewiele, choć z pewnością, to ważny moment: czas podsumowań, robienia planów, nadziei i marzeń. Składamy sobie życzenia, a dorośli – i to na całym świecie – w szczególny sposób próbują spędzić tę wyjątkową noc w roku. Sądząc po zdjęciach, wszędzie jednakowo witali jest Nowy Rok – dominują sztuczne ognie. Czy to Polska, USA, czy nawet Malezja, nocne niebo rozświetlają fajerwerki, a w uszach aż dzwoni od wybuchów. Pewnie większość z Was oglądała sztuczne ognie na żywo, a być może niektórzy, sami odpalali lont... Mam nadzieję, że byliście ostrożni!

Warszawa: Ognie sztuczne witaly nadejście Nowego Roku na imprezie zorganizowanej w plenerze przed Pałacem Kultury.

Kraków: Około 90 tysięcy osób witało Nowy Rok na krakowskim rynku. Kulminacyjnym punktem zabawy był oczywiście pokaz sztucznych ogni.

Kuala Lumpur, Malezja: Fajerwerki na przywitaniu Nowego Roku 2003 nad dwiema wieżami najwyższego budynku na świecie Petronas Twin Towers.

Nowy Jork, USA: Uczestnikom sylwestrowej zabawy na nowojorskim Times Square na powitanie Nowego Roku 2003 mimo chłodu humory dopisywały. W tym roku była to już 99. uroczysta impreza z tej okazji i w tym miejscu. Fot. PAP

Malezja



USA

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

maszyna do robienia wykopów	obchodzi imieniny 24.12	niski budynek hodowana dla wełny w Ameryce Płd.		
żyje w Australii i jada liście eukaliptusa		podarunek, prezent		
po sosie na koszuli				
setna część hektara		w maku		
		znoszą je ptaki	miasto w Iranie, dawniej Sultanabad	przeciwieństwo nagrody
wąska jedno-, albo dwuosobowa łódka		z rodziny papug		
		inaczej wqwóz		

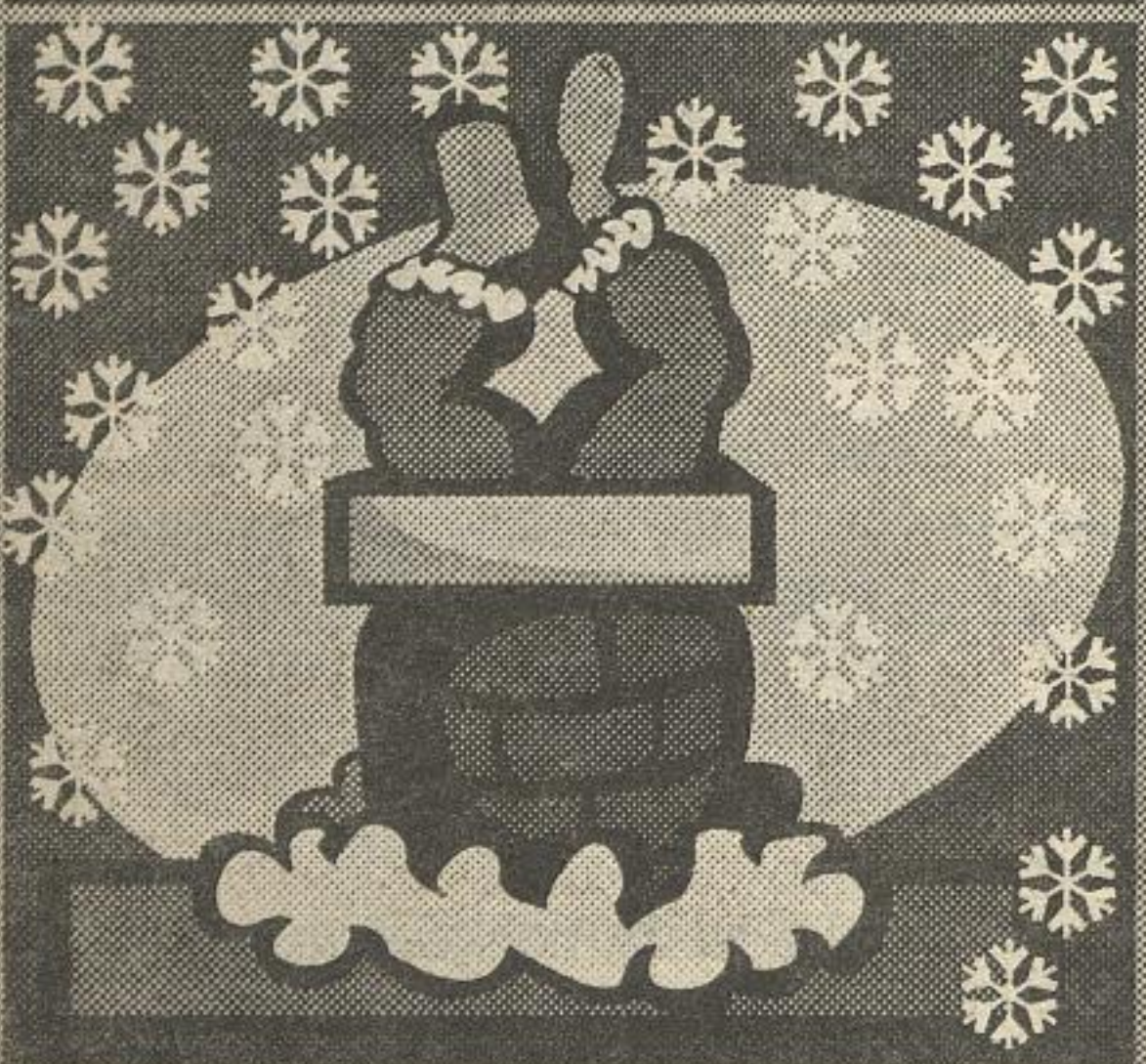
1	2	3	4	5	6	7	8
2				6			
3				7			
4				8			
9	10	11	12	13	14	15	16
10				14			
11				15			
12				16			



Wszystkim Dzieciom obchodzącym Święta Bożego Narodzenia w Kościele prawosławnym życzę wielu szczęśliwych chwil w gronie rodzinnym, radości, miłości i pokoju oraz, oczywiście, wielu wspaniałych prezentów.

DLA SPOSTRZEGAWCZYCH

Iloma szczegółami różnią się poniższe obrazki?



KWADRATY MAGICZNE

1. Niezbędne w każdym domu. 2. Legendarny założyciel Krakowa. 3. Główna lub boczna – część kościoła. 4. Nad kuchenką. 5. Marka samochodu ciężarowego. 6. Jedno z rodziców. 7. Przeciwnieństwo obrony. 8. Podobno chodzą do tyłu. 9. Każdy aktor musi ją znać na pamięć. 10. Deszcz, śnieg, grad w języku meteorologów. 11. Niezbędna w sklepie, zwłaszcza spożywczym. 12. Niedawno, 24 grudnia, obchodził imieniny. 13. Używa się go do palenia w piecach centralnego ogrzewania. 14. Inaczej zwid, przywidzenie. 15. Przeciwnieństwo nagrody. 16. Jeden ze zmysłów.

CHORA SPRAWA

NA POCHYLE DRZEWO...

Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

– Co tam słyhać, panie Czesiu?

– Tak powieedzieć prawdę, nu to take coś przeważnie, że ja jednej rzeczy w zomb nie moge pojónć. Zrozumieć.

– W takim razie jest pan szczęśliwym człowiekiem. Ja, na przykład, nie rozumiem wielu rzeczy...

– Nich ogonem kota tutej nie wywraca, bo nie o to sie rozchodzi, co na pewno dobrze on pojmuje. Ja tej sprawy nie rozumiem, gdyż ponieważ ona dla mnie sie wydaje nawyčajnie dziwna.

– Tak? A co to za sprawa?

– Zaległość ubiegłoroczna. Ale na calutkę naszo przyszłość ona, jak to sie mówi, rzutuje.

– Można prosić o garść szczegółów?

– Tutej tylko jeden szczegół wystempuje. Mienowicie nasz tribunął bardzo ważny sondoniczny orzek, że dla zabużanców sie rakompesata przynależy za te mienie, co bez swojej winy zostawili za to wschodnio dżiś granico. Dzieńki czemu mogo oni skarżyć swoje państwo, czyli nasze, w miendzynarodowym tribunale w Sztrapsburgu.

– Aaa, to o to panu chodzi. Pan uważa, że się nie tym ludziom nie należy?

– Czy ja coś takiego wogle mówił? Tylko ide sie zapytać, czemu państwo polskie ma dla ludzi te rakompesate terez bulić? Czy to one dla ich własność odebrało? Czy ich popendziło z ziemi i upanstwowiło kamienicy? Czemu Polak w tym Sztrapsburgu Polske terez skarży i domaga sie ogromnej forsy za zaprzeszle jego krzywdy?... zreszto chyba nawet już z nie jego tylko dziadków, bo pół wieku z góro przemineło jak rodzina jego coś straciła.

– Trudno. Prawo własności jest święte i...

– Ja to samo słowo w słowo mówie. Co skaradzone komuś czy zabrane, to ten ktoś powienien to adzyskać. Tylko weźnie i popatrzy, jaka dziwna sprawa wystempuje. Napad ktoś na kogós, jego obrabował i nie bandzior, ale Bogu ducha nie nie winny ktoś tam drugi ma dziś odpowiadać za rabunek. Też tak samo jest i w tym przypadku tutej. Czy to Polska wojnc wywołała? Czy to ona ludzi stamtod wyrzuciła? Czy to nasze państwo lucke te prywatne własność podpici.. znaczy sie podiwaniło?

– Państwo polskie ma obowiązek...

– Nima niżadnego, niech on dla mnie tutej głupot nie zasuwa. Abawionzek zwrotu majo te co skradli i tak samo te, co na te kradzież pozwolili. Polska Jałty nie przygotowała i tak samo żadny Polak w jej nie uczesniczył. Moźne tego swiata ze Stalinem i Churchilem zadecydowali, że kawałek Polski trzeba oddać dla Sojuzu, nu i terez niech ponoszo konsekwenci swojej tej decyzji.

– To wszystko nie takie proste.

– Nu faktycznie jest o wiele prosciej, zwłaszcza dla niektórych, że Polaki same sie ze sobo rozliczyli. Ale czy uczciwiej, to ja bardzo w to i wontpie asabiscie. To jest prawie, że tak samo, jak by dla tych, co w obozach byli, nie płacili Niemcy tego tam adszkodowania, tylko Polska miała bulić.

– Czy ja wiem...

– On na prawdę tego nie rozumie? Bo jak skoro tak, to inaczej jego sie zapytam. Z jakej raci on ma płacić, ja i wszystkie duge? Polak podał nasze państwo do Sztrapsburga i jak nie tribunął miendzynarodowy każe dla nas spłacać cudze długi. Nu a z czego, jak nie z jego pensji czy z mojej amerytury? Taka to jest sprawa.

– Sądzi pan, że dało by się coś od zagranicy wyprocosować?

– Nu a czemuż bynie? Tylko trzeba najprzód sie odważyć na take

coś. Żep sie wszystkie zabużancy zorganizowali i masowo wystompili nie przeciwko Polsce, ale państwom, z których winy mamy dzisiaj całe sprawę, to możliwe, że by oni swoje wywalczyli. Dzisiaj w Europie wielka moda na uczciwość.

– Chce pan otworzyć puszkę Pandory? Zaraz Niemcy wystąpili by z roszczeniami w sprawie dóbr pozostawionych na naszych teraz zachodnich terenach...

– Co sie tyczy tej pandorskiej puszki, nu to coś sie dla mnie zdaje, że już ona jest roztwarta. Jo należy zamknońć i to szybko. A jak Polska za nie swoje winy zacznie bulić, wtenczas jeszcze bardziej jo roztworzy, bo i ode spodu a nie tylko z góry. Jak zobaczo Niemcy, że my take durne bo na własny grzbiet bierzemy cudze wine, wtenczas swojo sprawę też sprobuj ugrać. To nie ważne bendzie, że nie my ich z ziem zachodnich wyrzucili, że ta sama Jałta take coś postanowiła. Waźny bendzie fakt, co jest biezsporny oczewiscie. Krzywda stała sie dla Niemców, nu to Polsko bull Rozumie?

– Nie będzie tak źle. – Żep tylko jeszcze gorzej nie było. Na pochyłe drzewo wszystkie kozy skaczo. Żna przysłowie take?

– No coź... – Dobra. Daję, idziem lepiej na te nasze polskie, biezalkoholowne oczewiscie.



Rys. D. Grodzew

ZŁOTE USTA – SREBRNE PIÓRA – BRĄZOWE UMYSŁY

OGŁOSZENIA DROBNE

„Gazeta Wyborcza”: „Ba! Przysięgły oferty poniedz. 6h czytania ogł. Ważne stale” – J-23 znowu nadaje ???!!!

MÓWIĄ POLITYCY

Gra ekonomiczna jest grą kompleksową i nie można sobie skakać jak pszczołka z tego kwiatka na tamten kwiatek, trzeba widzieć całą łączkę – Grzegorz Kołodko, wicepremier, minister finansów.

W każdym kraju, który wchodził do UE, ci którzy za to brali odpowiedzialność, ponosili klęskę i dopiero po iluś tam latach byli docenieni. No, ale gdyby nawet to był koniec mojej kariery, to jaki koniec! – Leszek Miller, premier rządu RP.

Część osób, w których zainwestowaliśmy, których szkoliliśmy, poszło robić kampanię innym sztabom wyborczym. To moja porażka – Sylwia Pusz, posłanka SLD.

Motywacją do uczciwego uprawiania polityki na pewno nie są pieniądze. Wszystko jest jednak względne. Znam właściciela niewielkiej knajpy w Sopocie i on śmieje się z moich zarobków. Ale dla mojej siostry, która uczy w szkole, jestem krezušem – Donald Tusk, lider PO.

W GAZETACH PISZĄ

W ciągu trzech godzin premier Miller wynegocjował od rządów Unii

Europejskiej miliard euro. Szkoda, że nie zaczął negocjować kilka miesięcy wcześniej. Ale i tak większą sensację od znalezienia pieniędzy w Unii byłoby tylko znalezienie przez premiera jakichś pieniędzy w swoim rządzie. Po tak fachowym wyszarpieniu pieniędzy w Kopenhadze nasze zdesperowane związki górników czy pielęgniarów, którym nie udaje się wynegocjować od rządu Leszka Millera ani grosza, powinny udać się do premiera po wskazówki. Niech im też znajdzie jakiś dobry rząd do negocjacji – Michał Ogórek, „Gazeta Wyborcza”.

Z KRĘGÓW KOŚCIELNYCH

Bardzo wiele spadło już na mnie różnego rodzaju określeń, bo jestem i Żydem, i komunistą, i masonem – to może i bycie terrorystą jakoś wytrzymam – biskup Tadeusz Pieronek, rektor Papieskiej Akademii Teologicznej.

NAUKA NAUCZA

Mamy do czynienia z aktem radykalnego zerwania ciągłości kultury. Szkoła nie służy już przekazywaniu określonego wzorca humanistycznego – język polski w gimnazjum służy wykształceniu postawy konsumenta, i to nawet nie dóbr kultury, ale wyrobów przemysłu kulturalnego – Dariusz Gawin, Instytut Filozofii i Socjologii PAN.

KLASYCZNA SZKOŁA OBYCZAJU

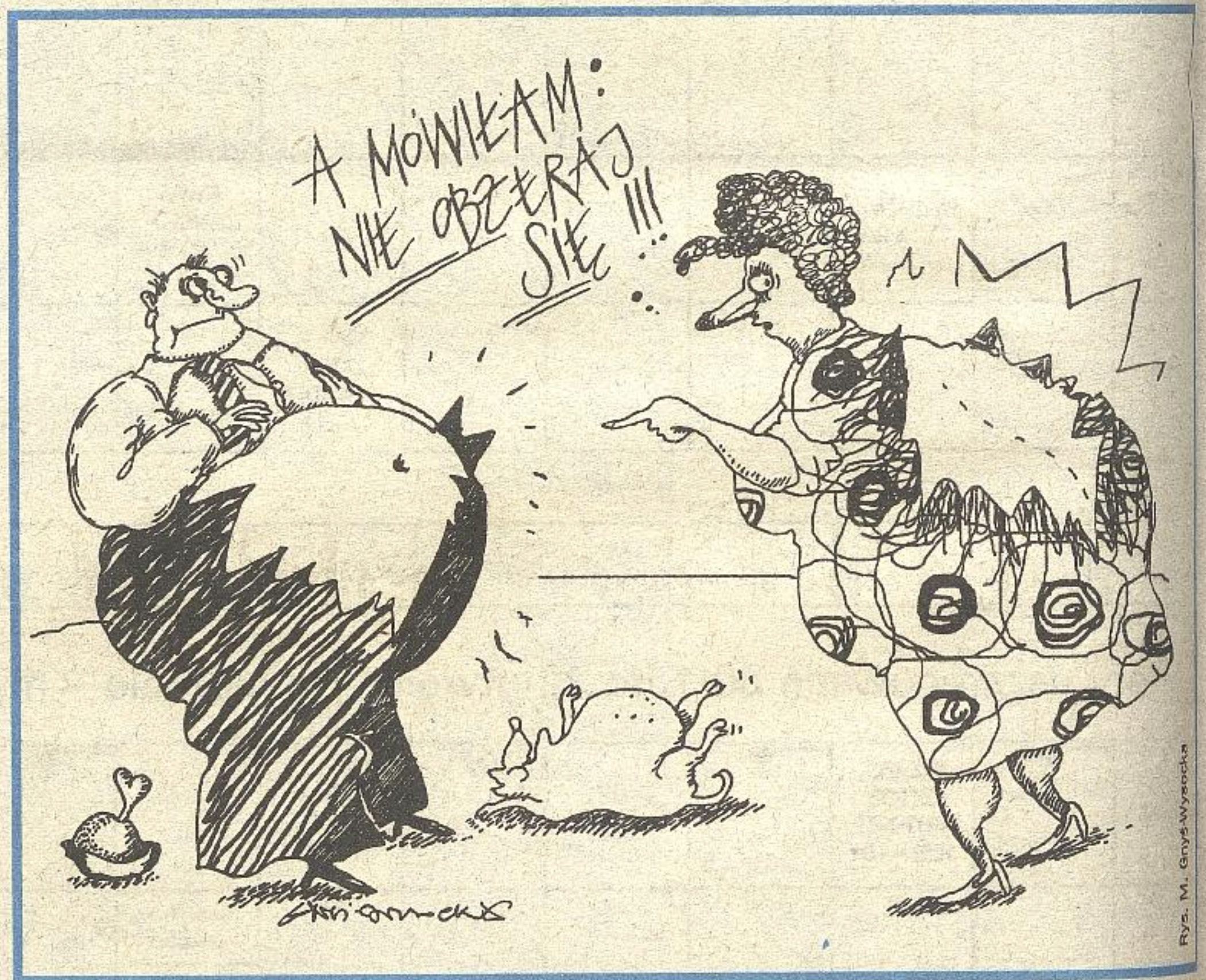
Odys z worem przetrwania

Współczesny Odys nazywa się Baryłko Robert. Jest z zawodu strażakiem. Wrócił do swojej Penelopy, czekającej w Sączowie pod Będzinem, na tegoroczną Wigilię. Tak samo jak mitycznego Odysa, rozpoznał go pies. Homeryckiego Odysa nie było w domu 20 lat. 10 spędził na wojnie, przez następne 10 wracał z wojny do żony. Tak mu się spieszyło! Swojej słubnej Penelopie wciskał, że mu bogowie drogi płatali. Tak ciekawie mu płatali, że na przykład z piękną i ponętą boginką żył na wyspie w erotycznym związku przez kilka lat. To się dopiero nazywa powrót do domu! Baryłki nie było zaledwie miesiąc. Na wojnę poszedł 28 listopada, chociaż nie zdawał sobie sprawy, że idzie na bój. On szedł do bankomatu po gotówkę. Tyle, że pod bankomatem przebiegał front. Ustanowiło go kilku bandytów, którzy, gdy tylko Baryłko pobrał z banko-

matu gotówkę, walnęli go w łeb i zabrali pieniądze. Bój był zatem krótki. Ale od tego walnięcia coś się z głową Baryłki, jak sam potem opowiedział żonie, dziwnego porobiło. Kiedy się ocknął, poczuł ból ogromny. Włec zaraz pojechał do apteki po środki przeciwbólowe, a potem do Tarnowskich Gór do lekarza. Po drodze, i jest to bardzo dziwne, wstąpił do remizy po strażacki wór przetrwania. Z takim worem, gdzie są niezbędne dla człowieka do przetrwania w ekstremalnych warunkach produkty i przedmioty, przecież do lekarza się nie jedzie. W Tarnowskich Górach rzekomo Baryłki lekarz nie przyjął, włec pojechał dalej – do Katowic. Co się stało potem? – Baryłko nie wie. Ot coś tam sobie przypomina: że musiał uciekać, nie wie przed kim, ale, że czuł się beczplecznie jedynie na dworcach, włec jeździł

po dworcach – Wrocław, Gliżyko, Zielona Góra, Poznań. Aż dojechał do Berlina. Cóż, jak Odysowi, bogowie rozum i pamięć mu odebrali. Dziwne tylko, że nie na tyle, żeby nie pamiętać numeru swojego konta, z którego pobierał pieniądze na bilety. Potem Baryłko całkiem bez pamięci jeździł po całej Europie. Podobno nie wiedział jak się nazywa, chociaż w worze przetrwania, oprócz strażackiego niezbędnika, woził również paszport. Co prawda, na dworcu w Paryżu go okradli, ale paszport zostawili. Potem była Bruksela, Antwerpia, Rotterdam. Wszystkie te miasta pamięta, choć pamięć i rozum rzekomo stracił. Następnie Baryłko, znów całkiem jak Odyseusz, spotkał egzotyczną postać – Marokańczyka Abiego. Abi przygarnął do siebie bezdomnego Odysa. Zamieszkali razem... I może tak mieszkaliby razem do dzisiaj, a Penelopa, która tak naprawdę nazywa się Monika, czekałaby z dziećmi bezskutecznie, gdyby nie gorączka przedświątecznych zakupów. Baryłko zobaczył, jak w supermarkecie holenderskie rodziny robią przedświąteczne zakupy. – Przecież ja też mam rodzinę – przypomniał sobie Barył-

ko. Pora na to przypomnienie była najwyższa, bowiem współczesny Odys nie miał już grosza przy duszy i nie mógł zrobić żadnych zakupów. Następnie Baryłko, jak sam opowiedział gazetce „Super Express”, sięgnął do wora przetrwania i znalazł tam paszport. – O! Nazywam się Baryłko! – przeczytał ze zdziwieniem Baryłko w paszporcie. – I mieszkam w Polsce, w Sączowie. Tak mu pamięć wróciła. Jeszcze tylko z Albim poszli do księgarni, gdzie w atlasie, na mapie Polski, odnaleźli Sączów. Teraz sączowski Odys już wiedział, że musi się kierować na Tarnowskie Góry. Kierował się bardzo szybko. Tym szybciej, im był bardziej głodny. Konduktorzy wyrzucali go z pociągów za jazdę na gapę, a on wstąpił do następnych i pędził do Itaki... Tak się dziwnie złożyło, że stanął na progu w Wigilię. Zarośnięty i wychudzony jak nieboskie stworzenie. Po prostu nie do poznania. Dopiero pies, choć kundel, rozpoznał w nim Baryłkę... Tego samego, co przed miesiącem wyskoczył na chwilę do bankomatu.



Rys. M. Gryn